

CEI PATRU TRUBADURI AI POPORULUI POLONEZ

**ADAM MICKIEWICZ
JULIUSZ SŁOWACKI
ZYGMUNT NAPOLEON KRASIŃSKI
KAMIL CYPRIAN NORWID**



4 WIESZCZÓW POLSKIEGO NARODU

**ADAM MICKIEWICZ
JULIUSZ SŁOWACKI
ZYGMUNT NAPOLEON KRASIŃSKI
KAMIL CYPRIAN NORWID**

**TRADUCERE DIN LIMBA POLONĂ
DE ALEXANDRU G. ȘERBAN**

Iași, 2010

Wstęp

Dla czego 4 wieszczów?

Wieszcz i mesjanizm

Właściwa popularność terminu **wieszcz** rozpoczęła się w dobie wczesnego romantyzmu. Dokonało się to w nawiązaniu do tradycji ludowego wieszczka (*postać Wernyhory*), mitu pieśniarza ludowego.

Romantyczne przeświadczenie o nadrzędnej roli poety, połączone z poczuciem odpowiedzialności za naród i jego przyszłe losy historyczne sprawiło, że zaczęto w okresie Wielkiej Emigracji(– *Ruch emigracyjny o podłożu patriotyczno-politycznym po upadku listopadowego - 29 listopada na 30 listopada 1830 - zakończyło się 21 października 1831- powstania, jeden z największych ruchów emigracyjnych ówczesnej Europy. Do emigrantów należała głównie szlachta Polska, żołnierze Powstańcy, członkowie Rządu Narodowego, politycy, pisarze, artyści, inteligencja-*) nadawać słowu **wieszcz** to szczególne znaczenie, które ma ono wyłącznie w języku polskim i w Polskiej świadomości zbiorowej.

Dziady drezdeńskie i Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego(*Adama Mickiewicza*) przyniosły praktyczną realizację zasady wizjonerskiego wieszczania przyszłości, a Nowe użycie słowa **wieszcz** usankcjonował ostatecznie Adam Mickiewicz, oświadczając w 1842 roku: „Nie nazywajcie mnie krytykiem, ale **wieszczem** : przyznaję się do tego charakteru.”

Po czym zaczęła się kształtować koncepcja tak zwanych **trzech wieszczów** - Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński, Juliusz Słowacki, jako najwyższych artystów narodu, utrwalona ostatecznie w latach 1860–1870.

Tak zwana **trójca wieszczów** wyznaczała do końca XIX wieku najwyższe zadania sztuki Narodowej w społeczeństwie pozbawionym niepodległości Państwowej.

Z początkiem XX wieku termin ten zaczął jednak ulegać dewaloryzacji. Coraz częściej zdawano sobie sprawę z jego anachronicznego, choć doniosłego charakteru.

W okresie 1918–1939 historycy literatury coraz dobitniej odmawiali Zygmuntowi Krasińskiemu miejsca w **trójcy wieszczów** Ze względu na niższą od Mickiewicza i Słowackiego rangę twórczą jego dorobku.

W krytyce pojawiały się próby wprowadzenia na Miejsce Krasińskiego innego poety romantycznego, mianowicie Cypriana Kamila Norwida. Były to jednak próby czysto teoretyczne, ponieważ sam Norwid nie uznawał romantycznego pojęcia **wieszcz**, a ponadto w warunkach odzyskanej niepodległości koncepcja **trzech wieszczów** narodowych stawała się kategorią czysto historyczną, a wobec tego nienadającą się do poprawek czy zmian.

Niemniej oddziaływanie takiej koncepcji na polską świadomość narodową tuż po rozbiorach Polski było poważne, a pojęcia: **wieszcz**, **trójca wieszczów**,

trzech wieszczów tworzą Tak terminologiczny, jak i ideowy wyróżnik, określający funkcję wielkiej literatury romantycznej w społeczeństwie polskim. Na początku XIX w. **Mesjanizm** pojawił się w Polskiej literaturze jako reakcja na **Rozbiory** (okres w dziejach Polski w latach 1772-1795, kiedy I Rzeczpospolita była zmuszana przez Rosję, Królestwo Pruskie i Austrię do dokonania na ich rzecz cesji części swojego terytorium: I rozbiór Polski - 1772 (Rosja, Prusy, Austria) ; II rozbiór Polski - 1793 (Rosja, Prusy); III rozbiór Polski - 1795 (Rosja, Prusy, Austria). W wyniku trzech rozbiorów poszczególne Państwa zagarnęły: Rosja - 463 200 km² obszaru i ponad 5,4 mln mieszkańców; Prusy - 141 400 km² obszaru ok. 2,6 mln mieszkańców. Austria - 128 900 km² obszaru ok. 4,2 mln mieszkańców).



Ziemie Polskie po rozbiorach

Stał się w ten sposób próbą odnalezienia sensu w wydarzeniach historycznych, które przerażały swoją grozą i absurdalnością. **Mesjanizm** stanowi tu, więc swego rodzaju historiodyceę, tłumaczącą fenomen zła w historii, wyjaśniającą przyczyny i znaczenie cierpienia doświadczanego przez naród Polski. Tak jest w poezji Jana Pawła Woronicza (*Hymn do Boga*), ukazującego Rozbiory Polski jako rezultat przewinień narodu i zarazem jako drogę jego odkupienia, powrotu do łaski Boga. W literaturze romantycznej **mesjanizm** dochodzi do głosu po klęsce powstania listopadowego (*patrz wyżej*), określając charakter drugiej fazy epoki, Twórczość Wielkiej Emigracji. Wzorcowym tekstem polskiego mesjanizmu jest III część **Dziadów** (tzw. *Dziady drezdeńskie*) Mickiewicza oraz jego publicystyczne **Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego**, nawiązujące do powstałego podczas powstania listopadowego tekstu Kazimierza Brodzińskiego (*1791-1835*) **Mowa o narodowości Polaków**. **Mesjanizm** Mickiewiczowski, początkowo jednostkowy, ewoluuje z czasem ku zbiorowemu, zwierając przekonanie o zbawczej roli narodu. Łączy się ponadto z misjonizmem – przekonaniem o moralnym posłannictwie narodu polskiego mającego odrodzić Europę (*tak jest w Księgach... i w prelekcjach paryskich*). Należy również odnotować antynomiczność **mesjanizmu** Mickiewicza – z jednej Strony poeta eksponuje zbawczą rolę cierpienia i konieczność poddania się mu, z drugiej natomiast, zwłaszcza w latach 40. – nakaz czynnej zmiany świata.

Z **mesjanizmem** Mickiewiczowskim polemizuje Słowacki w **Kordianie** i w **Anhellim**, traktując tę postawę jako kult biernego cierpiętnictwa, jako drogę

wyniszczenia narodu pozbawianego w ten sposób żywotnych mocy. Dopiero w okresie mistycznym Słowacki odkryje odkupicielską wartość cierpienia. Jego **mesjanizm** będzie miał charakter dynamiczny i aktywistyczny, wyróżniający się dążeniem do przemiany Człowieka i świata oraz do jego moralnego rozwoju na drodze czynu, ewolucji ku pełnej doskonałości (Król Duch).

Elementy **mesjanistyczne** pojawiają się również w twórczości Zygmunta Krasińskiego – w **Irydionie** czy **Przedświcie**. Negatywną postawę wobec mesjanizmu przyjął Norwid, dla którego stanowi on przykład postawy pozbawionej wartości, angażującej Siły narodu i uniemożliwiającej mu tworzenie nowoczesnej cywilizacji.

Mesjanizm stał się jednym z ważniejszych Polskich mitów narodowych, akceptowanych bądź krytykowanych w następnych epokach. Józef Hoene-Wroński wprowadził pojęcie mesjanizmu do Polskiej filozofii. U niego, mesjaszem, który miał wprowadzić ludzkość w okres szczęśliwości, była filozofia. U głównego popularyzatora mesjanizmu w świadomości szerszej widowni (*por. Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*), poety Adama Mickiewicza, była już nim Polska.

Mesjanizm romantyczny zrodził się z tradycji judeochrześcijańskich, ale odwoływał się do wizji umęczonego Jezusa Mesjasza (*słowiańszczyzna, Polska*) mającego zbawić i połączyć grzeszników (*inne narody Europy*).

Najważniejsze rysy filozofii **mesjanistycznej**, wspólne dla większości jego znanych przedstawicieli:

- Przekonanie o istnieniu Boga osobowego;
- Wiara w wieczne istnienie duszy ;
- Podkreślanie przewagi sił duchowych nad fizycznymi ;
- Wizja filozofii i/lub narodu jako narzędzia do reformy życia i wybawienia ludzkości ;
- Nacisk na wybitne metafizyczne znaczenie kategorii narodu ;
- Twierdzenie, że człowiek może realizować się w pełni tylko w obrębie narodu jako obcowaniu duchów;
- Historyzm przejawiający się w twierdzeniu, że narody stanowią o rozwoju ludzkości .

Prefață

Pentru ce: Patru Trubaduri? Profeți și mesianism.

Adevărata popularitate a termenului „wieszcz” – profet a început în perioada romantismului timpuriu. Acest lucru se înfăptuia în legătură cu tradiția prorocului popular(*de ex. figura lui Wernyhora*), cu mitul cântărețului popular. Convingerea romantică privind rolul superior al poetului, corelată cu sentimentul răspunderii pentru propriul popor și destinul său viitor, a făcut ca, în perioada Marii Emigrații(*Mișcarea de expatriere, pe fond patriotic și politic de după prăbușirea Răscoalei din Noiembrie – 29 spre 30 noiembrie 1830 - terminată în 21 octombrie 1831, a fost una din cele mai mari mișcări migraționiste din Europa de atunci. Emigranții deveneau, în principal, nobilimea poloneză, militarii răsculați, membrii Guvernului Național, politicieni, scriitori, artiști, intelectuali*) să i se acorde cuvântului „wieszcz”- profet acel sens deosebit, pe care îl are exclusiv în limba polonă și în conștiința colectivă poloneză.

„**Străbunii drezdenezi**” și „**Cărțile poporului polonez și ale peregrinărilor sale**”(de Adam Mickiewicz) au adus la realizarea practică a principiului prezicerii vizionare a viitorului, iar noua utilizare a cuvântului „wieszcz - profet” a fost sancționată finalmente de către Adam Mickiewicz, care declara în anul 1842:” Să nu-mi spuneți mie critic, ci profet: accept această caracterizare”. Ulterior a început să se contureze concepția așa-numiților **trei profeți** - Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński, Juliusz Słowacki – ca cei mai mari artiști ai poporului, consolidată, la urma urmelor, în anii 1860-1870. Așa numita „treime a profetilor” a desemnat, până la sfârșitul sec. XIX cele mai înalte misiuni ale artei naționale în societatea lipsită de independența statală. Odată cu începutul sec. XX, termenul a început să fie supus devalorizării. Își dădeau seama tot mai mult că are un caracter anacronic, deși continua să fie însemnat.

În perioada 1918-1939(*adică de la Independență la Al Doilea Război Mondial*), istoricii literaturii îi refuzau tot mai des lui Zygmunt Krasiński locul din „treimea profetilor”, pe motiv că rangul-nivelul creației sale era inferior celui al lui Mickiewicz și Słowacki. În critică au apărut încercări de introducere, în locul lui Zygmunt Krasiński, a altui poet romantic și anume Cyprian Kamil Norwid. Acestea au fost însă încercări pur teoretice, pentru că însuși Norwid nu accepta noțiunea romantică de **wieszcz – profet**, iar în plus, în condițiile dobânditei independențe, concepția **celor trei profeți** devenea o categorie pur istorică, nemaiputând a fi supusă corecturii sau schimbării.

Cu atât mai mult însă, influența unei asemenea concepții asupra conștiinței naționale poloneze, imediat după **Dezmembrarea Poloniei**, rămânea serioasă, iar noțiunile: profet, treimea profetilor, a treimii celor trei profeți creau un element definitoriu nu numai terminologic, ci și ideatic, caracterizând astfel funcția mării literaturi romantice în societatea poloneză.

Mesianismul a apărut în literatura polonă, la începutul sec. XIX, ca o reacție la Dezmembrare(*perioadă în istoria Poloniei, în anii 1772-1795, când I Rzeczpospolita a fost silită de către Rusia, Regatul Prusiei și Austria să cedeze părți din teritoriul său: I Dezmembrare a Poloniei – 1772(Rusia, Prusia și Austria);II Dezmembrare a Poloniei - 1793(Rusia și Prusia);III Dezmembrare a Poloniei – 1795(Rusia, Prusia și Austria). Ca rezultat al acestor trei cesionări , fiecare stat, separat, a capturat: Rusia – 463. 200 km² suprafață și peste 5,4 mln locuitori; Prusia – 141. 400 km² suprafață și cca. 2,6 mln locuitori; Austria – 128. 900 km² suprafață și cca. 4,2 mln locuitori).*



Pământurile poloneze după dezmembrare

În acest chip el a devenit o încercare de a găsi sensul evenimentelor istorice, care te înspăimântau cu groaza și absurditatea lor. Prin urmare, **mesianismul** produce aici un fel de historiodyce, interpretând fenomenul răului în istorie, explicând cauzele și importanța suferinței îndurate de poporul polonez. Așa ceva găsim în poezia lui Jan Paweł Woronicz(*Imn către Dumnezeu*), care demonstrează Dezmembrarea Poloniei ca pe un rezultat al vinilor poporului și, simultan, ca pe o cale de răscumpărare, ca pe o întoarcere la mila lui Dumnezeu. În literatura romantică **mesianismul** capătă glas după înfrângerea Răscoalei din noiembrie(*vezi mai sus*), definind caracterul celei de a doua faze a epocii - Creația Marii Emigrații. Textul model al mesianismului polonez a devenit Capitolul III din **Străbunii**(*Așa numiții Străbuni drezdenezi*)lui Mickiewicz, precum și lucrările sale publicistice **Cărțile poporului polonez și ale peregrinărilor sale**, care ne duc cu gândul la textul lui Kazimierz Brodziński (1791-1835) – **Cuvânt despre naționalitatea poloneză**. Mesianismul lui Mickiewicz, la început individualist, evoluează cu timpul spre cel colectivist, conținând convingerea despre rolul izbăvitor al poporului. În plus, el se corelează și cu misionarismul – convingerea despre apostolatul moral al poporului polonez, care are de renăscut Europa(*așa ceva găsim în Cărțile... dar și în Prelecțiunile pariziene*). În mod egal ar trebui să notăm și caracterul antinomic al mesianismului lui Mickiewicz - pe de o parte poetul relevă rolul izbăvitor al suferinței și al necesității de a i te supune – pe de altă parte, îndeosebi în anii *40, porunca de a schimba viața în mod activ.

Słowacki , în ale sale **Kordian** și în **Anhellim**, polemizează cu **mesianismul** lui Mickiewicz, tratând această poziție ca pe un cult al suferinței pasive, ca pe un drum al autodistrugerii poporului, lipsit pe această cale de forța vitală. De abia

în perioada mistică, Słowacki va descoperi valoarea redemptorică a suferinței. **Mesianismul** său va avea un caracter dinamic și activ, deosebindu-se prin tendința spre schimbarea Omului și a Lumii, ca și pentru dezvoltarea sa morală, pentru evoluția spre perfecțiunea deplină (*Regele Spirit*). Și în opera lui Zygmunt Krasiński – în ale sale **Irydion** sau **Przedświt** (*Înainte de zori*) – apar elemente **mesianiste**. Doar Norwid va adopta o poziție negativă față de **mesianism**, pentru el devenise exemplul de poziție lipsită de valoare, angajând inutil forțele poporului și făcându-i imposibilă crearea civilizației moderne. **Mesianismul** a devenit unul dintre cele mai importante mituri naționale poloneze, acceptate sau criticate în epocile ulterioare. Józef Hoene-Wroński a introdus concepția de **mesianism** în filozofia poloneză. La el, **Mesia**, care avea să ducă Lumea în epoca fericirii era **filozofia**. În schimb, la principalul popularizator al mesianismului de largă respirație (*de ex. Cărțile poporului polonez și ale peregrinărilor sale*) – poetul Adam Mickiewicz - **Mesia** devine deja însăși Polonia. Mesianismul romantic s-a născut din tradiția iudeo-creștină, dar se origina în viziunea lui Isus-Mesia, cel răstignit pe cruce (*slavianismul, Polonia*), care avea să izbăvească și să reunească păcătoșii (*alte popoare ale Europei*). Cele mai importante trăsături ale filozofiei mesianiste, comune pentru majoritatea reprezentanților săi renumiți, sunt:

- Existența unui Dumnezeu personalizat;
- Credința în existența veșnică a sufletului;
- Sublinierea superiorității forțelor spirituale asupra celor fizice
- Viziunea asupra filozofiei/ poporului ca instrument de reformare și de izbăvire a omenirii;
- Accentul pus pe deosebita valoare metafizică a noțiunii de popor ;
- Afirmarea că Omul se poate realiza pe deplin numai în limitele poporului, privit ca o comunitate de suflete;
- Istorismul manifestat în teorema: popoarele hotărăsc dezvoltarea omenirii.

10.07.2010

Alexandru G. Șerban

Adam Mickiewicz



Adam Bernard Mickiewicz (lit., Adomas Bernardas Mickevičius; ur. 24 grudnia 1798 w Zaosiu koło Nowogródka lub w Nowogródku(*stara twierdza litewska*), zm. 26 listopada 1855 w Konstantynopolu). **Adam Mickiewicz** to polski poeta, działacz i publicysta polityczny, nazywany poetą przeobrażeń oraz bardem słowiańskim. Obok Juliusza Słowackiego oraz Zygmunta Krasińskiego uważany za największego poetę polskiego romantyzmu (*grono tzw. Trzech Wieszczów*) oraz literatury polskiej w ogóle, a nawet za jednego z największych na skalę europejską. Najwybitniejszy twórca dramatu romantycznego w Polsce, zarówno w ojczyźnie jak i w Europie zachodniej porównywany do Byrona i Goethego. Prócz tego(*pierwszy polski*) wykładowca literatury słowiańskiej na Collège de France.

Współcześnie znany przede wszystkim jako autor ballad, powieści poetyckich, dramatu *Dziady* oraz epopei narodowej *Pan Tadeusz*, trzeba go wyceniać jako autor przedmowy *O poezji romantycznej*- opublikowana w *Poezje*, t.1. 1822.

Dzieła:

- ✓ *Poezje* t. 1 – wydane w Wilnie w roku 1822;
- ✓ *Poezje* t. 2 – wydane w roku 1823, zawierały *Grażynę* oraz II i IV część *Dziadów*;
- ✓ *Sonety krymskie* - wydane w roku 1826 w Rosji;
- ✓ III część *Dziadów* - napisana wiosną 1832 roku;
- ✓ *Konrad Wallenrod* – wydane w roku 1828 w Rosji ;
- ✓ *Epopeja Pan Tadeusz* napisana w latach 1832-1834; wydana 1834;
- ✓ *Liryki lozańskie* - wydane dopiero pośmiertnie;
- ✓ I część *Dziadów*, napisane przez całe jego życie ukazuje się na początku 1821 roku;
- ✓ *Konfederaci barscy* (*fr. Les confédérés de Bar*), dramat 1836 .

Adam Bernard Mickiewicz , în lituaniană - Adomas Bernardas Mickevičius, s-a născut la 24 decembrie 1798, la Zaosie, lângă Nowogródek, veche cetate lituaniană și a decedat la 26 noiembrie 1855, la Constantinopol. Este cel mai cunoscut poet polonez, activist și publicist politic, numit poetul transfigurării, bardul slav. Alături de Juliusz Słowacki și de Zygmunt Krasiński, este socotit

cel mai mare poet al romantismului polonez(*așa-numitul nucleu al celor Trei Barzi*), al literaturii poloneze în general și chiar unul dintre cei mai mari la scară europeană. Remarcabil creator al dramei romantice în Polonia, la fel ca în Europa, Mickiewicz a fost comparat cu Byron și Goethe. De asemenea, a fost primul conferențiar(*original*) de literatură slavă, la Collège de France. Cunoscut, îndeobște, ca autor de balade, povestiri poetice, al dramei „Bătrânii”, precum și al epopeii naționale „Pan Tadeusz”, trebuie apreciat și ca autor al manifestului ”Despre poezia romantică”, publicat, alături de Balade și Romante, în volumul Poezje – 1822. **Lucrări apărute în original:**

- ✓ **Poezje t. 1** – editat la Wilno în 1822;(Poezii. Vol.I)
- ✓ **Poezje t. 2** – editat în 1823(*Grażyna și părțile II și IV din Bătrânii*);(Poezii, vol.II)
- ✓ **Sonety krymskie** – volum editat în 1826, în Rusia; (*Sonete din Crimeea*)
- ✓ **Dziady, III część** - scrisă în primăvara 1832 și publicată la Dresden;(Bătrânii, partea III)
- ✓ **Konrad Wallenrod** – editată în 1828, în Rusia;
- ✓ **Epopeea Pan Tadeusz** – scrisă în anii 1832-1834, editată în 1834;
- ✓ **Lirice din Lausanne** – editate post-mortem;
- ✓ **Dziady, I część** - scrisă pe parcursul întregii sale vieți, apărută în 1821;(Bătrânii, partea I)
- ✓ - **Konfederaci barscy** (*fr. Les confédérés de Bar*),- piesă de teatru- 1836;

Lucrări traduse în limba română:

1. Poezii, - traduse de M.R. Paraschivescu- 1959;
2. Pan Tadeusz – tradus de M.R. Paraschivescu – 1959;

Propunerile noastre pentru acest volum:

1. Ah, încă din casa părintească
2. Apără-mă de mine însumi
3. Țăranul și șarpele
4. Vulpea și țăpul
5. Ghiocelul
6. Prietenii
7. Rațiunea și Credința
8. Să țeși iubirea
9. Lașul la alegeri
10. Viziune.

Lista de 83 poezii(lirice și erotice), de Adam Mickiewicz.

- 1. Ach, już i w rodzicielskim domu - Ah, încă din casa părintească*
 Ajudah - Ajudah
 Ałusztą w dzień - Alușta pe timpul zilei
 Ałusztą w nocy - Alușta pe timpul nopții

Bajdary	- <i>Bajdary(localitate –peisaj din Crimeea)</i>
Bakczysaraj	- <i>Baccisarai</i>
Bakczysaraj w nocy	- <i>Baccisarai pe timpul nopții</i>
2. <i>Broń mnie przed samym sobą</i>	- <i>Apără-mă de mine însumi</i>
Burza	- <i>Furtuna</i>
Błogosławieństwo	- <i>Binecuvântare</i>
3. <i>Chłop i źmija</i>	- <i>Țăranul și șarpele</i>
Cisza morska	- <i>Tăcere marină</i>
Czaty	- <i>Cetele (baladă ucraineană)</i>
Czatyrdah-	- <i>Czatyrdah(munte din Crimeea)</i>
Do ***	- <i>Către ***</i>
Do B... Z...	- <i>Către B....Z...</i>
Do Joachima Lelewela	- <i>Către Joachim Lelewel</i>
Do Matki Polki	- <i>Către o mamă poloneză</i>
Do przyjaciół	- <i>Către prieteni</i>
Do Zana	- <i>Către Zan</i>
Droga nad przepaścią w Czufut-Kale –	<i>Drum deasupra prăpastiei la Ciufut-Kale</i>
Farys	- <i>Faris –(călărețul musulman)</i>
Gdy tu mój trup	- <i>Atunci când cadavrul meu</i>
Gęby za lub krzyczące	- <i>Pliscuri ce prea mult strigă</i>
Golono, strzyżono	- <i>Tuns, ras și frezat</i>
Grób Potockiej	- <i>Mormântul Doamnei Potocka</i>
Hej, radością oczy błysną	- <i>Hei, ochii lucesc de fericire</i>
Improwizacja z powodu wysyłania Filaretów na linię kaukaską –	<i>Improvizație cu ocazia trimiterii Filareților pe linia frontului din Caucaz</i>
Ja w mej chacie spać nie mogę	- <i>Nu pot dormi în coliba mea</i>
Koza, kózka i wilk	- <i>Capra, iada și lupul</i>
Król chory i lisy	- <i>Regele bolnav și chel</i>
Kurhanek Maryli	- <i>Curganul Marylei</i>
Lilije	- <i>Crinii</i>
4. <i>Lis i kozioł</i>	- <i>Vulpea și țapul</i>
Mogiły haremu	- <i>Mormintele haremului</i>
Nad wodą wielką i czystą	- <i>Deasupra apei mari și curate</i>
Niepewność	- <i>Nesiguranța</i>
Nieznajomej, dalekiej - nieznany, daleki	- <i>Necunoscutei, depărtate –</i>
<i>necunoscutul- de departe</i>	
Nocleg	- <i>Înnoptare</i>
Oda do młodości	- <i>Odă tinereții</i>
Osieł i pies	- <i>Asinul și câinele</i>
Pani Twardowska	- <i>Doamna Twardowska</i>
Pchła i rabin	- <i>Puricele și Rabinul</i>
Pielgrzym	- <i>Pelerinul</i>

5. <i>Pierwiosnek</i>	- Ghiocelul
Pies i wilk	- <i>Câinele și lupul</i>
Pieśń filaretów	- <i>Cântecul Filareților</i>
Polwały się łzy	- <i>Au curs lacrimile</i>
Popas w Upicie	- <i>Popas la Upita</i>
Powrót taty	- <i>Întoarcerea tatei</i>
6. <i>Przyjaciele</i>	- Prietenii
Przypomnienie	- <i>Reamintire</i>
Pytasz za co Bóg trochę sławy mnie ozdobił? - <i>Întrebi de ce m-a dăruit Dumnezeu cu puțină glorie?</i>	
Reduta Ordon	- <i>Reduta lui Ordon (Varșovia-1831)</i>
Rękawiczka	- <i>Mănușa</i>
Romantyczność	- <i>Romanticism</i>
Rozmowa wieczorna	- <i>Convorbire de seară</i>
7. <i>Rozum i wiara</i>	- Rațiune și credință
Ruiny zamku w Bałakławie	- <i>Ruinele castelului din Balaklava</i>
Rybka	- <i>Peștișorul</i>
Śmierć pułkownika	- <i>Moartea colonelului</i>
Śniła się zima	- <i>Am visat o iarnă</i>
8. <i>Snuć miłość</i>	- Să țeși iubirea
Sonet	- <i>Sonet</i>
Stepy Akermańskie	- <i>Stepele Akermanului</i>
Strzelec	- <i>Arcașul (Săgetătorul)</i>
Świtez	- <i>Świtez (Balada unui lac lângă Nowogrodek)</i>
Świtezianka	- <i>Świtezianka (Nimfa lacului Świtez)</i>
Szanfary	- <i>Szanfary (cântec arab)</i>
9. <i>Tchórz na wyborach</i>	- Lașul la alegeri
To lubię	- <i>Asta-mi place</i>
Trójka koni	- <i>Troica</i>
Trzech Budrysów	- <i>Trei fii ai lui Budrys (baladă lituană)</i>
Uciec z duszą na listek	- <i>Să evadezi cu sufletul pe-o frunzuliță</i>
Ucieczka	- <i>Evadarea</i>
Ugolino	- <i>Ugolino (extras din Divina Commedia)</i>
Widok gór ze stepów Kozłowa	- <i>Vedere spre munți din stepele Kozlov</i>
10. <i>Widzenie</i>	- Viziune
Żaby i ich króle	- <i>Broaștele și regii</i>
Żal rozrzutnika	- <i>Jalea risipitorului</i>
Żegluga	- <i>Navigație</i>
Zima miejska	- <i>Iarnă în oraș</i>
Żona uparta	- <i>Soția îndărătnică</i>

1.

ACH, JUŻ I W RODZICIELSKIM DOMU

Ach, już i w rodzicielskim domu
Byłem złe dziecię,
Choć nie chciałem naprzykrzyć się nikomu,
A przecie.
Byłem między krewnymi i czeladzi gromadą
Przeszkodą i zawadą.
A choć wszystkich kochałem, ni w dzień, ni w nocy
Nie byłem nikomu ku pociesze ni ku pomocy .

1. bis

AH, ÎNCĂ DIN CASA PĂRINTEASCĂ

Ah, încă din casa părintească
Am fost un copil rău,
Deși n-am vrut să mă acopere cineva,
Ci dimpotrivă parcă.
Am fost între rude și servitori mulțime
Obstacol și piedică mereu.
Deși
Eu îi iubeam pe toți ca pe mine,
Nici ziua și nici noaptea
N-am fost nimănui alinare nici ajutor.
(din perioada timpurie)

2.

BRÓŃ MNIE PRZED SAMYM SOBĄ

Broń mnie przed sobą samym - maszże dość potęgi;
Są chwile, w których na wskrós widzę Twoje księgi,
Jak słońce mgłę przeziera, która ludziom złotą,
Brylantową zdaje się, a słońcu - ciemnotą.
Człowiek większy nad słońce wie, że ta powłoka
Złota - ciemna jest tylko tworem jego oka.
Oko w oko utapiam w Tobie ma źrenice,
Chwytam Ciebie rękami za obie prawice

I krzyczę na głos cały: Wydaj tajemnicę!

Dowiedź, żeś jest mocniejszy, lub wyznaj, że tyle
Tylko, ile ja, możesz w mądrości i w sile.
Nie znasz początku Twego; a czyi ludzkie plemię
Wie, od jakiego czasu upadło na ziemię?
Bawisz się tylko ciągle, badając sam siebie;
Cóż robi rodzaj ludzki? w swych dziejach się grzebie.
Twoja mądrość samego siebie nie dociecze.
A czyliż samo siebie zna plemię człowiecze?
Jeden masz nieśmiertelność; my czy jej nie mamy?
I znasz siebie, i nie znasz; my czy siebie znamy?
Końca Twojego nie znasz; my kiedyż się skończym?
Dzielisz się, łączysz; i my dzielim się i łączym.
Tyś różny: i my zawsze myślą rozróżnieni.
Tyś jeden: i my zawsze sercem połączeni.
Tyś potężny w niebiosach; my tam gwiazdy śledzim.
Wielkiś w morzach; my po nich jeździm, głąb ich zwiedzim.
O Ty, co świecąc nie znasz wschodu i zachodu,
Powiedz, czym się Ty różnisz od ludzkiego rodu?
Toczysz walkę z szatanem w niebie i na ziemi;
My walcym w sobie, w świecie z chęciami własnymi.
Ty sam na siebie wdziałeś raz postać człowieka.
Powiedz, czyś wziął na chwilę, czyś ją miał od wieka?
(*Liryki lozańskie*)

2. bis

APĂRĂ-MĂ DE MINE ÎNSUMI

Apără-mă de mine însumi – ai doar destulă putere;
Sunt clipe-n care cărțile Tale-mi sunt la vedere,
Așa cum soarele străbate ceața ce oamenilor de aur pare,
De brilliant, dar ca întuneric se află pentru Soare.
Omul mai mare ca Soarele știe că acest înveliș
De aur – întunecat este creat de ochiul său pieziș.
Ochi în ochi pupilele-mi înec cu-ncetul,
Te-apuc cu mâinile mele de –a dreptul
Și strig cu toată forța: Dezvăluie-mi secretul!
Dovedește că ești cel mai tare ori recunoaște ca atare

Că, la fel ca și mine, în forță și înțelepciune ești de tare.
TU nu-ți știi începutul; dar ale cui neamuri-triburi
Știe cineva, căzut-au la un timp pe acest pământ în friguri ?
Te joci numai mereu, cercetându-te pe Tine;
Ce face neamul omenesc? Se scufundă căutându-se pe sine.
Înțelepciunea Ta nu ajunge nici la Tine.
Oare neamul omenesc se cunoaște pe sine?
Singur Tu ai nemurirea; oare noi n-o avem?
Te știi pe Tine și nu Te știi; oare noi ne cunoaștem?
Sfârșitul Tu nu Ți-l știi; oare noi ne vom sfârși?
Tu le împarți, Tu le legi; și noi(*știm*) a-mpărți, a uni.
Tu ești diferit: și noi suntem prin gânduri diferiți.
Tu ești unul: și noi prin inimi suntem uniți .
Tu ești puternic în ceruri; acolo noi stele urmărim.
Tu ești măreț în mări și oceane; noi le studiem și pe ele călătorim.
O, Tu, cel ce luminând nu cunoști răsărit și-apus,
Spune-mi ,Tu, cum te deosebești de neamul supus?
Tu porți lupte cu Satana în cer și pe pământ;
Noi ne luptăm în sine, în lume, cu dorințele-cuvânt.
Tu Te-ai întrupat odată, luat-ai chip cu noi să fii una.
Spune-mi, l-ai luat pentru o clipă ori l-ai avut dintotdeauna.
(Lirice de la Lausanne)

3.

CHŁOP I ŻMIJA

W pamiętnikach bestyjo-graficznych Ezopa
Jest wzmianka o uczynku miłosiernym chłopa
I o pewnego węża postępku łajdackim.

Chłop wyszedł zimnym rankiem po chrośniak do sadu,
Aż tu pod bramą wąż mu do nóg pada plackiem:
Przeziębły, wpół skostniały, przysypany szronem,
Już zdychał, już ostatni raz kiwnął ogonem.
Chłop zlitował się nad tą mizeryją gadu,
Wziął go za ogon, niesie nazad w chatę,
Kładzie go na przypiecku,
Podściela mu kożuszek jak własnemu dziecku
(Nie wiedząc, jaką weźmie od gościa zapłatę);
Póty dmucha, póty chucha,
Aż w nieboszczyku dobudził się ducha.
Nieboszczyk wąż jak ożył. tak się wnet nasrożył:
Rozkręcił się, do góry wyprężył się, syknął

I całym sobą w chłopa się wycela,
W swojego dobrodzieja, w swego zbawiciela
I wskrzesiciela!
“A to co się ma znaczyć - zdziwiony chłop krzyknął -
To ty w nagrodę dobrego czynu
Jeszcze chcesz mnie ukąsić? A ty źmii-synu!”
I wnet porwawszy dubasa,
Tnie węża raz pod ucho, drugi raz w pół pasa.
Odleciał ogon w jeden, a pysk w drugi kątek;
Rozpadło się żmijisko na troje żmijątek...
Darmo drgają
I biegają
Ogon za szyją, za ogonem szyja:
Już nie zmartwychwstanie żmija.

Przytrafia się to często, że dobry człek jaki
Niewdzięcznika przygarnie;
Ale trafia się częściej, że niewdzięcznik taki
Przepada marnie.

(Poezje okresu Parysko-Lozańskiego)

3.bis

ȚĂRANUL ȘI ȘARPELE

În memoriile bestio-grafice ale lui Esop se spune
Despre un țaran și ale sale fapte bune,
Dar și despre un ticălos de șarpe, cu fapte nebune.
Într-o iarnă dimineața iese el după vreascuri în grădină
Și chiar sub poartă un șarpe îi cade la picioare-plăcintă;
Înghețat, aproape-nțepenit, și presărat cu chiciură
Șarpele-și da duhul, și se mișca-n ultima strânsură.
Țăranu-și făcu milă de mizera creatură,
Îl prinse de coadă, îl duse-n colibă,
Îl așeză cu grijă pe laiță lângă sobă,
Ca pe copilul propriu îl înveli în cojocel
(Fără să știe de plata ce-o să-i vină de la el);
Și în gură-i suflă, și îl încălzește,
Până ce defunctul cu suflet se trezește.
De cum învie' răposatul deodată se zbârlește:
Se descâlcește-n aer, șuieră, se arcuiește
Și cu tot trupul spre țaran se izbește,
Spre binefăcător, spre cel ce l-a salvat,
Spre acela care din morți l-a înviat!

„Ce va să-nsemne asta – strigă țăranul stupefiat –
Tu pentru fapta-mi bună încă
Mai vrei să mă muști? Ah, măi pui de năpârcă!”
Și dintr-o dată apucând dușmanul, îl ridică,
Brusc sub ureche îl trosnește, la mijloc a doua oară,
Iar coada într-o parte și botu-n altă parte zboară;
Se desfăcu șerpoiul în trei șerpișori...
Degeaba se mai zbat aceștia în tremurătură,
În zadar se fugăresc, pe scurtătură,
Coada să prindă ceafa, iar ceafa s-apuce de coadă:
În veci nu mai învie șarpele – grămadă.

Adesea se întâmplă ca un om binevoitor
S-aducă la el în casă un nerecunoscător;
Dar mai des se întâmplă
Ca un asemenea ingrat
Sfârșitul să-și găsească,
Cel binemeritat.

(Poezii din perioada Paris - Lausanne)

4.

LIS I KOZIOŁ

Już był w ogródku, już witał się z gąską;
Kiedy skok robiąc wpadł w beczkę wkopaną,
Gdzie wodę zbierano;
Ani pomyśleć o wyskoczeniu.
Chociaż wody nie było i nawet nie grząsko:
Studnia na półczwarta łokcia,
Za wysokie progi
Na lisie nogi;
Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznokcia.
Postaw sięż teraz w tego lisa położeniu!
Inny zwierz pewno załamałby łapy
I bił się w chrapy,
Wołając gromu, ażeby go dobił:
Nasz lis takich głupstw nie robił;
Wie, że rozpaczać jest to zło przydawać do zła.
Zawsze maca wkoło zębem,
A patrzy w górę; jakoż wkrótce ujrzał kozła,
Stojącego tuż nad zrębem
I patrzącego z ciekawością w studnię.
Lis wnet spuścił pysk na dno, udając, że pije;
Cmoka mocno, głośno chłepce

I tak sam do siebie szeptam:
“Oto mi woda, takiej nie piłem, jak żyję!
Smak lodu, a czysta cudnie.
Chce ini się całemu splukać,
Ale mi ją szkoda zbrukać,
Szkoda!
Bo co też to za woda!”
Kozioł, który tam właśnie przyszedł wody szukać:
“Ej! - krzyknął z góry - Ej, ty ryży kudła,
Wara od źródła!”
I hop w dół. Lis mu na kark, a z karku na rogi,
A z rogów na zgrab i w nogi.

(Poezje okresu Parysko-Lozańskiego)

4. bis

VULPEA ȘI ȚAPUL

Era deja-n grădină,
Se saluta cu gâsca,
Deodat', făcând un salt se pomeni în groapa,
Săpată de curând, ca să se strângă apa.
Nici gând de vreo ieșire la lumină.
Deși apă era puțină,
Noroi nu se făcuse în fântână,
Adâncă doar de-un sfert de cot,
Era înaltă-n ghizd de tot
Pentru vulpea cea bătrână,
Cu margini netede – plachie,
În care nici o unghie nu se-mbie.
Vulpea, în astă situație,
Nu era defel de-nvidiat!
În mod sigur altă fiară, slabă
Și-ar fi rupt o labă,
Zbătându-se în ghizduri să cheme-un trăsnet
S-o ucidă-n grabă;
Vulpea noastră-i prea șireată,
Să uite că disperarea adună relele îndată.
Cu dinții roade în perete, apoi în sus privește
Preț de-o secundă. Un țap zărește
Chiar deasupra carcasei de piatră,
Privește curios fântâna *brudă*.
Dintr-o dată,
Vulpea cea șireată

Lasă botu-n apă,
Prefăcându-se că bea:
Plescăie din limbă, soarbe zgomotos
Și-și șoptește sieși cu glas languros:
”Asta mi-este apa,
Ce n-am băut în viața mea toată
Are gust de înghețată,
Da-i minune de curată.
Toată aș vrea să mă-mbăiez
Da-i păcat s-o întinez!
E păcat!
Căci asta e apa – apă!”
Țapul,
Care tocmai venise să caute apă,
Îi strigă de sus de-ndată:
„Ei, Ei, tu, dihanie roșcată,
Cară-te de la izvor”!
Și hop! Sări în groapă.
Vulpea zdup! pe grumazu-i lat
Și din grumaz în vârful de coarne s-a urcat,
Din coarne pe ghizduri și-a...scăpat.
(Poezii din perioada Paris - Lausanne)

5.

PIERWIOSNEK

Z niebieskich najrańszą piosnek
Ledwie zadzwonił skowronek,
Najrańszy kwiatek pierwiosnek
Błysnął ze złotych obsłonek.

Ja

Za wcześnie, kwiatku, za wcześnie,
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha.

Przymruż złociste światelka,
Ukryj się pod matki rąbek,
Nim cię zgubi sronu ząbek
Lub chłodnej rosy perelka.

Kwiatek

Dni nasze jak dni motylka,
Życiem wschód, śmiercią południe;
Lepsza w kwietniu jedna chwilka
Niż w jesieni całe grudnie.

Czy dla bogów szukasz datku,
Czy dla druha lub kochanki,
Upleć wianek z mego kwiatku,
Wianek to będzie nad wianki.

Ja

W podłej trawce, w dzikim lasku
Urosłeś, o kwiatku luby!
Mało wzrostu, mało blasku,
Cóż ci daje tyle chluby?

Ni to kolory jutrenki,
Ni zawoje tulipana,
Ni lilijowe sukienki,
Ni róży pierś malowana.

Uplatam ciebie do wianka;
Lecz skądże ufności tyle!
Przyjaciele i kochanka
Czy cię powitają mile?

Kwiatek

Powitają przyjaciele
Mnie, wiosny młodej aniołka;
Przyjaźń ma blasku niewiele
I cień lubi jak me ziołka.

Czym kochanki godzin rączek,
Powiedz, niebieska Marylko!
Za pierwszy młodości pączek
Zyskam pierwszą... ach! łzę tylko

(Poezyje, tom pierwszy. Ballady i romanse)

5 bis.

GHIOCCELUL

În fragede cânturi cerești - o melodie,
Abia de s-aude - cânt de ciocârlie,
Prima albă floare iată că învie,

Ghioceii străluce în perdea aurie.

Eu:

E prea devreme, florico, prea devreme
Nordul răsuflă încă ger,
Albe zăpezi din munți așteaptă vreme,
Dumbrava e udă până la cer.

Abia de-i miji luminița aurie,
Să te-ascunzi sub poala mamei-pădure,
Când dinții de chiciură târzie
Sau perla rece de rouă, viața vor să-ți fure.

Florica:

Viața noastră-i trai de fluturi,
Treză-n în zori, seara te scuturi;
E mai bună clipa - una în Prier,
Decât multe-n toamnă-n ger.

Pentru Domnul strângi pomană,
Daruri, la prieteni sau iubită,
Din floarea mea tu fă cunună,
Cunună pe cunună împletită.

Eu:

În nerușinata iarbă, în sălbatica pădure
Ai crescut tu floare dragă!
Cu o strălucire slabă și de stat micuță tare,
Cine-ți dă mândrie, fală?

N-ai culorile din zori,
Nici baticul de tulipă,
Nici rochițele de crin,
Nici roza pictată-n sân.

Te voi împleti-n cunună;
Dar încredere, de unde-atâta!
Prietenii și cu iubita
Te primesc cu drag în mână?

Florica:

Prietenii mă culeg de cu seară,
Înger vestitor de primăvară;

Prietenia n-are strălucire multă
La umbră mai bine-ascultă.

Demnă de ce-i mânuța fetei
Spune-mi, divină Maria!
Pentru primul mugur-tulei,
Capăt prima ...ah! doar întâia
Lacrimă.

(*din - Poezii, vol. I – Balade și romane*)

6.

PRZYJACIELE

Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie;
Ostatni znam jej przykład w oszmiańskim powieście.
Tam żył Mieszek, kum Leszka, i kum Mieszka Leszek.
Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, - co moje, to twoje.
Mówiono o nich. że gdy znaleźli orzeszek,
Ziarnko dzielili na dwoje;
Słowem, tacy przyjaciele,
Jakich i wtenczas liczono niewiele.
Rzekłbyś; dwójduch w jednym ciele.

O tej swojej przyjaźni raz w cieniu dąbrowy
Kiedy gadali, łącząc swojo czule mowy
Do kukań zozul i krakań gawronich,
Alić ryknęło raptem coś koło nich.
Leszek na dąb; nuż po pniu skakać jak dzieciółek.
Mieszek tej sztuki nie umie,
Tylko wyciąga z dołu ręce: "Kumie!"
Kum już wylazł na wierzchołek.

Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,
Zbladnąc, paść na twarz: a już niedźwiedź kroczy.
Trafia na ciało, maca: jak trup leży;
Wącha: a z tego zapachu,
Który mógł być skutkiem strachu.
Wnosi, że to nieboszczyk i że już nieświeży.
Więc mruknąwszy ze wzgardą odwraca się w knieję,
Bo niedźwiedź Litwin mięs nieświeżych nie je.

Dopieroż Mieszek odżył... "Było z tobą krucho! -
Woła kum, - szczęście, Mieszku, że cię nie zadrapał!
Ale co on tak długo tam nad tobą sapał.
Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?"

“Powiedział mi - rzekł Mieszek - przysłowie niedźwiedzie:
Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”.

Powiat oszmiański - powiat w województwie wileńskim II Rzeczypospolitej. Jego siedzibą było miasto Oszmiana. W skład powiatu wchodziło 10 gmin, 2 miasta i 5 miasteczek.

(Poezje okresu rosyjskiego)

6. bis PRIETENII

Pe lume

Nu-i acum prietenie adevărată
Vă spun eu ultimul exemplu, deîndată,
Din districtul Oszmian pe nume:
Trăiu acolo doi cumetri - Mieszek și Leszek
Și erau una amândoi:
unde erai tu, acolo eram eu,
ce era al meu era și al tău.
Se zicea despre ei că,
De găseau o nucă,
O boabă,
O împărțeau degrabă.
Într-un cuvânt, să zici,
Nici acum nu-s mulți așa amici.
În fine, o vorbă să rup:
Două suflete – ntr-un singur trup.

Uite-așa stăteau la o palavă
Despre prietenia lor, în umbră de dumbravă,
Alintându-se cu vorbe dulci,
În croncănit de corbi și cântecel de cuci,
Drept lângă ei și fără preget,
Se auzi un răget.
Leszek țup pe stejar,
Se cațără ca o ciocănitoare,
Mieszek însă nu e sprintar,
Doar de jos întinde mâna a salvare:
“Cumetre”!
Cumătrul, însă, era sus, pe creste.

Abia apucă Mieszek să clipească,

Să albească
Și să cadă cu fața în iarbă,
Că Moș Martin îi mormăie în barbă.
Dă peste el, îl pipăie cu totul:
Zace ca mortul.
Îl adulmecă și, de la acea duhoare,
Ce putea să vină dintr-o frică mare,
Trase-ncheierea, fără greș,
Că e un leș,
Că nu mai este proaspăt.
Prin urmare,
Mormăind a dispreț pe cărare,
Se răsuci și dispăru-n desigur,
Căci ursul nu mănâncă niciodată
Carne de Litvan stricată.

Abia ce se trezi Mieszek...”A fost de rău cu tine!-
Strigă cumătrul Leszek,
“-Ce fericire, Mieszek!
Că nu te-a mursecat. Ei bine,
Ce-a tot gâfâit el acolo, peste tine,
De parc-ar fi avut ceva la ureche a-ți spune?”
“Mi-a spus- zise Mieszek-*(Pe Sfintele Moaște)*
Că prietenul adevărat, la nevoie se cunoaște! “
(Poezie din perioada rusească)

Districtul Oszmian – district în voievodatul Wilno, pe timpul celei de a II-a RP, având sediul în orașul Oszmiana. Se compunea din 10 comune, 2 orașe și 5 orașele. Acum se află în Belarus.

7.

ROZUM I WIARA

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem jak chmurę przed słońcem:
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.

I będzie błyszczyc na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu:
I gdy mój naród złęknie się potopu,
Spójrzy na tęczę i wspomni przymierze.

Panie! mą pychę duch pokory wzniecił;
Choć górną błyszczącą na niebios błękitach,
Panie! jaś blaskiem nie swoim zaświecił,
Mój blask jest słabe twych ogniów odbicie!

Przejrzałem niskie ludzkości obszary
Z różnych jej mniemań i barwą, i szumem:
Wielkie i mętne, gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne przed oczyma wiary.

I was dostrzegłem, o dumni badacze,
Gdy wami burza jak śmieciem pomiata,
Zamknięci w sobie, jak w konchy ślimacze,
Chcieliście, mali, obejrzeć krąg świata.

Konieczność - rzekli - wedle ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu.
A drudzy rzekli: Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemskim przestworzu.

Jest Pan, co objął oceanu fale
I ziemię wieczną kazał mu zamącać;
Ale granicę wykował na skale,
O którą wiecznie będzie się roztrącać.

Darmo chce powstać z ziemnego pogrzebu;
Ruchomy wiecznie, ruchem swym nie władnie:
Im wyżej buchnął, tym głębiej upadnie,
Wznosząc się wiecznie, nie wzniesie ku niebu.

A promień światła, który słońce rzuci,
Na szumnej morza igrając topieli
Nie tonie, tylko w tęczę się rozdzieli
I znowu w niebo, skąd wyszedł, powróci.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni;
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.

Zdajesz się tykać brzegów widnokręga;
Daremnie z żaglem nawa leci chyża:
Opływa ziemię, niebios nie dosięga;
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.

Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanianie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi
I spadasz z gradem - tyś zawsze na ziemi!

A promień Wiary, którą Niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca;
Ach! ty bez Wiary byłbyś niewidomy.

(*Poezje okresu rzymsko-drezdeńskiego*)

7. bis

RAȚIUNE ȘI CREDINȚĂ

Pe când fruntea înțeleaptă și cu fulger ca un zeu
Am plecat-o dinaintea-I ca pe-un nor față de Soare,
Domnul a urcat-o-n ceruri ca pe-un arc de curcubeu
Și-a pictat-o-n raze mii solare.

Va străluci acolo, cred, ca mărturie,
Când pedepsele vor curge din cer strop cu strop,
Iar când poporul meu se va-nfricoșa de potop,
Va privi curcubeul și va uita de mândrie.

Doamne!
Cu trufia mea s-a aprins duhul umilinței,
Deși superior străluce pe albastrul ceresc,
Doamne!
Eu n-am luminat cu sclipirea pocăinței,
Lucirea mea e palidă oglindă de foc dumnezeiesc!

Privit-am cu grijă mărunta, umana suprafață
Cu ale sale gânduri, culori și vrerea *nemuririi*:
Mărețe și tulburi păreau sub ochii gândirii,
Mărunte și clare – Credința te-nvață.

Pe voi v-am zărit, așîșderi, orgolioși savanți de măsură;
Când furtuna vă mătură ca pe niște gunoaie,
Închiși în sine ca melcul în a sa căsuță,
Micuților, ați vrut să știți și crugul lumii de se-ndoaie.

Necesitatea - ziceau-venită din voința oarbă -
Domină lumea, precum Luna stăpânește mările.

Alții spuneau: e caz de samavolnicie în omenirea *slabă*,
Precum vânturile în spațiul ce domină zările.

Domnul a cuprins ale oceanului valuri
Și le-a poruncit Pământul să tulbure veșnic,
Dar graniță le-a făurit pe-o scară, *pașnic*,
De care-n veci se va lovi la maluri.

Zadarnic vrea să salte din pământesc mormânt;
În veșnică mișcare, pe ea nu e stăpân:
Cu cât mai sus se urcă, cu-atât mai jos el pică,
În veșnică urcare, la cer nu se ridică.
Și raza de lumină, ce Soarele aruncă
Pe marea furtunoasă, se joacă în răstoace,
Nu se-neacă, ci-n curcubeu se zdrumică,
Apoi la Cer, de unde a venit, se-ntoarce.

Umană rațiune! În fața Domnului ești mică,
În palma sa atotputernică ești doar o picătură;
Lumea te cheamă, în necuprins ocean te fură
Și, pe-a ta scufundare, la Cer în zbor se ridică.

Părea că la margini atingi orizontul;
Zadarnic nava cu pânze zboară ca vântul,
Înconjură Pământul, la ceruri nu ajunge;
Nici când valul tău margini de Cer nu atinge.

Te umfli, te turtești, negru te faci și lucești,
Scormonești în abisuri și spre înalturi pornești,
Cu norii plini de apă faci aerul negru-*mormânt*,
Cu grindina cazi - tu ești mereu pe Pământ!

Iar raza de Credință, pe care Cerul o aprinde,
Topește picătura, aprinde ale tale trăsnete, *vizibil*
Și luminează oglinzile tale senine;
Ah! Tu fără Credință ai fi fost invizibil.

(*Poezii din perioada Roma - Dresden*)

8.

SNUĆ MIŁOŚĆ

Snuć miłość, jak jedwabnik nić wnetrzem swym snuje,
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozkładając ją jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarna złotego, puszczać ją w głąb, jak nurtuje
Źródło pod ziemią - W górę wiać nią, jak wiatr wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje,
Ludziom piastować, jako matka swych piastuje.

Stąd będzie naprzód moc twa, jak moc przyrodzenia,
A potem będzie moc twa, jako moc żywiołów,
A potem będzie moc twa, jako moc krzewienia,
Potem jak ludzi, potem jako moc aniołów,
A w końcu będzie jako moc Stwórcy stworzenia.

1838, Laussanne

(*Liryki Lozańskie*)

8. bis

SĂ ȚEȘI IUBIREA

Să țeși iubirea,
Precum mățasarul dinăuntrul său firul împletește,
Să torni din inimă iubirea,
Precum izvorul dinăuntrul său apa izvorăște,
S-așezi iubirea,
Precum foița de aur din grăunte izvodește,
Să fierbi iubirea
În adâncuri, precum izvorul sub pământuri clocotește
Să vânturi în *ceruri* iubirea,
Precum vântul *toate* risipește,
Să-mprăști pe Pământ iubirea,
Precum sămănătorul grăunțele țintește,
Să-i păstorești pe oameni cu iubirea,
Precum Mama pe toți ai săi păstorește.

De aici în față va ieși puterea ta,
Precum puterea de a te perpetua,
Apoi va fi puterea ta,
Precum puterea stihilor naturii,
Apoi va fi puterea ta,
Precum puterea de a te întrupa,
Iarăși va fi puterea
Ce au oamenii, *singurii*,

Apoi va fi puterea,
Precum puterea ce au îngerii,
Și la sfârșit va fi puterea,
Precum puterea Creatorului.

1838, Lausanne

(Lirică din Lausanne)

9.

TCHÓRZ NA WYBORACH

Po owej porażce zwierząt
Wszczął się w ich armiji nierząd.
Zwolona wojenna rada;
Z rady zwada:
Każdy każdemu się żali,
Każdy przed każdym się chwali
I każdy winę na każdego wali,
Tchórzowi tylko wszyscy pokój dali.
Obywatel tchórz w rządzie nie zasiadał
Ani wojskowo nie służył,
Więc w politycznym życiu się nie zużył.
Ufny w niepokalaną swą przeszłość, tak gadał;
“Obywatele! Czas jest przystąpić do kwestii:
Czemu przypiszem klęski tej kampanii?
Czy, że na wodza brak nam zdolnej bestii?
Nie! ale my ulegli przesądów tyranii.
Grzesznym przodków obyczajem
Nie tym buławę oddajem,
Których zasługa i talent wyniosą;
Ale tylko mamy w cenie:
Ci drapieżne urodzenie,
Tamci rogate znaczenie,
A owi socyjalne tłuste położenie.
Otóż dowódcy nasi, przypatrzcie się, kto są?
Lew prezes, istny pańskich ideał nałogów;
Radca zubr, już dziad, ledwie goni resztką rogów;
Niedźwiedź mruk. niech no stanie przed wojskiem, co powie?
Z lamparta byłoby coś, ale mu pstro w głowie;
Że pułkownik wilk sławny, toć tylko z rabunków
I z procesu, co zrobił owemu jagniątku;
A o kwatermistrzu lisie
Lepiej przemilczeć, zda mi się,

Niżli zazierać do jego rachunków:
Sam się nie tai, że skory do wziętku.
Pominiemy odyńca; pan ten tylko pragnie
Skarbić żołądzie i spoczywać w bagnie,
Przywyklejszy doń niż do marsowego kurzu.
Co się zaś tyczy osła, ten był i jest błaznem”. -
Gdy tchórz tak gadał, rada, wrąc entuzjazmem,
Gotowa za krasomowstwo
Dać mu naczelne wodzowstwo,
Odezwała się nagle w jeden głos: “Żyj, tchórz!”
On, stropion krzykiem tym wśród perory,
Zmięszał się, owszem, dał czuć najwyraźniej,
Że był w gwałtownej bojaźni.
Dopieroż rozruch: “Precz z nim, fe, tchórz, a do nory!”
Szczęściem tuż była; wskroś sarkań i śmiechu
Wpadł w nią i rył bez oddechu.
Aż gdy na sążeń czuł się pod podwórzem,
Rzekł do siebie z ironią czystego sumienia:
“Ot proszę, co też to jest przesąd urodzenia,
Obrano by mnie wodzem, żebym nie był tchórzem”.

r. 1832(Poezje okresu Parysko-Lozańskiego)

9. bis

LAȘUL LA ALEGERI

Dup-acea înfrângere *nemeritată*
Începu-n a fiarelor armată
Haosul, pe dată:
Au dat afară războinica Radă
Și de la Radă a-nceput o sfadă:
Fiecare celuilalt se jeluiește,
Fiecare-n fața altuia se mărește,
Și fiecare vina pe al treilea risipește,
Doar pe laș nimenea nu-l țintește.
Cetățeanul - Laș în guvern n-a fost numit,
Nici în armată n-a servit,
Deci viața politică nu l-a ostenit,
Încrezător în trecutul său nemânjit,
El tuturora astfel a grăit:
“Cetățeni! E timpul să trecem la chestie –
De ce oare atribuim înfrângerea unei campanii?
E drept oare că ne lipsește vreo capabilă bestie ?
Nu! Căci noi ne-am supus oricărei tiranii.

Prin obiceiul păcătos din moși - strămoși,
Nu dăm topuzul celor merituoși,
Celor care prin efort și talent se ridică,
Ci avem la căutare
Nașterea răpitorului mai tare,
Pe cel cu cornul mai mare,
Chiar și pe cel cu sociala-îmbuibare.
Iată-ne conducătorii! Priviți-i cum se-aburică!
Leul-președinte,
Veritabil ideal de năravuri domnești;
Zimbrul-consilier,
Bunic deja-ntr-un dinte
Abia de-și mai adună coarne bărbătești;
Ursul - mormăilă,
Ce-are să mai spună oștii, când îți face milă?
Din Leopard ar mai ieși-un *bărbat de stat*,
Dar are capul prea bălțat;
Lupul-colonel, e demult celebru,
Îl știm din prădăciuni și din acel proces tenebru,
Pe care l-a dresat
Unui biet miel *neastâmpărat*.
Vulpoiul-intendent impune tăcere,
Asta e a mea părere,
Decât să-i scormonim chitanțele *în grabă*;
El însuși nu ascunde că-i iute la șpagă.
Vierul să-l lăsăm deoparte,
Acest domn visează numai ghinde sparte
S-adune –și să se scalde-n bahnă;
Obișnuit cu astea nu vrea praful de pe Marte.
În ce privește măgărușul,
Să-i dăm cu ciușul,
Căci a fost și-a rămas un măscărici”.-
Pe când Lașul așa vorbea, cu sclipici,
Plină de entuziasm, Rada,
Gata
Să-i dea pentru a sa cuvântare elocventă
Funcția supremă,
S-a pronunțat într-un singur glas:
“Lașule, să trăiești”!
El, însă, lovit de acel strigăt-*ras*
S-a poticnit și a dat de înțeleș – *ghicești* -
Că e cuprins de-o frică violentă.
Abia apoi se auzi pornirea-*insistentă*:

“Jos cu el! Pfui! Lașule, treci la groapă”!
Asta i-a fost fericirea: printre bombăneli și râsete,
Pică deodat' în groapă și, fără oprire, sapă.
Iar dup-un stângen *plin de icnete*,
Când se simți la dânsul în ogradă,
Și-a zis în sine, cu ironie de părtaș
Al conștiinței fără pată:
“ Cu nașterea e o prejudecată,
M-ar fi ales conducător pe dată,
De n-aș fi fost un laș!”

anul 1832(Poezii din perioada Paris - Lausanne)

10.

WIDZENIE

Dźwięk mię uderzył - nagle moje ciało,
Jak ów kwiat polny, otoczony puchem,
Pryśło, zerwane aniola podmuchem,
I ziarno duszy nagie pozostało.
I zdało mi się, że się nagle zbudził
Ze snu straszego, co mię długo trudził.
I jak zbudzony ociera pot z czoła,
Tak ocierałem moje przeszłe czyny,
Które wisały przy mnie, jak łupiny
Wokoło świeżo rozkwitłego zioła.
Ziemię i cały świat, co mię otaczał,
Gdzie dawniej dla mnie tyle było ciemnic,
Tyle zagadek i tyle tajemnic,
I nad którymi jam dawniej rozpaczał, -
Teraz widziałem jako w wodzie na dnie,
Gdy na nią ciemną promień słońca padnie.
Teraz widziałem całe wielkie morze,
Płynące z środka, jak ze źródła, z Boga,
A w nim rozlana była światłość błoga.
I mogłem latać po całym przestworze,
Biegać, jak promień, przy boskim promieniu
Mądrości bożej; i w dziwnym widzeniu
I światłem byłem, i źrenicą razem.
I w pierwszym, jednym, rozlałem się błysku
Nad przyrodzenia całego obrazem;
W każdy punkt moje rzuciłem promienie,
A w środku siebie, jakoby w ognisku,
Czułem od razu całe przyrodzenie.

Stałem się osiã w nieskończonym kole,
Sam nieruchomy, czułem jego ruchy;
Byłem w pierwotnym żywiołów żywiole,
W miejscu, skąd wszystkie rozchodzą się duchy,
Świat ruszające, same nieruchome:
Jako promienie, co ze środka słońca
Leją potoki blasku i gorąca,
A słońce w środku stoi niewidome.
I byłem razem na okręgu koła,
Które się wiecznie rozszerza bez końca
I nigdy bóstwa ogarnąć nie zdoła.
I dusza moja, krąg napełniająca,
Czułem, że wiecznie będzie się rozżarzać,
I wiecznie będzie ognia jej przybywać;
Będzie się wiecznie rozwijać, rozpływać,
Rosnąć, rozjaśniać, rozlewać się - stwarzać,
I coraz mocniej kochać swe stworzenie,
I tym powiększać coraz swe zbawienie.
Przeszedłem ludzkie ciała, jak przebiega
Promień przez wodę, ale nie przylega
Do żadnej kropli: wszystkie na wskroś zmaca,
I wiecznie czysty przybywa i wraca,
I uczy wodę, skąd się światło leje.
I słońcu mówi, co się w wodzie dzieje.
Stały otworem ludzkich serc podwoje,
Patrzyłem w czaszki, jak alchymik w słoje.
Widziałem. jakie człek żądze zapalał,
Jakiej i kiedy myśli sobie nalał,
Jakie lekarstwa. jakie trucizn wary
Gotował skrycie. A dokoła stali
Duchowie czarni, aniołowie biali,
Skrzydłami studząc albo niecąc żary,
Nieprzyjaciele i obrońcy duszni,
Śmiejąc się, płacząc - a zawsze posłuszni
Temu, którego trzymali w objęciu,
Jak jest posłuszna piastunka dziecięciu
Które jej ojciec, pan wielki, poruczy,
Choć ta na dobre, a ta na złe uczy.

10. bis
VIZIUNE

M-a lovit un val sonor – *finuț*.
Deodată trupul meu, precum în câmp o floare
Înfășurată-n puf – s-a risipit de-a îngerului suflare
Iar acel bob de suflet micuț a rămas goluț.
Mi se părea că m-am trezit subit
Dintr-un groaznic vis, *oroare*
Care îndelung m-a chinuit.
Precum trezitul își șterge fruntea de sudoare,
Așa am șters și eu fapte-ale mele anterioare
Ce atârnau de mine, ostenite,
Precum cojițele în jurul unei plante abia-nflorite.
Pământul și-ntreaga lume-n jurul meu,
Fuseseră pentru mine atâtea zone-ntunecate,
Atâtea enigme și-atâtea secrete,
Deasupra cărora cândva am disperat mereu –
Le vedeam acum ca-ntr-un străfund de apă,
Unde Soarele cu rază neagră se adapă.
Vedeam acum marea cea mare din plin,
Curgând din centrul lumii, ca din izvor divin,
În ea era vărsată lumina *binelui suprem*.
Puteam zbura prin spațiul fără margini
Și alerga, precum o rază *ce nu apune*,
Față cu raza divină, dumnezeiască-nțelepciune;
Iar în acea bizară viziune
Eram lumină, dar și pupila *pe unde ea pătrunde*.
M –am revărsat în una și prima strălucire,
Pentru mulțime de creații drept chip și sclipire;
În orișicare punct zvârlit-am o rază de la mine,
Iar dinăuntru meu simțit-am, ca în vatră,
Întreaga putere creatoare, dintr-o dată.
O axă m-am făcut, pe roata nesfârșită,
Eu însumi nemișcat, simțeam cum ea se mișcă;
În primitiva stihie a stihiilor eram în punctul
Din care pleacă spiritele,
Mișcând întreaga lume, dar nemișcate ele,
Plecat-am ca o rază, din mijloc de Soare,
De unde curg fierbinți torente de lucire-n *absolut*,
Dar Soarele acolo-N centru mereu stă nevăzut.
Am fost odată, chiar pe crugul - roată
Ce veșnic se lărgește, fără de sfârșit
Nici când nu reușește să cuprindă Divinul-Tată.
Iar al meu suflet umple crugul infinit,

Și simte că veșnic el se va aprinde,
Că veșnic foc el va cuprinde;
Că veșnic se va dezvoltă și revărsa,
Crescând, străluminând și revărsând- va crea
Și-și va iubi creația mai tare și mai tare,
Mărind deci propria salvare.
Pătruns-am prin trupuri de-omenire,
Precum raza prin ape pătrunde,
De nicio picătură nu se prinde,
Pe toate în totului-tot le pisează bine,
Mereu curată, se duce și revine,
Învață apa de unde curg lumina.
Și Soarelui în ape ce se petrece-i spune.
Prin ușa-cămaruță dublă a inimilor *-forte*,
Statornic, privit-am înăuntru-n țeste,
Precum alchimistul privește în retorte.
Văzut-am: omul, cum își aprinde dorințe,
Ce fel de gânduri și când le-a turnat în cap,
Ce leacuri de soi și care fierturi
De otravă gătit-a pe-ascuns sub capac.
Iar în juru-mi stătut-au, rânduri-rânduri,
Duhurile negre și îngerii albi – lucitori
Răcind cu aripile - ori foc-ațâțând până-n zori,
Dușmanii de veci și-apărătorii năbușitori –
Râzând sau plângând – dar supuși totdeauna
Celui ținut în brațe cu cununa,
Așa cum dădaca supusă este de un puișor,
Pe care Tatăl, Domnul cel Mare, în *viață*
L-a-ncredințat *ușor*,
Deși una de bune, alta de rele-l învață. (Lirice de la Lausanne)

Juliusz Słowacki



Juliusz Słowacki herbu Leliwa, (urodził się 4 września 1809 w Krzemieńcu (dzisiaj na Zachodniej Ukrainie) i zmarł 3 kwietnia 1849 w Paryżu) – jeden z najwybitniejszych poetów polskich doby romantyzmu, dramaturg i epistolograf. Obok Mickiewicza, Krasińskiego i Norwida określany dawniej jako jeden z tzw. Wieszczów Narodowych. Jako filozof był twórcą filozofii genezyjskiej (widoczna zwłaszcza w poematach *Król-Duch* i *Genezis z Duchą*), która rozwiązała też problem roli narodu i osobowości w historii, ale epizodycznie był związany także z mesjanizmem polskim. Utwory Słowackiego, zgodnie z duchem epoki i ówczesną sytuacją narodu polskiego, podejmowały istotne problemy związane z walką narodowo-wyzwoleńczą, z przeszłością narodu i przyczynami niewoli, ale także uniwersalne tematy egzystencjalne. Jego twórczość wyróżniała się mistycyzmem, wspaniałym bogactwem wyobraźni, poetyckich przenośni i języka.

Mimo iż Słowacki żył zaledwie 40 lat, jego twórczość literacka była obfita i różnorodna; poeta pozostawił po sobie 13 dramatów, blisko 20 poematów, setki wierszy, listów oraz jedną powieść. Stworzył również spójny system filozoficzny, który nazwał filozofią genezyjską. Jako że spuścizna literacka Słowackiego była bogata tematycznie, jego twórczość podzielić można na cztery okresy: wczesny utwory młodości; 1830-1840; 1832-1842; 1843-1849.

Twórczość:

1. Poezje, t I i II- 1832;
2. Poezje, t. III – 1833 ;
3. Liryki: Rozłączenie, Rzym, Sumienie;
4. Poematy:
 - „W Szwajcarii” – 1835-1836;
 - „Anhelli” – 1838;
 - „Beniowski”- 1841;
 - „Król-Duch „- 1847.
5. Dramaty:
 - „Kordian” – 1834;
 - „Balladyna”- 1834(wydane w 1839);
 - „Horsztyński” – 1835;
 - „Lilla Weneda” – 1839;
 - „Mazepa” – 1839;
 - „Sen srebrny Salomei” – 1843;
 - „Książd Marek” – 1843;

„Fantazy” – 1845-1846.

6. Proza poetică „Genezis z Ducha” - 1844

Juliusz Słowacki

Juliusz Słowacki s-a născut la 4 septembrie 1809 la Krzemieniec(*actuala Ucraina de Vest*) și a decedat la 3 aprilie 1849, la Paris. Este unul dintre cei mai cunoscuți poeți ai epocii romantismului polonez, în plus, este dramaturg și epistolograf. Figurează alături de Mickiewicz, Krasiński și Norwid, drept una dintre comorile naționale –unul dintre trubadurii poporului polonez. Ca filozof, a fost unul dintre creatorii *filozofiei genetice*(vizibilă mai ales în poemele *Król-Duch*(*Regele-Spirit*) și *Genezis z Ducha*(*Geneză din Spirit*), care rezolva și problema rolului poporului și al personalității în istorie, dar a cochetat, episodic, și cu mesianismul polonez. În deplin acord cu epoca și cu situația de atunci a poporului polonez, creațiile lui Słowacki au tratat problemele esențiale legate de lupta de eliberare națională, de trecutul istoric al poporului polonez, de cauzele robiei, dar și teme existențiale universale. Opera sa se evidențiază prin misticism, o excelentă bogăție a imaginației; a fost considerat poetul metaforei, poetul limbii. În scurta sa viață de 40 de ani, Słowacki a lăsat pentru posteritate o operă literară bogată și variată: a scris 13 piese de teatru, aproape 20 de poeme și un roman. Criticii au divizat-o în patru perioade: timpurie sau creațiile tinereții; 1830-1840; 1832-1842; 1843-1849.

Lucrări originale, selectiv(*publicate sau nu antum*):

1. Poezje, vol. I și II – 1832;(Poezii)

2. Poezje, vol. III – 1833;(Poezii)

3. Lirice: "Rozłączenie"(*Despărțirea*), "Rzym"(*Roma*), "Sumienie"(*Conștiința*);

4. Poeme:

„W Szwajcarii”(În *Elveția*) 1835-36;

"Anielli" 1838 ;

"Beniowski" 1841;

„ Król-Duch” 1847.(*Regele Spirit*)

5. Dramaturgie:

"Kordian" 1834;

"Balladyna" 1834 (editată 1839);

"Horsztyński" 1835;

"Lilla Weneda" 1839,

"Mazepa" 1839,

"Sen srebrny Salomei" 1843(*Visul de argint al Salomeii*)

"Książ Marek" 1843(*Printul Marek*)

"Fantazy" 1845-46(*Fantezie*)

6. Proză poetică „Genezis z Ducha”, 1844(*Geneză din Spirit*)

Peste 100 de poezii de Juliusz Słowacki :

A jednak ja nie wątpię - bo się pora zbliża- *Eu nu mă îndoiesc însă, căci se apropie timpul;*

Anioł ognisty - mój anioł lewy – *Îngerul de foc – îngerul meu din stânga;*

Anioły stoją na rodzinnych polach – *Îngerii stau pe pământurile părintești;*

Baranki moje – *Mieluții mei;*

Bo mię matka moja miła – *Pentru că mama mea dragă...;*

Bo to jest wieszczka najjaśniejsza chwała – *Căci acesta e cea mai mare laudă pentru un trubadur;*

Bóg duch, innego zwać nie będziecie – *Dumnezeul-spirit, altul nu veți mai chema;*

Całą potęgą ducha cię wyzywam – *Te provoc cu întreaga putere a sufletului;*

Chmury – *Norii;*

Chór duchów izraelskich – *Corul spiritelor israelite;*

Chwal Pana, duszo moja – *Laudă-l pe Domnul, suflete al meu;*

Córka Cerery – *Fiica lui Ceres;*

Czyż dla ziemskiego tutaj wojownika...- *Oare pentru un luptător pământean de aicea...*

Dajcie mi tylko jedną ziemi milę – *Dați-mi numai pământul meu scump;*

Daję wam tę ostatnią koronę pamiątek – *Vă dau această ultimă coroană de amintiri;*

Do autora skarg Jeremiego – *Către autorul Plângerilor lui Ieremia;*

Do Franciszka Szemiotha - *Către Franciszek Szemioth;*

Do Ludwika Norwida – *Către Ludwik Norwid;*

Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej list – *Scrisoare către Ludwik Norwid, în frăția ideii sfinte;*

Do Ludwika Bobrówny – *Către Ludwika Bobrowna;*

Do matki – *Mamei;*

Do Michała Rola Skibickiego – *Către Michał Rol Skibicki;*

Do pani Joanny Bobrowej – *Doamnei Joanna Bobrowa;*

Do Teofila Januszeńskiego- *Către Teofil Januszewski;*

Do Z. Krasieńskiego - *Către Z. Krasieński;*

Duma o Wacławie Rzewuskim – *Cu mândrie despre Wacław Rzewuska;*

Dusza się moja zamyśla głęboko – *Sufletul meu căzut adânc pe gândur;*

Dziecina Lolka na rzymskich mogiłach - *Copilul Lolka pe mormintele romane;*

Gdy noc głęboka wszystko uspi i oniemi – *Când noaptea adâncă adoarme și încremenește totul;*

Grób Agamemnona - *Mormântul lui Agamemnon;*

Hymn (*Bogurodzica*) - *Imn(Născătoarea de Dumnezeu);*

Hymn (*Smutno mi Boże*) – *Imn(Trist mai sunt, Doamne)*

I porzuciwszy drogę światowych omamień – *Părăsind calea amăgirilor lumești;*

I wstał Anhelli z grobu - za nim wszystkie duchy- *Și s-a ridicat Anhelli din mormânt și după el toate duhurile;*
 Jak dawniej - oto stoję na ruinach – *Ca și altădată – iată –mă-s pe ruine;*
 Jest najsmutniejsza godzina na ziemi- *Este cea mai tristă oră pe Pământ;*
 Jeżeli ci Pan nie zbuduje domu – *Dacă Domnul nu-ți va înălța casă;*
 Jeżeli kiedy - w tej mojej krainie – *Dacă cândva- în acel ținut al meu*
 Kiedy pierwsze kury Panu spiewają – *Când cântă Domnului primele găini*
 Kiedy prawdziwie Polacy powstaną - *Când se vor ridica adevărații polonezi*
 Kiedy się w niebie gdzie zejdziemy sami – *În cer, unde vom intra singuri cândva*
 Księżyc *- Luna*
 Kulik *- Dropia*
 List do Aleksandra H. *- Scrisoare către Aleksandra H.*
 Los mię już żaden nie może zatrwożyć - *Niciun destin nu mă poate alarma*
 Matecznik *- Matricea*
 Miło po listku rwać niepełną stokroć *- Plăcut e să rupi foi neterminate de sute de ori*
 Mój Adamito - widzisz, jak to trudne *- Adamito, al meu, vezi cât e de greu*
 Mój król, mój Pan - to nie mocarz żadny – *Regele meu, Domnul meu – nu e niciun preaputernic*
 Na drzewie zawisł wąż *- Pe copac atârna un șarpe*
 Na sprowadzenie prochów Napoleona *- Însofind rămășițele pământești ale lui Napoleon*
 Na szczycie piramid *- În vârful Piramidelor*
 Narody lecz *- Popoarele... însă...*
 Narodzie mój *- Popoare al meu*
 Nastał, mój miły, wiek Eschylesowy *- A început, scumpul meu, veacul lui Eschil*
 Nie używałem leków i lekarzy *- Nu am folosit leacuri și doctori*
 Niedawno jeszcze - kiedym spoczywał uspiony – *Nu demult – pe când mă odihneam ațipit*
 Niedawno jeszcze wasze mogiły *- Nu demult, mormintele voastre*
 O Gibelinie, laurowy upiór *- O, Gibelinus, fantomă de laur*
 O Polsko moja! tyś pierwsza światu *- O ,Polonia mea! Tu ești prima în lume*
 O! nieszczęśliwa! o! Uciemieżona *- O! Nefericito! O! Asuprito!*
 Oda do wolności *- Odă libertății*
 Odpowiedź na psalmy przyszłości Spirydionowi Prawdzickiemu – *Răspuns la Psalmii viitorului, lui Spirydion Prawdzicki*
 Ostatnie wspomnienie do Laury – *Ultima amintire, către Laura*
 Panie! jeżeli zamkniesz słuch narodu – *Domnule! Dacă închizi auzul poporului*
 Paryż *- Parisul*
 Pieśń Legijonu Litewskiego *- Cântecul Legiunii Lituane*
 Pogrzeb kapitana Meyznera *- În mormântarea Căpitanului Meyzner*

Polska! Polska! O! Królowa... - *Polonia! Polonia! O! Regină!*
 Polsko, ojczyzno! padaj ze mną na kolana - *Polonia, patria mea !Să cazi cu mine în genunchi*
 Pośród niesnasków - Pan Bóg uderza – *Printre neînțelegeri – Domnul Dumnezeu va lovi*
 Proroctwo - *Prorocire*
 Przemówił, strzelił i od kuli ginie - *A vorbit, a tras și de glonte va muri*
 Przez furie jestem targan ja, Orfeusz - *De furie sunt mânat eu, Orfeu*
 Przy kościołku - *Lângă o bisericuță*
 Radujcie się, Pan wielki narodów nadchodzi! – *Bucurați-vă, sosește Marele Domn al popoarelor*
 Rozmowa z piramidami - *Discuție cu Piramidele*
 Rozłączenie - *Despărțire*
 Rzym - *Roma*
 Sen z 30 na 31 stycznia 1847 r. - *Un vis în noaptea de 30 spre 31 ianuarie 1847*
 Śmierć, co trzymaście lat stała koło mnie – *Moartea care a stat 13 ani lângă mine*
 Śni mi się jakaś wielka a przez wieki idąca – *Visez ceva măreț, pășind prin secole*
 Snycerz był zatrudniony Dyjany lepieniem – *Dăltuitorul angajat de Diana să modeleze*
 Sonet - *Sonet*
 Sonety - *Sonete*
 Sowińskie w okopach Woli - *Sowiński în tranșeele Wola*
 Stokrótki - *Părăluțele(floarea Bellis)*
 Sumienie - *Conștiința*
 Tak mi, Boże, dopomóż - *Așa să-mi ajute Dumnezeu*
 Takiego ludów w sobie przerażenia - *Așa teamă este în popoare*
 Ten sam duchowi płomienny szlak - *Același drum de flăcări în suflet*
 Testament mój - *Testamentul meu*
 To było w duchu, Ojczy! a tymczasem - *Aceasta era în spirit, Părinte! Iar între timp*
 Ty głos cierpiący podnieś — i niech w tobie – *Înalță, tu, glas de suferință- și fie ca în tine*
 Uspokojenie - *Potolire*
 Ułamki - *Fragmente*
 Vivat Poznańczanie! - *Vivat, Poznan-ienilor!*
 W albumie Elizy Branickiej: późniejszej Krasińskiej- *În albumul Elizei Branicka, căsătorită Krasińska*
 W ciemnościach postać mi stoi matczyzna
 W dziecinne moje cudne lata
 W pamiętniku Zofii Bobrówny

W sztambuchu Marii Wodzińskiej
Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli- Eram măreți și caraghioși eram;
Wieniec związano z rzeczy przeklętych
Wierzę
Wiesz, Panie, iżem zbiegał świat szeroki
Wspomnienie pani de st. Marcel z domu Chauveaux
Wyjdzie stu robotników
Z dolin zasutych żwirem
Z listu do księgarza

Poezii traduse de noi în acest volum:

Sonet
Odă libertății
Imn
Conștiința
Ultima amintire. Laurei
Despărțire
Testamentul meu
Polonia! Polonia! O! Regină !
Cuibul primordial
Prorocie

**1.
SONET**

Już północ - cień ponury pół świata okrywa,
A jeszcze serce zmysłom spoczynku nie daje,
Myśl za minionym szczęściem gonić nie przestaje,
Westchnienie po westchnieniu z piersi się wyrywa.

A choć znużone ciało we śnie odpoczywa,
To myśl znów ulatuje w snów i marzeń kraje,
Goni za marą, której szczęściu niedostaje,
A dusza przez sen nawet drugiej duszy wzywa.

Jest kwiat, co się otwiera pośród nocy cienia
I spogląda na księżyc, i miłe tchnie wonie,
Aż póki nie obaczy jutrzeńki promienia.

Jest serce, co się kryjąc w zakrwawionym łonie,
W nocy tylko oddycha, w nocy we łzach tonie,
A w dzień pilnie ukrywa głębokie cierpienia.
(z utworów młodzieńczych)

1. Ro **SONET**

E miezul nopții –o umbră mohorâtă acoperă lumea jumătate,
Inima nu lasă încă odihnă în simțire,
Gândul tot mai aleargă după trecuta fericire ,
Oftat după oftat din piept să iasă se zbate.

Și dacă trupul ostenit în somn se-odihnește,
Gândul zboară iarăși în țară de somn și de vise,
Gonește dup-o-nchipuire, a cărei fericire nu sosise,
Iar sufletul prin somn un alt suflet ispitește.

Există o floare, ce-n umbrele nopții se deschide,
Privește la Lună și-aspiră parfumuri plăcute,
Până ce Aurora cu razele ei în zori o închide.

Există inimi, ce se ascund în piepturi sângerate,
Și-n noapte mai adastă, deși-s în lacrimi cufundate,
Iar ziua ascund cu grijă suferințele perfide.
(din creațiile tinereții)

2. Pl. **ODA DO WOLNOŚCI**

I

Witaj, wolności aniele,
Nad martwym wzniesiony światem!
Oto w Ojczyzny kościele
Ołtarze wieńczone kwiatem
I wonne płoną kadzidła!
Patrz! tu świat nowy - nowe w ludziach życie.
Spójrz! - i w niebios błękicie
Malowne pióry złotémi
Roztacza nad Polską skrzydła;

I słucha hymnów téj ziemi.

II

A tam już w cieniu wieków za nami się chowa
Duch niewoli i dumną stopą depcze trony.
Zgina się pod ciężarem skrwawionej korony,
Mówi - ale niezrozumiały z ust wychodzą słowa.
Tak obelisk, co niegdyś pisany wyrazem
Dziwił ludy, obwiany mgłą kadzideł dymu,
Dziś przeniesiony do Rzymu,
Niezrozumiały ludom - umarły - jest głazem.

III

Niegdyś Europa cała
Była gotyckim kościołem.
Wiara kolumny związała,
Gmach niebo roztrącał czołem...
Drżącym od starości głosem
Starzec pochylony laty
Trząsał dumnym mocarzy losem,
Zaglądał w królów siedziby;
Zaledwo promyk oświaty
Przez ubarwione gmachu przedzierał się szyby.

Jakiś mnich stanął u proga,*
Kornéj nie uchylił głowy,
Walczył słowami Boga
I wzgardził świętymi kary.
Upadł gmach zachwiany słowy.

Błysnęły światła promienie...
Piérwsze wolności westchnienie
Było i westchnieniem wiary.

IV

Jak sosny niebotyczne urosli królowie.
Deptane prawa ludów gdzież znajdą mściciela?...
Na Albijonu ostrowie
Kromwel. - Któż nie zna Kromwela?...
On dawną krwią Stuartów zalał stopnie tronu
I nie chciał na nie wstąpić - on pogardził tronem.

I czymże dzisiaj jest król Albijonu?
Błyszcząca mara - widziadło,
Księżyc na niebie zamgloném,
A słońce praw oświéca tę postać wybladłą.

Ale wielcy mężowie zasiedli do steru,
Świątynią praw dźwigają tysiączne kolumny -
Patrzcie, jak długim rzędem za trumnami trumny
Wchodzą w posępne gmachy Westminsteru.

V

O świat nowy hiszpańskie uderzyło wiosło,
Tam brat zaprzedał brata...
Na łądzie nowego świata
Żałobne drzewa wyrosło,
Pod którym schyleni w trudzie,
Marząc o szczęściu boleśnie,

Usypiali tłumem ludzie,
Tłumami konali we śnie **
I śmiercią sen płacili - bo o lepszej doli
Pod tym się drzewem ludziom o wolności śniło.
Było to drzewo niewoli,
Rosło nad grobem - świat już był jedną mogiłą.

Ostatni więc człowiek skona,
Śmiercią z należnych władcom wypłaci się danin?
O nie! na głos Waszingtona
Zmartwychwstał Amerykanin
I zaprzysiężoną święcie
Wolność okrył wieńcem sławy.

A drzewo śmierci było masztem na okręcie
I zgon niosło na ludy saksońskie - i nawy.

VI

Więc słońce już w wolności krajach nie zachodzi?
Wolności skrzydła całą osłoniły ziemię.
Godnym jest oczu Boga wolnych ludzi plemię,
On bohaterów nagrodzi.

VII

Jakiż to dzwon grobowy
Z wiejskiego zabrzmiał kościoła?
Idzie tłum pogrzebowy -
Schylone do ziemi czoła;

Trumna - za trumną dzieci,
Smutna przyjaciół drużyna

Błądą gromnicą świeci,
Ciche modły powtarza.
Weszli we wrota cmentarza,
Pod trumną ramię syna.
Czarną dręczeni rozpaczą,
Czarną okryci żałobą...

Czemuż płaczą nad sobą?

Bogata wezmą spuściznę.
Dlaczegoż nad nim płaczą?
W grobie zapomni troski...
Bracia! - on umarł - on był ostatnim, z tej wioski,
Co widział wolną ojczyznę.
Synowie jeszcze po nim nie zdjęli żałoby,
Już na wolnej żyją ziemi.
Idźmy więc nad ojców groby,
Wołajmy, bracia, nad niemi,
Może usłyszą w mogile?...

VIII

Widziałem, jak młodzieniec w samej wieku sile,
Strawiony własnym ogniem - przeklął ogień duszy.
Wołał: - "Czemuż Bóg więzów moich nie rozkruszy?..."
Lecz wszędy cichość grobowa;
A więc sam odpowiadał: - "Jestem panem życia!" -
Okropne rozpaczy słowa!
Z umysłowych władz rozbicia
Została ta myśl straszliwa.
I bladeść śmierci lice wyniosłe okrywa.
Ta jedna myśl tysiączne urodziła myśli;
Straszna cierpienia potęga,
Umysł je rozwija - kryśli,

Z niedowiarstwa marą sprzęga...
O niedowiarstwo! Ty piekiel pochodnią
Niszczysz mgłę marzeń i blask urojenia złoty.
Gdzież cnota?... nie ma cnoty!...
I zbrodnia nie jest zbrodnią.
Na niepewnej wążysz szali
Wzniosłe uczucia w człowieku...
Już wszyscy tak myśleli - i wszyscy wołali,
Jest to chorobą czasu! - jest to duchem wieku!
Ta ciemność była tylko przepowiednią słońca.
Wolności widzimy anioła,
Wolności powstał obrońca.
Podnieście wybladłe czoła!
Dalej do steru okrętu!

Daléj! na morskie głębinie!
Rzućmy się w odmęt - z odmętu
Może niejeden wypłynie!
Podobni do nurków tłumu,

Co do morskiej toną fali,
Wśród wirów kręceni szumu,
Już ich fala w głąb porywa;
Ale niejeden wypływa,
Bliski brzegu lub daleki,
Ten niesie gałąź koralu,
Ów w Amfitryt trąbę dzwoni.
Lecz niejeden zniknie w toni,
W morzu zostanie na wieki.

(ze zbioru Wiersze drobne z lat 1830-1840 - ogłoszone drukiem)

2. Ro.

ODĂ LIBERTĂȚII

I

Înger al libertății, salutare,
Ție-nălțat deasupra lumii moarte!
În bisericile Patriei, în noapte,
Sunt flori în cununi pe altare
Și candelă ard parfumată!

Privește! Aici lumea e nouă
Și viața pentru oricine e nouă.
A privit - și din cerescul azur,
Cu penele sale suflăte cu aur,
Peste Țară și-a desfăcut aripile
Și-ascultă imnuri sosite cu clipele.

II

Acolo însă, în umbră de veacuri,
Se ascunde duhul robiei. Cu talpa cuminte,
Calcă – zdrobește *putrede* tronuri,
S-apleacă sub povara însângeratei coroane
Și spune – dar neînțelese-s ale sale cuvinte.
Așa obeliscul, cândva scris cu clare canoane,
Uimea poporul, în fum de candelă – nvelit,
Mutat astăzi la Roma, poporu-i nedumerit,
Doar ca o stâncă moartă rămâne.

III

Cândva Europa-n întregime
Părea o biserică-n stil gotic.
Credința unea în coloană orice mulțime,
Zidarul spărgea cerul cu fruntea, *bezmetic* ...
Cu vocea tremurând, scheletic,
Starețul, încovoiat de viață,
Zgâlțâit-a soarta stăpânilor, *frenetic*
Și-n iatacuri regale privit-a;
Atunce o palidă rază de învățătură-povață
Prin ferestrele viu colorate răzbit-a.

Un călugăr oarecare în pragul *zidirii* s-a săltat ,
El capete supuse *nicicând* n-a retezat,
A luptat doar cu-ale Domnului cuvinte
Și a disprețuit pedepsele sfinte.
Astfel căzut-a zidirea măcinată de-un *părinte*.
Atunci abia au strălucit lumine...
Iar ale libertății prime suspine
Au fost și suspinul credinței renăscânde.

IV

Ca pinii ce sparg cerul regii-au crescut.
Drepturile popoarelor în picioare călcate
Găsi-vor oare undeva răzbunător ?...
În marele Albion un Cromwell s-a născut.
- Pe Cromwell oare cine nu l-a știut?...
Sângele vechilor Stuarti l-a vărsat pe trepte ușor
Și n-a vrut pe tron-căci tronul e moarte.

Dar ce e acum al Albionului Rege?
Fantasmă ce lucește – un spectru prea rece,
O Lună pe cerul plin de ceața cea sură,
Iar Soarele dreptății luminează această palidă figură.

Marii bărbați de stat s-au așezat la guvernare,
Din sanctuarul dreptății mii de coloane pun în mișcare -
Priviți sicriele la rând cum intră-n Westminster
Clădire sumbră, de-acuma fără de *mister*.

V

O vâslă hispană s-a lovit de Noua Lume,
Acolo fratele un alt frate la piață-a vândut...
Iar pe uscatul cel nou, *cu lacrimi mulțime*,
UN ARBORE , AL PLANGERII, a crescut,
Sub care, cocârjați de muncă,
Visând dureros fericirea

Adormeau mulțimile, pe ducă,
Simțeau în moarte adormirea**
Iar somnul îl plăteau cu moarte –
COPACUL ROBIEI crescuse pe-un mormânt,
Deși ei visau la o soartă mai bună, la libertate,
Iar lumea întregă se făcuse funerar *zăcământ*.

Ultimul om e pe moarte,
Cu moarte oare plătesc datornicii birul?
O, nu! La glasul lui Washington, *de departe*
S-a ridicat din morți americanul
Și-a învelit, cu mare siguranță, calea libertății,
În cunună de glorie.

Dar ARBORELE MORȚII catarg era pe corăbii
Și moarte a dus popoarelor saxone - și *cetății*.

VI

Deci Soarele în țările libertății nu mai apune ?
Libertatea acoperă cu aripi întreaga lume.
Domnul Dumnezeu neamul liber îl iubește,
Cu binele divin El pe eroi răsplătește.

VII

Oare clopot se aude, de dus la mormânt
Dintr-o biserică, de la țară ?
Frunțile-s toate plecate-n pământ -
În alaiul cu crucea funerară;

Sicriul... dinapoia sicriului, copii,

Prea tristă trupă de amici.

În mâini cu palide lumânări-făclii
Repetă tăcute rugăciuni, abitir
Intră pe poartă-n cimitir...
Sub sicriu stau umeri de voinici.
Chinuiți de neagră disperare
Cu negru doliu-acoperiți.

De ce pe sine se plâng nedumeriți?
Doar vor lua moștenire bogată,
Peste sicriu de ce mai plâng ei oare?

În mormânt va uita el grijile toate...
Fraților ! – el este mort - a fost ultimul din trei sate
Ce și-a văzut patria eliberată.
Fiii săi păstrează doliul, ca-nainte,
Deja ei trăiesc pe liber pământ.
Să mergem , deci, la părinți, la morminte,
Deasupra-le să facem chemare-legământ,
Ne vor auzi, poate, de-acolo, din mormânt... ?

VIII

Și-am văzut cum tinerelul, în plină forță – *de pământ*,
Mistuit de focul propriu – a blestemat focul din suflet.
Și a strigat: -“De ce Domnul lanțurile mele nu le rupe?”...
Dar peste tot tăcere ca-n morminte,
Și singur și-a dat răspuns: - Eu sunt stăpânul vieții”!-
De disperare pline-s aste cuvinte!
Din cele distruse, din puterile minții,
Trăiește doar acel gând îngrozitor
Și-n palida moarte chipuri mândre se-nfășor.
Acel gând îns-a rodit mii de gânduri,
Teribilă forță a suferinței,
Pe care mintea le dezvoltă – rânduri, rânduri,

Dar le și înhamă la jugul necredinței.
O, necredință! Tu ești facla de intrare în infern,
Destrami aburul visării și luciri de aur, plăsmuiri pierdute.
Unde e virtutea?...nicăieri nu e virtute!...
Iar crima nu este crimă, oricât vrem.
TU cântărești pe cumpănă barbară

Simțirile înalte din oameni...*sărăntocii*
Și toți așîșderea gândeau - și toți strigară
Că este boala vremii - că este spiritul epocii!
Acel întuneric era doar vestirea Soarelui *mănos*.
Acum vedem noi ai libertății îngeri,
Apărătorul libertății s-a ridicat de jos.
Săltați din praf frunțile-albite *de dureri* !
Tot mai departe, la cârmă, viteji!
Tot mai departe, pe ale mării adâncuri!
Să ne-aruncăm din vârtej în vârtej,
Măcar unul poate să scape din valuri !
Asemeni cu mulțimi de scufundători,

Pe cei ce se cufundă-n val,
Răsuciți în urlet de vârtejuri, fără nori,
Valu-i trage în adânc...
Câte unul doar mai scapă, înotând,
Mai aproape, mai departe de malurile reci
Cela poart-un braț de coral,
Altu' sună-n goarna Amfitritei.
Mulți dispar în spuma Afroditei
Și rămân în abisuri pe veci.
(din culegerea „ Versuri mărunte din anii 1830-1840)

3. Pl. HYMN

Smutno mi, Boże! - Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;
Przede mną gasisz w lazurówój wodzie
Gwiazdę ognistą...
Choć mi tak niebo ty złocisz i morze,
Smutno mi, Boże!

Jak puste kłosa, z podniesioną głową
Stoję rozkoszy próżen i dosytu...
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu.
Ale przed tobą głąb serca otworzę,
Smutno mi, Boże!

Jako na matki odejście się żali

Mała dziecina, tak ja płaczu bliski,
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali
Ostatnie błyski...
Choć wiem, że jutro błysnie nowe zorze,
Smutno mi, Boże!

Dzisiaj, na wielkim morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi, Boże!

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi, Boże!

Ty będziesz widział moje białe kości
W straż nie oddane kolumnowym czołom;
Alem jest jako człowiek, co zazdrości
Mogił popiołom...
Więc że mieć będę niespokojne łoże,
Smutno mi, Boże!

Kazano w kraju niewinnój dziecinie
Modlić się za mnie co dzień... a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie...
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
Anieli twoi w siebie rozpostarli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie
Patrzący - marli.
Nim się przed moją nicością ukorzę,
Smutno mi, Boże!

Pisałem o zachodzie słońca, na
morzu przed Aleksandrią. wiersze drobne z lat 1830-1840
ogłoszone drukiem

3. Ro.

IMN - ÎNTRISTAT SUNT, DOAMNE

Întristat sunt, Doamne !- Pentru mine în Apus
Curcubeu-ai revărsat în străluciri splendide;
Dinainte-mi stingi în apele de sus
O stea ce-n flăcări se aprinde...
Deși pentru mine cerul și marea lași aur să toarne,
Întristat sunt, Doamne !

Ca spicele seci, cu vârfuri săltate,
Stau golit de plăceri și-s sătul...
Pentru oameni am fața ca celelalte,
Mai tăcută ca cerul de azur.
Dinaintea Ta, însă, inima-mi deschid *fără fasoane*,
Întristat sunt, Doamne!
Precum la plecarea mamei jelește
Micuțul, așa și eu sunt gata să plâng,
Privind spre Soare, cum în val topește
Luciri ce se sting...
Deși știu că mâine Aurora foc va să toarne,
Trist mai sunt, Doamne !

Astăzi, pe marea cea mare, demential,
O sută de mile departe de mal și-aceeași sută departe,
Cocostârci am văzut, zburând val după val,
În șiruri lungi, ordonate.
Deși îi știu de-acasă, de pe-ogoare,
Trist mai sunt, Doamne!

Deși ades am meditat deasupra de morminte,
Deși aproape n-am știut ce-I casa părintească,
Deși am fost un pelerin, cătând pe drumuri cele sfinte
În fulgere, ce-s gata să trăsnească,
Deși nu știu mormântul în care El mă adoarme,
Trist mai sunt, Doamne!
Tu vei vedea ale mele albe oseminte,
Ce nu vor fi date în pază unor frunți în coloață;
Căci eu sunt ca omul gelos pe morminte,
Pe-a lor cenușă cu iz de năframă...
Voi avea, deci, un așternut, neliniști să sfărme,
Trist mai sunt, Doamne!

I-au spus, în țară, unui copil ce abia crește
Să se roage zilnic pentru mine,
Știu că vasul meu nu spre țară plutește,
Navigând departe, prin lume...
Rugăciuni de copil nimic n-au să sfarme,
Trist mai sunt, Doamne!

Pe curcubee revărsate-n enorme luciri,
Pe care îngerii Tăi le-au răsfirat prea bine,
Peste un secol, undeva, oameni noi, cu noi trăiri
Vor privi Apusul – vor muri, *plini de sine*.
Înainte ca a mea nimicnicie să mă răstoarne,
Trist mai sunt, Doamne!

*(Am scris despre un apus de soare pe țărmul mării, la Alexandria.)
(Poezii mărunte din anii 1830-1840)*

4. Pl. SUMIENIE

Przekląłem - i na wieki rzuciłem ją samą,
I wzburzony, nim księżyc zabłysnął wieczorem,
Jużem się od niój długim rozdzielił jeziorem.
A gdy się toń jeziora księżycową plamą
Osrebrzała, gdy wichry zawiewały chłodniej,
Jam jeszcze leciał - jeszcze uciekałem od niój.
I może bym zapomniał - bo koń leciał skoro,
Bo mi targały myśli tętniące kopyta.
Gdzie ona? - oszukana - przeklęta - zabita...
Patrzę na niebo, księżyc, na gwiazdy, jezioro...
Wszak jęk tu nie doleci, wszak łez nie zobaczę.
To jezioro - to fala - to nie ona płacze.

I może bym zapomniał... lecz gdy to spostrzegła
Błada światłość księżyca, krok w krok za mną biegła.
Próżno się zatokami wężowymi kręcę,
Wszędy mnie księżycowa kolumna dopadła,
Jak by się ta kobieta do stóp moich kładła,
I niema płaczem, za mną wyciągała rękę.
2009-02-10 19:10:53

Paryż, w kwietniu 1839
(wiersze drobne z lat 1830-1840
ogłoszone drukiem)

4. Ro. **CONȘTIINȚA**

Am blestemat-o și pe veci chiar, O am aruncat
Și-nfuriat, înainte ca Luna să lumineze seara,
Printr-un lac întins m-am despărțit de Ea.
Iar, când abisul lacului de flacăra lunii părea argintat,
Pe când viscole suflau mereu mai rece și mai viforos,
Eu tot mai zburam – tot mai fugeam de ea, neîntors.
Poate, cumva, aș fi uitat – dar calul zbura iute,
Iar gândurile mi le furau copitele *pe calea întinsă*
Unde-i oare Ea? – înșelată – blestemată - ucisă...
Privesc Cerul, Luna, Lacul și Stelele mărunte...
Niciun geamăt nu se aude, nicio lacrimă nu se prelinge.
Acesta e Lacul- acesta e Valul- nu-i Ea cea care plânge.

Poate , cumva, aș fi uitat... dar când văzu Ea aceste *schime*
Lumina palidă a Lunii a-mpins, pas cu pas, după mine.
Degeaba mă-nvârteam prin ascunzișuri de șarpe,
Oriunde coloana Lunii mă prindea în inele,
De parcă acea femeie se culca la picioarele mele
Și, mută de plâns, întindea mâinile să nu mă scape.

Paris, aprilie 1839

(Poezii mărunte din anii 1830-1840; tipărite pe timpul vieții autorului)

5. PL. **OSTATNIE WSPOMNIENIE** **DO LAURY**

Dawniej bez serca - dziś bez rozumu,
O biedna Lauro! nim zginę,
Dla ciebie z głuchych pamiątek tłumy
Wianek Ofelii uwinę.

Ty go drzącemi weźmiesz rękoma,
Jak wąż ci czoło okręci...
Oto bławatki, ruta i słoma,
A to są kwiaty pamięci...
Burza żywota nad nami mija,

Przeminie - lecz głowę zegnije:
Śmiech nie pociesza - ból nie zabija,
Wkrótce i rozum odbiegnie.
Cicha spokojność nigdy nie wróci,

Zniszczenia wichur nie wionie,
Słońce nie cieszy, księżyc nie smuci...
A w nicość śmierć nie pochłonie...

Strętwiałość! - za cóż ten zimny kamień
Na serca nasze się wali?
Żeśmy się niegdyś w kraju omamień
Na jednej drodze spotkali?

Że cię tak długo dźwiękami lutni
Budziłem i do snu kładłem:
A ty smutniejsza, niż ludzie smutni,
Za inném biegłaś widziadłem.

I coraz wyżej w niebo lecąca
Niknęłaś w marzeń lazurze;
I roztopiona w blasku miesiąca,
Zwiędłą rzuciłaś mi różę.

I nie wiem nawet, czy z twego czoła,
Czy twoją skropiona łezką,
Czy mi jakiego ręka anioła
Rzuciła różę niebieską.

Ciemność twej duszy, jak dżumy -plama
Od ciała przeszła do ciała.
Widzisz jad w sercu? - to łza ta sama,
Którąś ty w serce naląła.

Widzisz, jak zagaśł dziecka rumieniec,
Gdzieś ty oddechem przebiegła?...
Nie laur na głowie - lecz z ognia wieniec,
Tyś skrami oczu zażegła.

Dziś, gdy mi włosy burza roztarga,
Ogniami czoło mam sine:
A jakąś dumą drży moja warga,
Że w tych płomieniach nie ginę...

Lecz, gdy do szczęścia świat mię zawoła,
Nie biegnąc za szczęśnych śladem:
Przeklinam ciebie bladością czoła!
Serca przeklinam cię jadem.

Więc niech mię prędko chmury czarnemi
Porywa wicher nicości!
Bo już przekląłem wszystko na ziemi,
Wszystko - w aniele przeszłości.

Tam, gdzie tłum ludzi huczy, ucieka,
I falą powraca ciemną:
Nic mię nie żegna, nic mię nie czeka.
Nic za mną! i nic przede mną!

Gdy bracia moi, gdy wędrownicy
Lecieli z szumem po niebie:
Ja nieruchomy, gwiazdą żrennicy,
Patrzyłem w przeszłość - na ciebie.

Dziewice ziemi nieraz spostrzegły,
Łzawemi oczu błękity,
Że oczy moje za tobą biegły,
Żem był na sercu zabity.

Okruszynami serca, miłości,
Karmiłem blade widziadła...
Ale łza taka, jak łza przeszłości,
Na żadne serce nie spadła.

Jak moje oczy topią się - mdleją,
Jak myśli rzucają ze dna,
Jak iskry sypią, jak łzami leją,
Ty wiesz! - lecz tylko ty jedna.

A teraz, smutny przeszłości echem,
O! ludzie, idę za wami.
Choć śmiech wasz dla mnie, szalonych śmiechem
Łzy wasze - szalonych łzami.

Lecz gdy się znudzę łez zimnych rosą
I zimnych uściskiem prawic:

Duszę mi od was wichry uniosa,
Lecz wichry pełne błyskawic.
Paryż, 1839.
(wiersze drobne z lat 1830-1840
ogłoszone drukiem)

5. Ro.

ULTIMA AMINTIRE. LAUREI

Cândva fără inimă eram - azi- fără înțelepciune,
O, sărmană Laura! Înainte de-a pieri,
Pentru tine, dintr-a amintirilor mulțime,
Cununa Ofeliei îți voi împleti.

O vei lua cu mâini tremurătoare,
Ea ca un șarpe pe frunte se-ndoaie...
Din memorie adunat-am floare cu floare,
Iat-o făcută din rute, albăstrițe și paie...
Furtunile vieții peste noi se-adună,
Se scurg – dar capul ni- l sucesc prea bine:
Râsul nu te alină - durerea nu te curmă,
Curând și mintea fuge de la tine.
Tăcuta liniște nicicând nu-nviază...

Crivățul distrugerii încă mai doarme,
Soarele nu ne bucură, Luna nu ne –ntristează...
Iar în neant moartea nu ne-absoarbe...

De ce această piatră rece-a-ncremenirii
Pe inimile noastre prăvălim?
Pentru ca undeva, cândva, în țara amăgirii,
Pe același drum să ne-ntâlnim?

Căci adeseori, în sunet de lăută,
Ți-am dat trezirea ori te-am adormit,
Iar tu, decât orice triști mai abătută,
Mereu după năluci-fantasme ai fugit.

Și tot mai sus zburând spre zenit,
Ai dispărut în azuriul visării;
În strălucirea pală a Lunii curând te-ai topit,
De-acolo mi-ai azvârlit trandafirul uitării.

Chiar nu știu: de pe fruntea ta cădea,
Sau că era prelins-o lăcrămioară castă,
Ori mâna unui înger arunca,
Pentru mine, roza ceresc-albastră.

Întunericul din al tău suflet, ca pata negrei ciume,
Din trup în alt trup a zburat.
Vezi tu otrava din suflet? E lacrima știută bine,
Ce singură în suflet ți - ai turnat.

Vezi tu cum s-a stins rumeneala de copil,
Undeva ai topit-o cu o suflare?...
Nu lauri pe frunte - ci cunună de foc *subtil*
Ai aprins cu scânteia privirilor tale.

Azi, când furtuna pletele-mi scutură,
Mi-e fruntea aprinsă de flăcări vineții:
Pline de-orgoliu buzele-mi tremură,
Știu că-n acele flăcări nu voi pieri...

Și dacă lumea la fericire mă cheamă,
Pe urmele celor iubiți nu voi păși:
Paloarea frunții mele te blestemă!
Te blestem cu otrava inimii.

Fie cât de repede, să mă înșface
Norii cei negri ai neantului!
Căci am blestemat tot ce pe Pământ se face,
Totul – pe îngerii trecutului.

Acolo unde mulțimi de oameni vuiesc și pleacă,
Apoi se întorc în valuri de-ntuneric:
Nimeni nu mă salută, nimic nu mă așteaptă.
Nimic dinapoia mea! Și-n față tot nimic !

Pe când călătorii, *aceiași demult* frați ai mei
Zburau zgomotoși prin ceruri-lumine:
Eu, nemișcatul, cu steaua pupilei,
Priveam în trecut – priveam spre tine.

Fecioarele lumii văzut-au prea bine,
Cu-albastrul ochilor înlăcrimat,

Că n-aveam ochi decât pentru tine,
Că-n inimă eram sângerat.

Cu cruzimea inimii și a iubitului,
Fantasme palide am crescut...
Dar lacrimă, precum lacrima trecutului,
Pe nicio inimă, nicicând nu a căzut.

Așa cum ochii mei se-neacă, se scurg,
Așa cum gânduri răsar din adânc într-una,
Așa cum scânteia sclipește și lacrimile curg,
Așa să știi tu! – că ești numai una

Iar acum, întristat de ecoul trecutului,
O! Oameni! Pășesc pe a voastră cale,
Deși râsul vostru e pentru mine râsul nebunului,
Iar lacrimile voastre sunt lacrimi dementiale.

Și dacă roua rece de lacrimi mă plictisește,
Și cu mâna dreaptă o prea rece strângere,
Furtuna departe de voi sufletu-mi izbește ,
Însă furtuna va fi plină de fulgere.

Paris, 1839

(Poezii mărunte din anii 1830-1840; Tipărite pe timpul vieții autorului)

6. Pl. ROZŁĄCZENIE

Rozłączeni - lecz jedno o drugim pamięta;
Pomiędzy nami lata biały gołąb smutku
I nosi ciągle wieści. Wiem, kiedy w ogródku,
Wiem, kiedy płaczesz w cichej komnacie zamknięta;

Wiem, o jakiej godzinie wraca bolu fala,
Wiem, jaka ci rozmowa ludzi łzę wyciska.
Tyś mi widna jak gwiazda, co się tam zapala
I łzę różową leje, i skrå siną błyska.

A choć mi teraz ciebie oczyma nie dostać,
Znając twój dom - i drzewa ogrodu, i kwiaty,
Wiem, gdzie malować myślą tve oczy i postać,

Między jakimi drzewy szukać białej szaty.

Ale ty próżno będziesz krajobrazy tworzyć,
Osrebrzać je księżycem i promienić świtem:
Nie wiesz, że trzeba niebo zwalić i położyć
Pod oknami, i nazwać jeziora błękitem.

Potem jezioro z niebem dzielić na połowę,
W dzień zasłoną gór jasných, w nocy skał szafirem;
Nie wiesz, jak włosem deszczu skałom wieńczyć głowę,
Jak je widzieć w księżycu określone kirem.

Nie wiesz, nad jaką górą wschodzi ta perełka,
Którąm wybrał dla ciebie za gwiazdeczkę-stróża?
Nie wiesz, że gdzieś daleko, aż u gór podnóża,
Za jeziorem - dojrzałem dwa z okien światelka.

Przywykłem do nich, kocham te gwiazdy jeziora,
Ciemne mgłą oddalenia, od gwiazd nieba krwawsze,
Dziś je widzę, widziałem zapalone wczora,
Zawsze mi świecą - smutno i blado - lecz zawsze...

A ty - wiecznie zagasłaś nad biednym tułaczem;
Lecz choć się nigdy, nigdzie połączyć nie mamy,
Zamilkniemy na chwilę i znów się wołamy
Jak dwa smutne słowiki, co się wabią płaczem.

*(Nad jeziorem Leman, d. 20 lipca 1835 r.)
(wiersze napisane w latach 1832 -1842)*

6. Ro. DESPĂRȚIRE

Despărțiți – dar unul despre altul ne-amintim;
Printre noi un porumbel, alb și trist, stă să cadă,
Poartă mereu cu sine o veste: știu când plângi în ogradă,
Știu când plângi închisă-n cameră - ca-n țintirim;

Știu la ce oră valul durerii revine,
Știu ce discuție-ntre oameni lacrimi îți stoarce.
Te văd ca pe-o stea ce sus pe cer se aprinde
Și lacrimi rozii aruncă, cu scânteii vineții străluce.

Deși acum nu pot să te prind cu privirea,
Cunosc casa ta, copacii din curte și florile,
Știu, ochii tăi și figura, unde să pictez cu gândirea,
Între care copaci să caut, albe în haine, *comorile*.

Iară tu în van vei crea peisaje terestre,
Le vei arginta cu Luna, le vei auri cu-al dimineții astru
Nu știi că Cerul trebuie coborât și-așezat sub ferestre,
Iar Lacului să-i spui, de azur, Cer-albastru.

Apoi Lacul și Cerul să le-mparți pe din-două,
Ziua s-acopere munții cei limpezi, noaptea cu safire-stâncile;
Nu știi cu pletele ploii stâncilor să pui cunună nouă,
Cum să le vezi sub Lună învelite cu zăbranicile.

Nu știi de după care munte acea perlă răsare,
Pe care am ales-o pentru tine-stea ocrotitoare?
Nu știi că undeva departe, sub munte - poală măiastră,
Dincolo de lac zărit-am două luminițe la fereastră.

M-am învățat cu ele, iubesc cele stele din lac,
Întunecate de ceața depărtării, de stele din cer sângerate,
Astăzi le văd, aprinse le-am văzut și ieri cum *tac*,
Mereu îmi luminează - triste și palide – întruna luminate...

Iară tu - peste sărmanul pribeag veșnic stingeai *necuprinsul*,
Deși nicicând și niciunde n-avem să ne-ntâlnim;
Tăcem doar o clipă și iar ne vorbim,
Ca două triste privighetori, ce se ademenesc cu plânsul.

(Lângă Lacul Lemman, în ziua de 20 iulie 1835)
(poezii scrise în anii 1832 -1842)

7. Pl. TESTAMENT MÓJ

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień - z duchami -
A jak gdyby tu szczęście było - idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica

Ani dla mojej lutni, ani dla imienia; -
Imię moje tak przeszło jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekazcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył - siedziałem na maszcie,
A gdy tonął - z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś - o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny- przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą -
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb - oraz własną biędę:
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg uwolni od męki - nie przyjdę...

Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!...

Co do mnie - ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć - nieplakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba - w aniołów przerobi.

(wiersze napisane w latach 1832 -1842)

7. Ro.

TESTAMENTUL MEU

Am trăit, am suferit și am plâns cu voi nădufurile,
Nici când pe vreunul nobil cu nepăsare nu l-am tratat,
Astăzi vă las și plec în întuneric - cu duhurile -
Chiar de acolo voi găsi fericirea - mă duc întristat.

Aici n-am lăsat niciun soi de moștenire,
Nici pentru a mea lăută, nici pentru-al meu nume;-
Numele meu trecut-a ca fulger *de iubire*
Și ca un sunet gol, prin generații, va răsună în lume.

Însă voi, cei care m-ați cunoscut, scrieți în cataloage
Că pentru Patrie mi-am cârmuit anii, de tinerel;
Cât vasul a luptat - eu am stat sus pe catarge,
Iar când s-a scufundat – m-am dus la fund cu tot cu el...

Și-atunci cineva - meditând la trista soartă
A Patriei mele sărmame – va recunoaște, noblețe *ne-ndoită*,
Că mantaua pe sufletul meu n-a fost furată,
Ci din splendoarea strămoșilor mei a fost croită.

Fie ca prietenii mei să se adune în noapte
Și-n frunze de aloe să ardă inima-mi sărmană,
S-o dea celei care mi-a dăruit astă inimă – *în șoapte*,
Când dă înapoi pulberea, așa se achită Lumea față de mamă...

Fie ca prietenii mei să șadă la o cupă
Și pulberea să-mi bea - ori propria sărăcie să bea:
De voi fi duh, atunci lor mă voi arăta *după*,
Dacă Domnul mă va izbăvi de chinuri – nu mă vor vedea...

De aceea vă conjur – cei vii speranța să nu scape
Și-n fața poporului felinar de-nvățătură să poarte,
Iar, dacă trebuie, să meargă pe rând la moarte,
Precum pietrele de Domnul în șanțuri aruncate!...

În ce mă privește – las puțini cavaleri de onoare,
Pe cei care îndrăgit-au inima mea mândră;
Să se știe că necruțător am fost în aspra slujbă, cu fervoare,

Și-am vrut aici să am sicriu, la care nimeni să nu plângă.

Cine oare altul mai acceptă să plece din lume
Fără aplauze...ca mine să aibă pentru lume atâta nepăsare?
Să fie cârmaci la barca plină de spirite *nebune*
Și-atât de tăcut să plece, ca duhul când va să zboare?

După mine, însă, rămâne acea forță inevitabilă,
Care mie, viu, nu-mi trebuie... doar fruntea mi-o decorează;
Dar, după moartea-mi, pe toți va apăsa, invizibilă,
Până ce, din voi, mâncători de pâine, îngeri creează.
(poezie scrisă la cumpăna anilor 1839-1840)

8. Pl.

[POLSKA! POLSKA! O! KRÓLOWA...]

Polska! Polska! o! królowa,
Polska! Polska Bogdanowa,
Za nią lecą wszystkie dusze
I żupany i kontusze.
Polska! Polska! o wesola,
Gdy w objęciach archanioła
W gwiazdę błyska, w kwiat rozkwita,
O! zbawiona - choć zabita.
Choć zabita męczennica,
Sławianszczyzny to siostrzyca,
A wolności to stolica,
A dla wiary ołtarz złoty.

Wieje ku niej hymn tęsknoty,
Weseli się ród wybrany;
Apostoły, świata pany,
Uwielbieni w całym mirze,
Niosą kwiaty, niosą krzyże,
Polszczy! Polszczy na zbawienie...

Głupie mędrców pokolenie
O! coś szemrze, coś doradza....
Na ołtarzu ciernie sadza
I zamyka pańskie progi -
Płacze, płacze! lud ubogi,
Płacze! płacze! powątpiewa -

Owoc gorzki! z tego drzewa!
Owoc gorzki pełny pleśni,
Lud omdlewa - czeka pieśni!

Wyszła, wyszła ziem nadzieja,
Złote dźwięki... epopeja!
Lud się krzepi i weseli;
Cherubiny i anieli
Zaśpiewali... z ranną rosą
Wzięli kwiaty, w niebo niosą,
W niebo niosą hymn pamięci
Cherubiny - dusze - święci....
I hymn leci i hymn wieje,
Słyszę, słyszę epopeję...

A na świecie, coraz gorzej,
Świat okwita - mędracy chorzy,
Chorzy! chorzy! o! mordercę,
A chóru j aż o! na serce,
Nie słuchają... schorowani.
A hymn wieje od otchłani,
Wieje, dzwoni... a zabawka,
A cackoż to - a przegrawka
Złota, cudna, niesłychana -
Wypieszczona pieśń Bohdana...

A na świecie coraz gorzej,
Kto wie, może się ukorzy...
Ale gdzie tam!.. mędracy chorzy,
A na dumęż oj! chorują -
Epopeja... a nie słyszą,
Epopeja, a nie czują,
A śpiewają wciąż - a piszą....

Świat okwita - mędrca słowo
Bezechowe - rusza głową,
A wciąż śpiewa - a wciąż pisze.
Światy w kwiaty... pieśni słyszę,
A od stepów lecą z rosą,
Ludziom dobrym pokój niosą,
A złym ludziom utrapienie.
Epopeja - blaski - cienie,
Cherubinów Hymn ograny,

Wypieszczony - wyśpiewany,
Ale mądry! ale wielki!
Hymn do Panny Zbawicielki...

Ciągła, ciągła epopeja,
A cudowna, tajemnicza,
A nieznana - a dziewicza,
A dźwiękami świat okleja,
A słowami dźwięczy wiecznie,
O! niebiańsko - o! słonecznie!..
A tak błyszczy jak kometa...

Święty! święty to poeta,
Epopeja, śpiewa, dzwoni....
A do nieba oj wciąż goni,
W cherubinów patrzy lice,
Światy, słońca, błyskawice
Ciągle nad nim się promienia,
Ciągle dzwonią - słowa żenią....
Światy w kwiaty - światów dzieje
Układają w epopeję.
(wiersze napisane w latach 1832 -1842)

8. Ro. **[POLONIA! POLONIA!O! REGINĂ...]**

Polonia! Polonia! O! Regină,
Polonia! Polonia lui Bogdan senină.
Spre ea cu sufletele toate aleargă,
Jupânițe și prințese-n mare grabă.
Polonia! Polonia! Totu-i vesel,
Dacă-n brațele unui arhanghel,
Ca o stea tu strălucești, ca o floare înflorită,
O! Deși-n chinuri omorâtă – tu ești cea mântuită.
Ca martiră – iar te-omoară,
A neamului slav – surioară
Și a libertății-n veci – capitală,
Pentru credință tu ești altar de aur.

Spre tine zboară triste elegii – tezaur,
Poporul ales se veselește;
Apostolii, bărbați de poveste,
Admirativi și plini de adorație,

Aduc flori, aduc cruci și venerație
Polonie! Polonie spre izbăvire...

a-nțelepților proastă inspirație (fără simțire)
O! Ce mai murmură, ce mai sfătuiește,
Pe altar tulpini de spini sădește
Și-nchide al Casei Tale prag –
Plânge, plânge! Poporul sărac,
Plânge! Plânge! Se-ndoiește,
Nu mai crede fructu-amar! Din cel copac!
Fruct amar, cu mucegaiuri plin,
Lumea cade în leșin și așteaptă cânt divin.

A ieșit, da, a ieșit speranța-n țară,
Sunete de aur... epopee rară!
Poporul prinde puteri și se veselește;
Îngerii și heruvimii cântă vitejește...
Au luat flori cu-a dimineții rouă
Ca la ceruri să le ducă-n Auroră,
Poartă-n cer de-amintire un imn
Sufletele – sfinții – un heruvim...
Imnul sună, imnul zboară,
Epopaea-n noi coboară...

Dar pe Lume răul tot mai crește,
Lumea s-ofilește – înțeleptul bolește,
Bolnavi sunt! Bolnavi! O! Dar pe ucigaș
Nu-l ascultă corul și nici inima – iavaș, iavaș,
Nu-l ascultă ... bolnave dinastii.
Iar imnul vuieste din prăpăstii,
Vuieste, răsună... dar jucăria
Bibelou este – dar uvertura – auria,
Viers de minune, nemaiauzit,
Este cântecul lui Bohdan, măiestrit...

Dar pe Lume răul tot mai crește,
Cine știe, poate se potolește...
Dar de unde! ... înțeleptul bolește,
Iar cu mândria, of! Că toți bolesc –
Epopaea ... nici n-o ascultă,
Epopaea, nici n-o citesc...
Ei cântă tot înainte – și hârtia mângălesc...

Lumea s-ofilește – iar cuvântul înțelept
Nu are ecou – nici în cap și nici în piept,
Ei cântă tot înaintea – și hârtia mângălesc.
Lumile sunt iar în floare ... cântecele ca albine roiesc,
Iar din stepe vin cu proaspătă rouă,
Oamenilor buni s-aducă pace nouă,
Iar celor răi – numai necazuri sumbre.
Epopée – străluciri și umbre, Imnul Heruvimilor pierdut,
Măiestri – cântat demult,
Cât de înțelepte Imnuri! Ce valoare, ce cântare!
Imnul nostru către Fecioara Izbăvitoare...

Epopéea tot durează, nu se-oprește,
Este și miraculoasă, este și tainică,
Chiar necunoscută e – feciorelnică,
Dară prin sunete – Lumea unește,
Dară prin cuvinte – ea răsună veșnic,
O! Celestă epopee! – Tu ești Soare falnic!...
Strălucești precum **cometul**...

Sfânt dar este doar Poetul,
Cântă-n epopee, cu epopeea sună...
Heruvimi privește-n față, Lumi și Sori și Fulgere, în viață
Străluce deasupra-i mână-n mână,
Ne-ntrerupt răsună – cuvintele cunună...
Lumile sunt iar în floare și scânteie
Așezate-n epopee.
(*După culegerea: Poezii scrise în anii 1832 – 1842*)

9. Pl. MATECZNIK

Bóg, który łono wszelkich tajemnic odmyka,
Do tego ohydneho w duchu matecznika,
Gdzie duch z duchem się bije, a kość trupia z kością,
Pozwolił wejść i oczy oswoić z ciemnością.
I zoczyłem okropną umysłów ruinę,
Oczy krwią zaszłe, twarze ołowiane, sine,
Żywe zwierze, myślące o knucie i carze,
Dalej trupy - i skryte na trupy smętarze.

Tam, jeśli który ludzkiej nie wytrwa ohydzie,
Pokorny, wariat blady, sam na cmentarz idzie
I kładzie się i kona od braci daleko;
Dlatego nigdy trupów za sobą nie wleka,
Ani się pokazują wśród ludzi ze łzami,
Ani krzyku usłyszysz stojąc pod oknami.

Pośrodku tron ujrzałem zboczony i czarny,
Na którym usiadł straszny duch - niedźwiedź polarny,
Figura z krwi i ciała, ohydna i tłusta,
Mocarz zapowiedziany w proroctwie oszusta.
Przed jego pożyczoną od Mongołów mocą
Szkielety waryjatów kładną się - gruchocą,
Podłą się i za podłóż mu składają dzięki;
Słysząc trzask czaszek, grzechot piszczeli i jęki.

Któż by rzekł, że ta ciemna tajemnic kotara
Kryła taką straszną ucztę Balthazara,
Że tam w nocy, po ciemku, bez gwiazd i miesiąca
Jest ręka cara ogniem po ścianach pisząca,
Że przy stole żebrackie zbierając okruchy
Siedzą ciała, nie swemi napełnione duchy,
Liczba jakaś szatanów, która ciał używa,
Ten powie ja, a drugi duch się w nim odzywa.
Inny, którego przeszłość w siebie zajrzeć znęci,
Spojrzy i cudzą pamięć znajdzie w swej pamięci;
Inny, gdzieś pod Grochowem naznaczony blizną,
Zapomni się i Moskwę nazywa ojczyzną.
Tamten rozczochra włosy i podniesie pięście
I wrzaśnie jak kobieta: "Boże! o! nieszczęście!"
A potem, gdy w szlochaniu pozbędzie oddechu,
Upada w zgrzytającą harmonikę śmiechu,
Z tonu na ton zlatując, jak czart i kobieta,
I szkło, które pod palcem zajęczy i zgrzyta.

Pośrodku upiór - niby zachłyśniony Bogiem,
Swojej dawnej ojczyzny matki stanął wrogiem.
.....
W serce, gdzie ona jeszcze święty ogień trzyma,
Swemi sztyletowemi utkwiony oczyma...
Wariat, a mądry... sztandar zaguby rozwinie,
Wszystkich wyszle i straci - ale sam nie zginie,
Jako płaz będzie pływał w skorupach i ślinie.

I teraz stoi, patrzą j, jak trup w grobie cały,
Od którego robaki sto lat uciekały,
I nareszcie z przestraczem rzuciły trumnice,
Gdzie kości wypróchniałe gorzały jak świeće.

I nad okropnym, ciemnym piekła malowidłem
Szary tak machnął ręką, jak niedoperz skrzydłem...
(wiersze z lat 1843-1849)

9. Ro.

CUIBUL PRIMORDIAL

Dumnezeu, care deschide tuturor tainelor pân-tece,
Până la acea dezgustătoare în spirit matrice,
Unde duh cu duh se bate și oasele-ntre ele se **frec**
Ne-a dat voie să intrăm și ochii să-nvățăm în **întunerec**.
Și am văzut ruina terifiantelor idei - ineptii,
Ochi terminați sângerând pe fețe plumburii - vineții,
Animale vii, meditănd la țar și la cnut,
Cadavre, mai departe – ascunse în giulгии - așternut.
Acolo, de cineva nu suportă omenescul sictir,
Un prea supus, un palid nebun, se duce singur în cimitir,
Se pune jos și departe de frați se sfârșește ;
De aceea nici cadavrul nu - l însoțește,
Nici plin de lacrimi printre oameni nu dă veste,
Nici strigăte nu se aud stând pe sub ferestre.

Printre tronuri am văzut unul negru și însângerat,
Pe care un duh îngrozitor-ursul polar - sta așezat ;
Figură din carne și sânge, scârboasă și grasă – avan,
Puternicul vestit de proroci – un șarlatan.
Dinaintea Puterii Sale de la mongoli furate,
Schelete de nebuni gânguresc culcate,
Se ticăloșesc și tot Lui pentru astea mulțumesc ;
Tropot de tibii s-aude și craniile gem și trosnesc.

Cine ar fi spus că perdeaua de taine-ntunecată amar
Ascunde înfricoșătorul ospăț al regelui Baltazar,
Că acolo, în noapte pe-ntuneric, fără Lună, fără stele,
Mâna regelui cu foc izbește cuvinte grele,(mane, tekel, ufarsin),
Că la masă adunând firmituri de cerșetori,

Șed trupuri golite de sufletele lor,
Un număr oarecare de **satane**, care-n trupuri se ascunde,
Acela spune Eu, dar alt suflet în el răspunde.
Altul, pe care trecutul în adânc îl chinuiește
Privește în sine și altă memorie într-a sa găsește;
Cel de al treilea, însemnat pe la Grochowo de o cicatrice
Uită de sine și că Moscova e patria sa – zice.
Acela de colo păru-și zburlește și pumnii ridică în neștire,
Ca o femeie țipă:”Doamne, o, Doamne! Ce nefericire!”
Apoi, când își pierde suflarea-n suspine,
Cade-ntr-un râset ce sfarm-armoniile fine,
De la un ton la altul zboară, ca un diavol, ca o femeie,
Ca sticla pe care degetul scrâșnește și scânteie.

Printre strigoi – ca de Domnul plesnit în gât,
Al patriei-mume devine dușman hotărât.

.....
În inimă, unde ea focul cel sfânt mai păstrează
Cu ochii săi-lame de stilet împunge, retează...
Nebunul, dar înțeleptul... înalță și flutură steag de durere,
Pe toți la luptă-i trimite și-i pierde – el însuși nu pierde,
Ca o reptilă pluti-va-n carapace și fiere.

Mai stă și acum și-i văzut, ca un cadavru întreg în mormânt,
De care viermii de sute de ani au fugit în pământ,
Și, în sfârșit, înfricoșați, au aruncat sicriul-copârșeu,
În care oasele topite în praf ardeau ca lumânări, mereu.

Iar peste acest tablou întunecat ca iadul,
Cenușul făcea cu mâna, precum își mișcă aripa liliacul...
(*Poezii din anii 1843-1849*)

10. Pl. PROROCTWO

Kiedy róza stanie złączona z kamieniem,
A nad niemi się dąb zakołysze:
Cała emigracja zagore płomieniem
I o paszport do Boga napisze.

I wstanie jako człowiek i mocarze zatrwoży,
I wywróci oddechem bezbożne;
Sam Pan Bóg wyda paszport, Chrystus słońce położy,

A Duch-piorun nam da podorożnę.

I szable się zapalą, zasłonecznią się znaki,
Serca wszystkie jak lampy zagorą,
Jak miesiące zabłyśzczą nasze biedne chodaki,
Jak w pioruny nas łachmany ubiorą.

I polecą zwiastować w Polszcze niebieskie ptaki,
Że idziemy jak chłopki z kijami:
A żelazni rycerze i brązowe rumaki,
Nim zobaczą - już pierzchną przed nami.

Prędzejże, Panie Boże, Twym ognistym ramieniem
Łam, a przemoż cielesne opory!
Niechaj róża zakwitnie połączona z kamieniem,
Niech dąb Bogiem zabłyśnie spod kory!

Bo nie prędzej to będzie, aż się to wszystko stanie,
Co w poety ogniło się słowie,
Aż z duchów będzie chmura, a w tej chmurze błyskanie,
A w błyskaniu jak Chrystusy wodzowie.

10. Ro. PROROCIRE

Pe când piatra cu trandafirul se va-mpreuna,
Iar deasupra-le va fremăta stejaru-n durere,
Emigrația toată se va înflăcăra
Și de la Dumnezeu pașaport în scris va cere.

Și toată se va înălța ca un OM, va-nfricoșa pe Mai-marele,
Va răsuci cu o suflare pe nelegiuiți, acum;
Pașaport ne va da însuși Domnul, Hristos va pune jos Soarele,
Iar Spiritul-trăsnet ne va da foi de drum.

Săbiile noastre vor străluci, Semnele la Soare vor sclipi,
Toate inimile vor arde ca lămpile-n talgere,
Sărmanii noștri saboți precum Luna vor luci,
Iar zdrențele noastre se vor petici cu fulgere.

Vor zbura spre Polonia păsări albastre-cerești să dea veste
Că sosim noi, ca flăcăii, cu bastoane,
Iar cavalerii în fiare și-armăsarii în bronz de poveste,

Cum ne-or vedea, vor fugi din cale-ne.

Mai înainte, Sfinte Doamne, brațul Tău de foc se arată,
Așează-i în rânduri și-nfrânge durerea și somnul!
Fie ca roza să dea floare - cu piatra împreunată,
Fie ca stejarul sub scoarță să străluce a Domnul!

Nu peste mult timp toate acestea vor fi,
Tot ce Poetul a-nflăcărat în cuvinte – premonitorii,
Din spirite se-adună norii, iar în nori-sclipiri ,
Iar în sclipiri, ca niște Hristoși, conducătorii.

(Poezii din anii 1843-1849)



Zygmunt Krasiński

Hrabia Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt Krasiński herbu **Ślepowron**, piszący pod pseudonimem *Spiridion Prawdzicki*, powszechnie znany jako **Zygmunt Krasiński** (ur. 19 lutego 1812 w Paryżu – zm. 23 lutego 1859 w Paryżu) – polski poeta epoki romantyzmu, nazywany często *poetą dialogu*; współcześnie znany zwłaszcza jako dramaturg oraz historyk związany z kółkiem mesjanistycznym, wolnomularz. Pisał również powieści historyczne z dziejów Polski oraz powieści gotyckie inspirowane twórczością Anny Radcliffe. Współczesna krytyka literacka uznaje go za jednego z najwybitniejszych pisarzy polskiego romantyzmu^[2] oraz najwybitniejszego *twórcę* tzw. *listu romantycznego*.

Tradycyjnie Krasińskiego zwykło zaliczać się do grona tzw. *Czterech Wieszczów* literatury polskiej (obok Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Cypriana Kamila Norwida), choć coraz częstsze są próby zdetronizowania Krasińskiego przez współczesną krytykę literacką. W twórczości Krasińskiego wyraźnie czuć piętno jego ojca w postaci dylematów i rozterek głównego bohatera na temat sensu powstań zbrojnych i zbrojnej walki o niepodległość (Krasiński uważał, że kwestia niepodległości Polski leży w rękach Opatrzności). Często pojawiają się także motywy związane z nurtem mesjanistycznym. Dzieła Krasińskiego zyskały uznanie głównie dzięki mylnej interpretacji. Współcześni

poeci sądzili, że nawołuje on do zbrojnej walki, podczas gdy sam poeta był jej przeciwnikiem.

Twórczość:

- 1833 - „Nie-Boska komedia”, wydana w Paryżu 1835 roku;
- „Irydion”, pisana w latach 1832-1836, drukowana w Paryżu w roku 1836;
- Proza „Noc letnia” i „Pokusa”, pisane 1837, drukowane 1841;
- Wiersze „Trzy myśli pozostałe po Henryku Ligenzie”: „Syn cieniów”, „Sen Cezary” i „Legenda” pisane w latach (1839-1840) drukowane 1840) ;
- Poemat „Przedświt”, pisany (1841-1843), drukowany 1843;
- Artykuł „Kilka słów o Juliuszu Słowackim” (druk. w poznańskim „Tygodniku Literackim” 1841)
- „Psalmy przyszłości” (1845-1848) mocno wyraził swe poglądy społeczne i polityczne, o co polemizował z nim Słowacki w poetyckiej „Odpowiedzi”.
- Traktaty filozoficzne („O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów”, pisane (1841-1842), drukowane (1903-1912),
- Polskie i francuskie memoriały polityczne, w latach 1847-1858
- „Listy” tomy I-III., (1882-1887);
- „Listy do Stanisława Małachowskiego” 1885;
- „Listy do Stanisława Koźmiana” 1911;
- „L. do Adama Potockiego” 1922;
- „L. do Ary Scheffera” 1909

76 wierszy i liryków autorstwa Zygmunta Krasińskiego

76 de poezii scrise de Zygmunt Krasiński

Aleksandrowi Zygmunt	- Lui Aleksander Zygmunt
Bóg mi odmówił tej anielskiej miary...	- Domnul mi-a refuzat această
măsură angelică	
Chcę, byś mymi szklami...	- Aș vrea, cu ochelarii mei...
Chciałbym anioła widzieć...	- Aș vrea să văd un înger...
Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie...	- Ceva va fi, ceva se va întâmpla
Czas	- Timpul
Czyż z tobą wtedy raz ostatni byłem...	- Oare atunci am fost cu tine
pentru ultima oară	
Dla ciebiem wszystko straciła na ziemi...	- Pentru tine a pierdut totul pe
pământ	
Do Beatr...	- Către Beatr...
Do D. Po śmierci	- Către D. După deces
Do D...	- Către D...
Do Elizy	- Elizei

Do ideału	- Unui Ideal (Delfinei Potocka)
Do Kajetana Koźmiana	- Către Kajetan Koźmiana
Do...	- Către...
Dzień dzisiejszy	- Ziua cea de azi
Fantazja życia	- Fantezie de viață
Fryburg po śmierci Konstantego Danielewicz	- Friburgul după moartea lui Konstanty Danielewicz
Gdy się przeszłość w duszę wneći... suflet...	- Când trecutul se insinuează în suflet...
Hymn	- Imn
I słowik tylko po święty Wit śpiewa după Sf. Wit	- Și privighetoarea cântă numai
Im dalej idę po drodze żywota... drumul vieții	- Cu cât merg mai departe pe
Ja cię nie żegnam - przez to, co Świętego... ce cinstesc ...	- Nu-mi iau rămas bun prin ceea
Jak anioł spadły, leżący w piękności... în frumos...	- Ca un înger căzut, stând culcat
Jeśli mi kiedy przewodniczyć miały... conducă...	- Dac-aveau cândva să mă
Jeszcze kielich mojej doli...	- Încă un pahar din soarta mea...
Kampania rzymska	- Campania romană
Ledwom cię poznał, już cię żegnać muszę... te las...	De-abia te-am cunoscut, deja să
Listku, dziś suchy, przypomnij mi strony... aminte paginile..	- Filă, astăzi uscată, adu-mi
Módl ty się za mnie, gdy przedwcześnie zginę voipieri prera devreme	- Roagă-te pentru mine, când
Mogłem być z tobą na ziemi szczęśliwy... pământ...,	- Puteam să fiu fericit cu tine pe
Mord elektrycznym prądem się rozpostrze... curentare electrică...	- Se răspîndește moartea prin
Na Sybir!	- Spre Siberia !
Nad miastem chmury apokaliptyczne... apocaliptici	- Deasupra orașului, nori
Nie kłuj mnie w serce wyrzuty cierpkimi... reproșuri amare...	- Să nu-mi înfigi în inimă
Nie tak jak dawniej - w cierniowej koronie... spini...	- Nu ca înainte, într-o cunună de
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy! roua-ți va arde privirea !	- Înainte ca Soarele să răsară,
O biedna! czegóż ja mam życzyć tobie... ție..	- O, sărmană ! Ce să-ți doresc eu

O morze wieków! Na każdej twej fali... din valurile tale..	- O, mare a veacurilor! Pe fiecare din valurile tale..
O ziemi włoska! dziś mi nie żal ciebie...	- O, pământ italian! Azi nu-mi pare rău de tine...
O, mówcie, ludzie...	- O, oameni, ziceți...
Ostatni	- Ultimul
Oto losu będzie łaska...	- Iată și o favoare a soartei...
Pannie Katarzynie w natchnienia godzinie de inspirație	- Domnișoarei Katarzyna, la ceas
Pod obrazem Franceski da Rimini Rimini	- Sub tabloul Francescăi da Rimini
Poeta	- Poetul
Później czy wcześniej krzywda w los się wciela... strâmbătatea se-ntrupează în soartă...	- Mai devreme ori mai târziu, strâmbătatea se-ntrupează în soartă...
Przedświt	- Zorii
Przepasana złotą szarfą...	- În eșarfa de aur înfășurată...
Przy bransoletce w dzień Św. Katarzyny Katarzyna	- Cu brățara, de ziua Sf.
Psalm dobrej woli	- Psalmul bunăvoinței
Psalm miłości	- Psalmul Iubirii
Psalm nadziei	- Psalmul speranței
Psalm wiary	- Psalmul credinței
Psalm żalu	- Psalmul jalei
Resurrecturis	- Resurrecturis
Rok mój, rok szczęścia...	- Anul meu, anul fericirii
Są przeznaczenia, które trwają wiecznie... veșnic	- Sunt predestinări care durează veșnic
Serce mi pęka, światło się umyka... dispare..	- Inima-mi plesnește, lumina dispare..
Śmierć ciała niczym...	- Moartea trupului ca și nimic...
Świat wybawienia już sobie nie zjedna... cucerită	- Lumea mântuirii nu se mai dă cucerită
Tak więc ciągle a burz na burze... furtună...	- Așadar, mereu furtună după furtună...
Tam, gdzie jezior trzy na dole... ...	- Acolo, unde-n vale sunt trei lacuri ...
Tam, gdzie spokój i grób pychy... trufiei	-Acolo, unde este liniște și mormântul trufiei
To miasto wiecznym, w tych grobach jest życie... aceste morminte este viață...	-Acesta e orașul veșnic, în aceste morminte este viață...
Tyś nie śmierci łup...	- Tu nu ești prada morții..
Ukląkłbym może...	- Poate că m-aș închina...,
Ułamek naśladowany z głozy Św. Teresy	- Fragment păstrat din glosa Sf.

Teresa

W twoim ze śmierci ku życiu odrodzie... - Prin moartea ta vor renaște la viață

Weź ten prosty krzyż biały... - **Ia această simplă cruce albă**

Wzywam cię w boskiej wspomnienia godzinie... - Te chem în ceas de-amintire divină...

Zawsze i wszędzie... - Oricând și oriunde....

Zimny rozsądek w tobie się opiera... - Judecata rece în tine se opune...

Znad wód, gdzie nigdy nie zaszumią burze... - De deasupra apelor, unde nicicând nu vor sufla furtunile...

Znasz, co namiętność? czy ty wiesz, co piekło... - Cunoști pasiunea? Știi ce este infernul

Znów wraca wiosna - przeszłe wraca życie... - Iarăși revine primăvara – se-ntoarce viața ce-a fost...

Contele(*tatăl său a fost generalul Wincenty Krasiński, iar mama sa, Maria, din marele neam al Radziwillow-ilor*) **Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt Krasiński**, s-a născut la Paris la 19 februarie 1812 și s-a stins din viață, tot la Paris, la 23 februarie 1859. Este poet romantic polonez, numit adesea poetul **dialogului**, deși în contemporaneitatea noastră este cunoscut mai ales ca dramaturg sau istoriozof(*filozof al istoriei*), legat de cercurile mesianiste, mason. A scris povestiri istorice inspirate din trecutul polonezilor, precum și povestiri gotice, inspirate din creația Annei Radcliffe. Critica literară actuală îl categorisește drept unul dintre scriitorii excepționali ai romantismului polonez, unul dintre autorii de excepție ai manifestului romantismului. În mod tradițional, el este încadrat în nucleul **Celor 4 trubaduri, poeții naționali**, alături de Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki și Cyprian Kamil Norwid, dar, actualmente, se fac tot mai multe încercări de detronare a acestuia.

Lucrări publicate în original:

- Powieści gotyckie - (*Povestiri gotice*);
- Agaj-Han ”, scrisă - 1831, tipărită - 1834;
- Irydion , scrisă între 1832-1836, tipărită la Paris în 1836;
- Nie-Boska komedia - scrisă în 1833, editată la Paris în 1835- (*Comedia ne-divină*);
- „Noc letnia” i „Pokusa”, scrise în 1837, tipărite în 1841- (*Noapte de vară și Tentația*);
- „Trzy Myśli pozostałe po Henryku Ligenzie”: „Syn cieniów”, „Sen Cezary” i „Legenda”- scrise între 1839-1840 - tipărite în 1840 – (*Trei gânduri*

rămase de la Henryk Ligenza: „Fiul umbrelor”, „Somnul Cezarei” și „Legenda”);

- „Przedświt” – poem - scris între 1841-1843), tipărit în 1843 - (*Zorile*)
- „Psalmy przyszłości” – 1845-1848 - (*Psalmii viitorului*);
- „Grób rodziny Reichstalów” - povestire istorică – 1828 - (*Mormântul familiei Reichstal*)
- „Władysław Herman i dwór jego”- din 1828, tipărită în 1830 - (*Władysław Herman și curtea sa*);
- „Niedokończony poemat” - publicată postum – 1860 - (*Poem neterminat*)
- „Dzień dzisiejszy” i „Ostatni” scrise în 1840, editate în 1847- („Ziua cea de azi” și „Ultimul”);
- „Kilka słów o Juliuszu Słowackim”- articol tipărit în „Săptămâna literară din Poznań în 1841- (*Câteva cuvinte despre Juliusz Słowacki*”);
- Traktaty filozoficzne – scrise între 1841-1842 , tipărite între 1903-1912- (*Tratate filozofice: „Despre poziția Poloniei din punct de vedere divin și omenesc ,,*);
- Memoriale politice - Memoriale politice- poloneze și franțuzești – între anii 1847-1858;
- „Listy” – volumele I-III - 1882-1887 – (*Scrisori*);
- „Listy do Stanisława Małachowskiego”- 1885 – (*Scrisori către Stanisław Małachowski*);
- „Listy do Stanisława Koźmiana” 1911 – (*Scrisori către Stanisław Koźmian*);
- „L. do Adama Potockiego”- 1922- (*Scrisori către Adam Potocki*);
- „L. do Ary Scheffera” 1909 – (*Scrisori către Ara Scheffer*);

Traduceri în limba română tipărite în volum:

- Nu se găsesc.

Propunerile noastre pentru acest volum:

1. Ceva va fi, orice se va se va întâmpla...
2. Unui Ideal(*Delfinei Potocka*);
3. Ziua cea de azi;
4. De abia te-am cunoscut, chiar să te las sunt nevoit;
5. Deasupra orașului norii apocaliptici;

6. Poetul;
7. Inima-mi plesnește, lumina dispăre;
8. Ia această cruce albă, simplă;
9. Sunt predestinați care durează veșnic;
10. Înainte de a ieși soarele, roua-ți va arde privirea.

1.

COKOLWIEK BĘDZIE, COKOLWIEK SIĘ STANIE...

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
 Czy strach i popłoch zdejmie ziemię wszędzie,
 Aż świat od osi zadrży po krawędzie;
 Czy mądrość święta w pokoju zasiędzie
 I pod nią ziemia ta odetchnie biedna -
 A ona wszystko zgodzi i pojedna;
 Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
 Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
 Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie,
 Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
 Grób nasz nam w życia gmach się przepromieni.
 Jedno wiem tylko: krzyknijemy serdecznie:
 “Bądź Ty pochwałeń, święty Boże, wiecznie!”

1. bis

CEVA VA FI, SE VA PETRECE CEVA...

Ceva va fi, se va petrece **ceva**,
 Oare frica și panica Pământul vor rade oriunde ,
 Până ce Lumea, de la osie la margine, va pătrunde ;
 Oare înțelepciunea Lumii se va așeza în *legământ*
 Și sub dânsa va răsufla sărman acest Pământ,-
 Iară dânsa toate – va aproba și va uni în *jurământ* ;
 Ceva va fi, se va petrece **ceva** ,
 Eu știu numai una : va fi dreptate,
 Eu știu numai una : Polonia se va scula din moarte,
 Eu știu numai una : pe spații de istorie-poveste
 Mormântul nostru în casă de viață scipește.
 Eu știu numai una : din inimi să strigăm, *puternic*:
 « Sfinte Doamne , lăudat să fii, veșnic» !

2.

DO IDEALU(DO DELFINY POTOCKIEJ)

O życia ranku - o wiosen jutrzence,
Pod takim brzegiem i na takim morzu
Jam ciebie ujrział w błękit przestworzu
I obwiódł ciebie w włoskich kwiatów wieńce.

I strach mnie chwycił, gdym ci rzucał róże,
A z nimi myśli, natchnienia i pieśni -
Gdym kładł me serce za stóp twych podnóże,
Jam drżał wśród szczęścia: czy się szczęście nie śni?

Tyś przy mnie była, a ja ciągle marzyłem,
Że ty złudzeniem, co odleci wkrótce -
I westchnieniem przed tobą się skarżyłem,
Żeś anioł nikły na mej lotnej łódce. -

Bo w słońca blasku lśniła twoja postać,
Nie jak codzienne i trwałe postaci,
Lecz jak duch, który tu nie zdoła zostać,
Bo nie ma tutaj ni siostr, ani braci.

I długo dziwną mamioną żałobą,
Chociaż przy tobie, jak się nie czułem z tobą:
Długo tęskniłem - gdzieś dalej - do ciebie -
Bom zawsze myślał, żeś ty tylko w niebie!

Na każdej fali i na każdej skale,
Na każdym miejscu i w każdej godzinie
Wieczniem powtarzał: "Ach, to szczęście minie...
Przepłynie anioł, jak płyną te fale.

I na tym morzu odejdzie ta mara,
I wśród tych wichrów pryśnie mi jej wiara
I śmierć - niestałość albo los zabierze
To, co dziś kocham i w co dzisiaj wierzę!"

Lecz ty zostałeś na łódce milcząca -
Nie wzięła ciebie w niebo nagle -
Dotąd w promieniach widomego słońca
Ty rudel trzymasz - ja rozpuszczam żagle
I tak płyniemy - na wieki - bez kńca!

2.

UNUI IDEAL(DELFINEI POTOCKA)

În zorii primăverii - în ai vieții mele zori,
La acest țărșm și pe-o asemenea mare,
Te-am zărit sub acel enorm azur - splendoare
Și te-am învelit într-o cunună de italice flori .

Ce frică m-ar fi cuprins, de-ți aruncam rozele în poale,
Cu ele gândurile, inspirația, a mea cântare –
De inima-mi puneam drept talpă picioarelor tale,
Aș fi tremurat de fericire: oare fericirea nu-i visare?

Erai tu lângă mine, iar eu tot mai visam,
Că ești o iluzie, ce prea curând va să zboare –
Și, printr-un oftat, în fața ta mă lamentam,
Că ești un înger pogorât pe-a mea barcă zburătoare .-

Căci în lumina solară sclipea statura ta,
Nu ca acele siluete banal - edulcorate,
Ci ca un duh ce-aici nu poate sta,
Pentru că nu are nici surori, nici frate.

Prea lung smomit de-o jale bizară cu-*amaruri*
Deși lângă tine, nu simțeam a fi cu tine,
Prea lung tânjeam - undeva departe - după tine –
Căci mereu gândeam, că exiști doar în ceruri!

Pe fiecare val și fiecare stâncă,
În fiecare loc și orișicare ceas,
Întruna repetam:”Ah, această fericire n-a rămas...
Iar îngerul va să zboare, precum fug valurile pe marea adâncă.

Pe **această** mare va pleca **această** plăsmuire,
Iar printre vijelii va naște-a ei închipuire,
Căci moartea – nestatornicia ori destinul vor fura
Ce azi iubesc și ce am azi - credința mea. »

Dar tu-ai rămas în barca mea, tăcută – *te-ai pitit*,
Nu te-au răpit la ceruri dintr-o dată, fără veste ;
De-atunci, în raza Soarelui ce ne-a-nvelit,
Tu cârma ții - eu velele desfac spre creste
Și-așa plutim – pe veci – fără de sfârșit !

3.

DZIEŃ DZISIEJSZY

Iluz ich zwiędło w samym życia maju -
Czy w własnych domach - bez domu i kraju -
Czy na wygnaniu! - I milczeli długo
Z dziwnym uśmiechem nad zadziwem świata,
Co Im chciał darmo ojczyznę być drugą -
Milczeli z dziwną litością przez lata -
Aż wpadli w niemoc - lecz w skonu godzinie
Dań Im wzrok w przyszłość cudowny - proroczy -
I ona Święta widzieli na oczy,
Co nie zginęła i nigdy nie zginie!

3 bis.

ZIUA CEA DE AZI

Pe câți i-a amăgit chiar în al vieții lor florar-
Oare în casele proprii – fără casă și fără sanctuar -
Ori în exiluri! – și au tăcut îndelung și *cu amar*
Cu un surâs ciudat peste uimirea Lumii-ntregi,
Ceea ce au vrut ei: Patria să fie alta! –în zadar -
Au tăcut cu milă ciudată peste ani și ani – *pribegi*,
PÂN-au căzut în neputință – dar în ceas de moarte-dintr-o dată,
LOR le-a fost dată privirea minunată spre viitor – prorocirea,
Iar pe cea Sfântă au văzut-o cu ochii, aievea
Ea care n-a pierit și nici nu va pieri vreodată!

4.

LEDWOM CIĘ POZNAŁ, JUŻ CIĘ ŻEGNAĆ MUSZĘ...

Ledwom cię poznał, już cię żegnać muszę.
A żegnam ciebie, jak gdybym przez wieki
Żył z tobą razem i kochał twą duszę,
A teraz jechał w jakiś kraj daleki
I nie miał nigdy już obaczyć ciebie,
Chyba gdzieś-kiedys-po śmierci-tam, w niebie!

Gdybym przynajmniej zostawiał cię żywą,
Nie strutą jadem, nie śpiącą w żałobie,
Jak senna Julia sama jedna w grobie -
Gdybym mógł marzyć, że będziesz szczęśliwą,
Że choć raz jeszcze oczyma czarnemi
Spojrzysz radośnie na błonia tej ziemi

I rzekniesz z cicha: "Świat ten piękny, Boże!" -
Płakałbym jeszcze, lecz mniej gorzko może.
A teraz płaczę, choć suche me oko,
Płaczę łzą serca, co skryła głęboko,
Jak szloch dziecinny nie lśni u powieki,
Lecz serce pali i truje na wieki.
Nikt jej nic widzi, nikt jej nie obaczy,
Bóg tylko jeden wie, co ona znatezy,
Bóg jeden tylko - bo On joden zdoła
Policzyć ciernie w wieńcu twego czoła.
Ja ich nie liczę - ja tylko je czuję,
Bom wziął je wszystkie w głębie mojej duszy,
Jak gdyby moje; każdy z nich mi pruje
Serce kolcami i twoich katuszy.
Odbite widmo tak stoi nade mną
W dzień każdy biały i w każdą noc ciemną,
Żem twoją całkiem okryty żalobą,
Przelał się w ciebie i przestał być sobą.

Temu, co czule, nie szukał imienia!
Na co słowami kazić Świętość myśli?
Co nikt nie dozna i nikt nie okryśli,
To żyje we mnie wiecznością cierpienia^
Daj mi twą rękę w tej chwili rozstania -
Ta chwila nigdy już dla mnie nie minie,
Ten dzień w mej duszy nigdy nie upłynie,
Bo w świecie ducha nie ma pożegnania!...

4. bis

DE ABIA TE-AM CUNOScut, SĂ TE LAS SUNT NEVOIT;

De abia te-am cunoscut, să te las sunt nevoit.
Și mă despart de tine de parcă prin veacuri
Am trăit împreună cu tine și sufletul tău l-am iubit,
Iar acum plec într-o țară din alte meleaguri
Și nu mai am nicicând să te mai zăresc,
Doar cândva – undeva - după moarte – în cer - să te-ntâlnesc!

Măcar de te-aș lăsa în viață, trăind liniștită
Ne-otrăvită de veninuri, neadormită în jeluire,
Precum somnoroasa Iulia singură-n veșnică adormire –
De-aș fi putut visa că vei fi fericită,

Că, odată măcar, cu ochii tăi, negru-zăcământ,
Vei privi bucuroasă coaja acestui pământ
Și vei spune în șoaptă:” Doamne, frumoasă e această lume!”
Aș plânga, poate cu mai puțin amar și suspine,
Iar acum plâng, deși uscat mi-e ochiul, *fără răspuns*
Plâng cu lacrima inimii, care-n adânc a ascuns
Cum suspinul de copil nu sclipește pe pleoapele reci,
Ci arde doar inima și-nveninează pe veci .
Nimeni nu o vede și nu o zărește niciunul
El singur, știe sens dacă are, El – Domnul.
Unul singur – Domnul – căci numai El e-n stare
Să numere spinii din cununa frunții tale.
Eu nu îi număr – eu îi simt doar ca *o năframă*
Fiindcă i-am luat în inima mea, în adânc
De parc-ar fi ai mei; iar fiecare dintre ei îmi destramă
Inima cu ghimpii săi, cu chinurile tale, *care plâng*
Năluca reflectată așa rămas-a deasupra mea,
În fiecare albă zi și-n fiecare noapte, fără stea,
Căci eu cuprins de jalea ta, mereu
M-am revărsat în tine și-am încetat să mai fiu eu.

La cele ce simt n-am căutat defel prenume!
La ce să distrug cu cuvinte Sfințenia din gând?
Ce nimeni nu va ști și nu va limpezi nimeni, năcând,
Acea va trăi în mine-n veșnicia suferinței fără nume.
Dă-mi mâna ta în clipa asta, la plecare – cu simțire,
Pentru mine această clipă nu va pieri vreodată,
Din al meu suflet această zi nu va zbura niciodată,
Căci în lumea sufletului nu există în veci despărțire!...

5.

NAD MIASTEM CHMURY APOKALIPTYCZNE...

1

Nad miastem chmury apokaliptyczne -
W mieście waśń - ogień - gwałt - mordy uliczne -
Wiedeń sie trzęsie i tarza, i zżyma,
Woła: “Ratunku! - bo biada ml, biada!”

A grzmot Wiedniowi z niebios odpowiada:
“Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego nie ma!”

2

I noc się wzmaga - nie będzie już rana;
Wiedeń zbladł, krzyknął - i padł na kolana -
Z nałogu patrzy obłędu oczyma
W stronę łask polskich - w Kalenbergu stronę -
Lecz w wichrach tylko słyszy powtórzone:
“Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego nie ma!”

3

Tłum - zgiełk - strach - ludu pienia się bałwany -
Węgry, Włochowie, Słowianie, Ormianie;
Wewnątrz i zewnątrz murów - stronnictw parcie,
Spoju tych plemion sądne wszechrozdarcie!
Szkłane bagnetów pryskających dźwięki,
Gwizd bomb - brzęk siekier - świst kos - dzwonów jęki -
Druga odmętą ginąca Sołyma
Za mord proroków, za obłud swych grzechy!
I wciąż wichrowe śpiewają oddechy:
“Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego nie ma!”

4

Krew - krew - krew - płomień - płomień - płomień tylko!
I z każdą coraz pewniejszy zgon chwilką,
Zgon bez zmartwychwstań - ten, co wiecznie wnika
Po niewdzięczności dniach - w pierś niewdzięcznika!
Perzyn zasłana naokół się wzdyma -
Dzieci i starcy, męże i niewiasty
Pospołem leżą jak skoszone chwasty -
“Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego nie ma!”

5

Co innych zbawia, zmieść tego nie może
Ta bez ojczyzny niemiecka Sodoma!
Wolność, jak, pożar, w jej wnętrznościach gorze -
I od wolności pójdzie w dym, jak słoma!
W gruz dom po domie - wśród min i dział huku
Pałaców głowy sypią się do bruku,
Gdzie tan był skocznic, fletów syk wesoły,
Jutro - pustynia i czarne popioły,

Skończonych dziejów jutro będzie zima -
Lody wieczności - Bożych gniewów zamię!
Żadnych już zbawców nie zbawi cię ramię -
“Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego nie ma!”

(Wzgórze Kahlenberg, znane każdemu Polakowi jako Miejsce początku potężnej szarży husarii Sobieskiego podczas odsieczy wiedeńskiej - 7 września 1683 r.)

5 bis.

DEASUPRA ORAȘULUI NORI APOCALIPTICI...

1

Deasupra orașului nori de-apocalipsă –
În oraș: ceartă – foc – violență - morții cad în clisă -
Viena trosnește, se bălăcărește, se revoltă - *căpcăunu**
Și strigă:” Ajutor! – căci sunt nenorocită, chinuită!”
Dar tunetul din ceruri răspunde Vienei, cu voce obosită:
„O, tu, Vienă, tu! Astăzi nu e Sobieski, nu!”

2

Iar noaptea tot sporește - zori nu vor mai fi *pe trunchi*;
Viena e de tot lividă, strigă - și cade în genunchi –
Năvălită și dementă privește, cu ochii – ca nebunu*,
Spre grația polonă – spre Kahlenberg - *despresurare*
În vijelii aude numai, repetat cu-*nfrigurare*:
„O, tu, Vienă, tu! Astăzi nu e Sobieski, nu!”

3

Mulțimi – larmă - frică - prostanii spumegă - ne-oamenii –
Maghiari, Italieni, și Slavi, Armenii;
Între ziduri și-n afară –ciocniri între toți ca la război,
Adunătură de triburi ca la Judecata de Apoi!
Sunet sticlos de - mpungătoare baionete,
Fluierat de bombe – trosnet de securi – șuierat de coase – ale clopotelor gemete,
A doua Kolâma, unde-n vârtej pierit-a și *bunu**!
Pentru moartea prorocilor, pentru păcate și ipocrizie!
Iarăși cântă și respiră ceva din vijelie:
„O, tu, Vienă, tu! Astăzi nu e Sobieski, nu!”

4

Flăcări – flăcări – numai flăcări! - Sânge – sânge – numai sânge !

Și, de fiecare dată, tot mai sigură e moartea clipei ce se stinge,
Moarte fără înviere – acela, ce veșnic pătrunde,
După zile de nerecunoștință – în pieptul celui plin de ingraturitate!
Cenușa așternută jur-împrejur se umflă ca tănu*-
Copii și moșnegi, soți și neveste,
Culcați laolaltă, toți stau ca buruienele cosite fără veste –
O, tu, Vienă, tu! Astăzi nu e Sobieski, nu!”

5

Ce pe alții salvează astea să vânture nu poate
Această apatridă nemțească Sodomă biblică!
Libertatea-i ca incendiul în vâlvătaia de moarte –
Și prin Libertate va merge în fum, fără frică!
Casă după casă se năruia-n moloz – printre bombe în viraje,
Palate ca stâncile se prăbușesc pe pavaje,
Pe unde erau tobogane și fluierat de flaute,
Mâine va fi pustiu și plin de negre cenuși - mohorâte
Mâine va fi iarna istoriei sfârșite – cu tunu*
Ghețurile veșnice vor fi – stindardele mâniei divine!
Nici un Mântuitor nu-ți va salva brațele pline –
O, tu, Vienă, tu! Astăzi nu e Sobieski, nu!”

(**Kahlenberg** – colină în Viena legată de victoria regelui polonez Jan III Sobieski, 7 septembrie 1683)

6.

POETA

Wierzę w Nadzieję, w Miłość nieskończoną,
W Dobroć i Piękność i w Straż duchów nade mną -
W Światło niebieskie i w Wiosnę zieloną -
Lecz wierzę razami w potęgę podziemną,
Co morzem trucizn na świat ten wylana -
W żart losów wierzę i w śmiechy szatana!
W Nędzę, w Ubóstwo i w Ból, i w Chorobę -
W męczeństwo ciała i w ducha żalobę,
W rozdział na wieki i samotne zgony! -
Świat złego także bywa nieskończony! -
Darmo się zżymać - czy później, czy wcześniej,
W jęk się przełamiam marzonych snów, pieśni!
Bo los nas skazał z odwiecznej rachuby
Życiu, co wiedzie - przez mękę - do Zguby!
Miecz temu pęknać, lutnia prysnąć musi,
Kto się o chwałę lub o cześć pokusi!

Bo, do wiecznego wtrącony więzienia,
Skąd nie zawrócą na świat jego pielnia,
Mrzeć w więzach będzie, aż w tej czarnej nocy
Przeklnie sam siebie i pajdnie bez mocy!
Lub jeśli zdoła rozerwać kajdany,
To pójdzie błądzić ubogi - wyginany -
Po cudzych krajach, samotny wśród świata,
Aż kiedyś wróci na rodzinną ziemię
Z wielkiej tęsknoty - i sam w ręce kata
Odda siwą głowę jak nieznośne brzemię.
Bo na granicy moich zbóż i borów,
Moich chat wiejskich, mych szlacheckich dworów,
Moich rzek wartkich i stawów mych szklanych,
Wdzięcznych mych wzgórzów i łąk mych kwiecistych
Z czaszek mych braci, co polegali w boju
Lub w czarnych lochach poschli na szkielety,
Wzniesiona braima wiecznego pokoju
Błyszczą z daleka skrzącymi bagnetami,
Orłów rozdartych powiewa skrzydłami,
Pnie się w arkady głów trupach słupami,
A w górze - kości, pod słońcem tające,
Sączą z jej szczytów krwi krople kapiące. -
A po jej środku stanął kat z toporom
I czeka wiecznie - nuż wróci wygnaniec? -
I strzeże wiecznie - nuż smugiem lub borem
Uciekać będzie za bramę tę braniec? -
By tych nie puścić do ojczyzny raję,
A tych odegnąć od wolności kraju -
W miarę jak biegną z tej lub owej stromy,
On ich zatrzyma i, skuwszy ich w pęta,
Pierś im rozedrże żelaznymi szpony
I głowę ścięta. - Każda głowa ścięta
Nie idzie zasnąć pod ziemię, do trumny,
Lecz, węglem nowaj stanie się kolumny
Lub cegłą więcej na arkad sklepienie!
Co dzień przybywa tych żywych kamieni,
Piętro po piętrze wyrasta w przestrzenie
I wśród błękitu z dala się czerwiami -
Trupie filary coraz wyżej lecą,
Błyski bagnetów coraz górnij świecą,
I tak się w niebo brama ta podnosi,
Co krwią mych braci moją ziemię rosi -
A na jej czole z suchych, ludzikilch kości

Wryty napis co dzień ogromnie,
Co dzień się groźniej nad światem czernieje
Przestroga świata: "Tu próg spokojności."-
Śpiewacze teraz, a poeta młody!
Ty, synu światła - kochanku, swobody!
Ty, gwiazdą ducha na czoleznaczony,
Powstańże teraz, i bądź mi natchniony!
Patrz na tę bramę - czy wiesz, co ci wróży?
Tam cel twej drogi, tam koniec podróży!
Bo jeśli w piersiach myśli tej nie zdusisz,
Co wiecznych skrzydeł od ciebie wygląda
I śpiewną prośbą twojej zguby żąda,
W tej bramie kiedyś ty gardło dać musisz!
A gdybyś z podłej przed losem bojaźni
Stłumił tę iskrę, co w duszy ci płonie,
Nie ręka śmierci, ale piętno kaźni,
Jak robak, stoczy twe wywiędłe gkroinie!
W przepaści serca pieśni twe wstrzymane
Zeżrą ci serce, jak jady rozlane,
I choć żyć będziesz wśród żywych ludzi,
Choć nieść otwarte przed słońcem powieki,
Zaprawdę umarł, tyś umarł na wielki!
Już imię twoje nigdy się nie zbudzi!
A za toś umarł, żeś w otchłań wieczności
Rzucił się nic śmiał w całej życia alle;
Tyś się; wycofnął od nieśmiertelności,
Boś nie chciał głowy w grob złożyć na chwilę!
I złąkły, drżący nad przepaści progiem,
Tyś mniej niż człowiek - choć mogłeś być Bogiem!-
Teraz pójdź z lutnią, na rękach uispioną,
W całun zapomnień obleczony cały,
Ponad ocean wieków, kędy płoną
Lampy wspomnienia na grobowcach chwały -
A z morza tego i z onych cmentarzy
Głos wielkich zmarłych wstanie i zawoła:
"Czemuś tak zwiędłej i nikczemnej twarzy,
Ty, coś miał niegdyś wdzięczną twarz anioła?"
A ty, to słysząc, padniesz jak rzecz blada,
Ostatnim tchnieniem całując ich kości -
A głos powtórzy: "Biada temu, biada,
Kto z strachu upadł w pustynię nicości!"
Hańby więc takiej czeka na cię dola,
A jeśli nie chcesz - to śmierć lub niewola!

Strój ty więc lutnię; - lecz na pieśń pogrzebu,
I miecza chwytaj - na walkę daremną -
Bo skoro serce roztworzysz ku niebu
I z serca wyjmiesz Ofwą pieśń tajemna,
Posłatną w skargę na ziemi twój wroga
Z braci twych grobu do ojców twych Boga,
Wnet - patrzaj! - zewsząd światło słońca znika -
Nad głową twoją cień chmur się przemyka -
Widnokraż błednie i niebo trupieje,
W górze sto wichrów zrywa się i śmieje,
Śród cieniów krwawe z złami larwy wstają,
O zdradę ciebie przed sąd pozywają;
I brzękiem kajdan twojej głowie łają!
Aż oczy twoje taka noc obrośnie,
Aż koło ciebie stanie się tak czarno,
A w sercu twoim tak gorzko - tak mammo -
Że choć ty niegdyś śpiewałeś o wiośnie,
Ze choć ty kochał, nie wspomnisz miłości -
Że choć ty wierzył, nie pojdziesz już wiary
I w tan porwany piekielnymi mary,
Ty zwątpisz nawet o bogach piękności!
Obaczysz tylko twoich braci zwłoki,
Sine ich miecze i krwi ich potoki,
Płynące a wolna - a na wzgórzach świata,
Patrz! tam, samotna stoi postać kała!
Patrz! wzniosła topór śród wichrów zawici
I tym toporem wskazała na niebie
Gasnące gwiaty ostatnie nadziei!
I schodząc, stąpa jak olbrzym do ciebie!
Lecz ty nie klękiesz, nie zadrzysz w tej chwili;
Bracia ją twoi przed tobą przeżyli -
I wszyscy rzędem pogrzebowym, długim,
W krew własną jeden opadli po drugim;
A gdy padali, nie znali, co trwoga,
I z wzgardą dumy patrzyli na wroga!
Ból śmiprci mija - ta chwila przepłynie -
Dopiero teraz, na zawsze mi dzielny,
Ty z grobu wstaniem, miody, nieśmiertelny -
A proch twój tylko w grobie tym zaginie!
I wdzięczność ludzi postawi twe imię
W ducha ludzkiego ponadzlemskim Rzymie,
Gdzie tym, co legli z namiętnej miłości
Dla chwały świata, dla dobra ludzkości,

Posađi stawią od pory do pory,
Na szczeblach wieków, jasne, widne z dala,
By czasu nigdzie nie wstrzymana fala
Tam się wstrzymała, gdzie tryumfatory!
I czas tam staje, niby patrzy, słuca -
I dziwną pieśnią, wieczności westchnieniem,
Oblewa, płacząc, te posađi ducha,
Nie marmurowym wykute kamieniem!
Śpiewaj więc teraz, o poeto mło|dy!
Ty, synu świałła, kochanku swobody!
Choć znakiem śmierci na czole znaczony,
Powstańże teraz i bądź ml natchniony!

6. bis

POETUL

Cred în Speranță și în Iubirea fără de vreme,
În Bunătate și Frumos și-n Veghea duhurilor prietene –
În Lumina cerească și-n Primăvara verde devreme –
Cred uneori și în Puteri subpământene,
Ce asupra Lumii varsă oceanul otrăvii,
În glumele Soartei cred și-n surâsul Sătânii!
Cred în Sărăcie, în Mizerie și-n Boală –
În chinurile trupului și-n a sufletului răscoală,
În împărțirea pe secolii și în morți însingurate!
Lumea Răului are și ea căi neterminate! –
Degeaba ne revoltăm – ori mai târziu, ori mai devreme,
În geamăt se preface cântul viselor visate pe perne!
Căci Soarta ne-a condamnat, din calcul veșnic subțire,
La Viață, ce duce prin chinuri și suferință – la Pieire!
Să i se sfarme sabia, lăuta să i se spulbere, umedă
Celui care spre slavă și cinste se-ncumetă!
Căci, împins în veșnica pușcărie – amar,
De unde nu se va-ntoarce nicicând plenar,
Va muri-n legături, de-n noaptea ceea neagră - durere
Se va blestema pe sine și va cădea lipsit de putere!
Iar de va reuși să rupă cătușele, icnit
Atunci va pleca vagabond sărăcit și-ndoit
Prin țări străine, străin printre lumile hâde
Iar când se va-ntoarce pe pământul visat
Plin de doruri multe - singur în mână de gâde
Își va da capul cărunt ca pe o greutate de nesuportat.
Căci la granița veche a lanurilor mele și-a codrilor mei,

Căsuțelor mele de țară și conacelor de boieri,
Apelor mele repezi și iazurilor mele-nsticlate,
Delușoarelor mele grațioase și luncilor mele-nflorate,
Din țestele fraților mei cei căzuți în luptele strașnice
Ori care în beciuri negre s-au uscat - schelete,
Înălțata poartă a păcii celei veșnice
De departe străluce cu mii de baionete,
Flutură aripi de vultur sfărâmate,
Se cațără-n arcade pe cadavre și capete
Iar sus, sus de tot – oasele, ce se topesc sub soare,
Fac să picure din vârfuri stropi de sânge curgătoare. –

Iar pe mijlocul ei s-a ridicat călăul cu toporul tăios
Și veșnic așteaptă – dar dacă se-ntoarce fugarul? –
Și veșnic păzește - dar dacă, pe fâșie, prin codrul umbros
Va fugi dincolo de astă poartă hoinarul?
Ca să nu-i lase în raiul din Țară pe aceștia
Iar să-i alunge din țara libertății pe aceia.
Pe măsură ce vor fugi de pe-o pantă spre-nalt,
El să-i oprească și, legându-i în fiare,
Pieptul să le sfâșie cu-ale fierului gheare
Și capul să li-l taie. – Iar fiecare cap retezat
Nu pleacă-n pământ în sicriu, ca să doarmă
Ci cărbune se face pentru noua coloană,
Sau țigle se face pentru arcade-n cunună!
Și, zi după zi, s-adaugă aceste pietre vii, *spre seară*
Etaj cu etaj crește în spațiul înalt, pe sub Lună
Și prin albastrul de-azur se depărtează larvară -
Coloane de morți zboară mai sus, tot mai sus ,
Sclipiri de baionete luminează-n Apus
Și-așa poarta aceea spre Cer tot mai crește
Cu sângele fraților mei pământul umezește -
Iar pe fruntea-i din oase uscate pe veci,
Înscrisă e pecetea, cu ziua ea crește,
Cu fiecare zi peste Lume înnegrește
Și-avertizează o Lume:”Aici este pragul veșnicei păci.” -
Cântăreții - acum, iar Tu, Poetul tinereții,
Tu, fiu al Luminii, amantul libertății,
Tu, stea a spiritului, ești pe frunte însemnat
Ridică-te acum și fii pentru mine inspirat !
Privește acea poartă –ce-ți prevestește oare știi?
Acolo e țelul drumului tău – e capătul acestei călătorii!
Căci, dacă nu vei înăbuși acel gând în sufletul tău ,

Cel ce aripile veșnice de tine separat-a
 Și cu rugămintele cântată cere pieirea ta,
 În poarta aceea va trebui să-ți pui și tu gâtul *rău* !
 Iar dacă vreodată, din frică abjectă în fața sorții,
 Ai stins scânteia ce arde în sufletele *voastre toate*,
 Stigmatul torturii, și nu mâna morții
 Ca un vierme va roade croielile tale-nșelate!
 Cântecul tale oprite-n prăpastia inimii penitente
 Îți vor toca inima, precum otrăvuri abundente,
 Deși vei trăi tot printre oamenii vii ca tine,
 Deși vei ține deschise la soare pleoape spălăcite,
 De-adevărat tu ai murit, ai murit pe nemurite!
 Iar numele tău nu va trezi pe nimeni, nici pe tine!
 Și de ce ai murit, dacă în abis de veșnicire
 N-ai îndrăznit defel să te arunci, în viața toată!
 Tu doar te-ai retras *cuminte* de la nemurire ,
 Căci n-ai vrut să-ți pui capu-n mormânt pentru o minută!
 Și, îngrozit la prag de prăpăstii, mereu
 Tu ești mai puțin decât un om - deși puteai să fii un Zeu!-
 De-acum du-te cu lăuta, adormită pe brațe, cu fard,
 În giulgiuri de doliu – uitare, cu totul înfășurare,
 Deasupra oceanelor de veacuri, pretutindeni ard
 Lămpile amintirii pe cavouri de splendoare. –
 Iar din acea mare și din acele țintirime
 Vocea marilor morți se ridică și strigă:
 „ De ce porți un chip atât de ofilit și de slabă minune ,
 Tu, care-aveai cândva fața gingașă, angelică”?
 Iar tu, deja se aude, cazi precum lucrul șters din fire,
 Cu ultima suflare sărutând oasele lor, spre a ta *priință*. –
 Iar glasul repetă:”Nenorocire aceluia, nenorocire,
 Celui care de groază a căzut în pustiu de neființă!”
 O soartă rușinoasă deci să te-aștepte,
 Iar de nu vrei, atunci robie sau moarte!
 Încordează deci lăuta – doar pentru cânt de penitență
 Și sabia apucă – doar pentru luptă zadarnică -
 Căci , dacă inima ta o recreezi pentru Providență,
 Și din inimă vei scoate Acel cântec de taină veșnică,
 Trimisă drept plângere pe Pământul tău sfânt,
 Către Domnul părinților tăi, de la frații tăi, din mormânt,
 Cât de curând - privește! – de peste tot lumina solară dispare -
 Deasupra capului tău umbră de nori cruntă apare -
 Orizontul se face palid iară Cerul se cojește,
 Pe înălțime suită de sute de vifore rânjește,

Printre umbre, cu lacrimi larve-nsângerate sporesc,
Te-acuză de înaltă trădare și la tribunal te poftesc;
Cu zdrăngănit de cătușe capul ți-l învălătucesc !...
De ochii tăi se vor umple de noapte ca para,
De se va face-n jurul tău atâta negreală
Și-n inima ta atât de mult-amăreală -
Încât, deși ai cântat cândva primăvara,
Încât, deși ai iubit, nu-ți vei aminti iubirea – *între pereți*
Încât, deși ai crezut, nu vei înțelege credința din *etern*
Și în dans ademenit de fantome crude din infern,
Te vei îndoi chiar de-ale zeilor frumuseți !

Vedea-vei doar cadavrele fraților tăi - *nu plânge* -
Săbiile lor vinețite și ale lor torente de sânge
Curgând alene - iar pe colinele Lumii, de-a latul,
Iată! Acolo, singuratică, stă o figură –Gealatul !
Uite-! a ridicat toporul printre șuiere de vijelie
Și cu ăst topor arată pe Ceruri, sublime
Stinsele stele ale ultimei speranțe –n măreție!
Apoi coboară, pășește ca un gigant spre tine!
Dar tu nu cazi în genunchi, nu tremuri în acel răstimp;
Frații tăi l-au trăit cu mult înaintea ta – peste timp
Și cu toții în șir de-nmormântare, alungit,
În sângele propriu căzut-au unul câte unul – în infinit;
Iar când cădeau, nu știau ce este frica, nici un pic
Și cu disprețul mândriei cătau spre inamic !
Durerea Morții fuge de noi - acel răstimp peste noi va pluti -
De abia de acum suntem plini de curaj pe vecie,
Te vei scula din mormânt, tânăr, nemuritor *în veșnicie* -
Iar pulberea ta doar acolo-n mormânt va pieri !
Recunoștința omenirii va pune numele tău - drept alean,
În supra-pământeană Romă a spiritului uman,
Acolo, unde-ancelora ce au căzut din iubire fără de margini,
Pentru gloria lumii, pentru binele acestei omenimi,
Statui le ridică, din timp în timp, *truditorii*
Pe trepte de veacuri, luminoase, de departe zărite
Pentru ca, ale timpului valuri nicicând potolite,
Acolo să adaste, unde sunt Triumfătorii!
Iar Timpul stă acolo, parcă ascultă, parcă privește -
Și, cu un cântec – minune, c-un oftat de eternitate,
Plângând, statuile Spiritului stropește,
Nu din marmură, ci din piatră tăiate !
Deci cântă acum, Tu, Poet al tinereții!,

Tu, fiu al Luminii, amantul libertății!,
Deși cu semnul morții ești pe frunte însemnat
Ridică-te acum și fii pentru mine inspirat !

7.

SERCE MI PEKA, ŚWIATŁO SIĘ UMYKA...

Serce mi pęka, światło się umyka
Sprzed oczu moich. Wszysftko, co kochałem,
Jak Bóg dalekie lub jak chmura znika;
Pierś jednak żyje i oddycha - szalem,
Choć ręka śmierci przytknięta do serca.
Chyba czas przyjdzie, czas, uczuć morderca,
Co wszystko zjedna, pogodzi, zabije,
Na starych gruzach z róż świeżych uwije
Nowa koronę lub nauczy szydzić
Z ułud młodości i młodość pochowa;
A pierś ma wtody, dawnych marzeń wdowa,
Co czciła dawniej - będzie nienawidzić!

.....

Iskra geniuszu na cóż mi się zidała?
Tliła się tylko w głębiach mojej duszy.
Dziś nie dojrzana, już tak wątła, mała,
Ze może jutro wśród ducha katuszy
Wymrze jak perła długo nie noszona,
Zniknie jak kropla w południowym skwarze,
Jako kwiat, w pączku nie rozwity, skona,
I sam zostanę, jak staro ołtarze,
Na których leżą węgle i popioły,
Lecz bogów nie ma ni ofiar, ni woni.
Przechodząc obok, szydzi lud wesoly,
Starzec lub dziecię chyba łzę uroni!
Gdybym nie kochał śmiertelnej piękności
I ust nie złożył na widomym czole,
Byłbym tą iskrą, spadłą mi z wieczności,
Pożar rozniecił na ziemskim padole
I duszę moją pozaludniał tłumem
Żyjących myśli, z nich sklecił posłaci
Wspaniałe, wielkie, boskich skrzydeł szumem
Byłbym się wyniósł nad głowy współbraci!
Dziś już za późno! Dusza jestt jak ciało:
Gdy się raz psuje, a nadpsutej części

Od zdrowych siłą nie oderwiesz całą,
Złe się rozbiegnie i Wszędzie zagaęści.
Lecz ciało tylko, szczęśliwe, umiera,
Ciała, przebrane, tylko cichną jęki:
Duch nieśmiertelny sam siebie rozdziera,
Nie ma dla niego ostatecznej męki!
Ból, co w nim rośnie, rósć musi jak życie,
Krzewić się, bujać, szumieć i rozlegać,
Wciskać się gwałtem lub Wdzierać się skrycie
I jate krew żyły, tak myśli obiegać!

.....

Duch na dwie tonie ciągle się rozkłada:
Z szczytów otchłani sam woła na siebie
I sam z jej głębi smułtno odpowiada;
Rozdarty wiecznie, myślą sródzi w niebie,
A sercem w piekło coraz niżej apada
Z pochodnią w rękę na własnym pogrzebie!
Bo złać się w jedno i zgodzić nie zdoła
Ani też całkiem rozpaść się na dwoje.
Do wskazanego raz wepchnięty koła,
Sam z sobą toczy nieśmiertelne boje,
Nie mogąc skonać, a co chwila kona
Podwójnym bólem. Jedna jego strona
Niszczy się jadem śmiertelnych miłości,
A druga żalem niebieskiej litości!
Rozum, co w górze, choć, sądząc, przeklina,
Równie samotny jak przekłete serce;
Wszędzie nieznośnie, bo wyrok i wina
W każdej się życia zmieszały iskierce!
Ach! życie wtedy szydeirabwem się zdaje!
Ręce wznosimy ku widmu nicości;
Ach! tam, wśród nocy, tam gdzieś leżą raie,
Zwane grobami, kędy nasze kości
Wraz z duchem zasnął Nam się tylko marzy
Nie znana dotąd wiecznej ciszy niwa;
Sal nieprzespany i pokój cmentarzy
Równe to fałsze jak dola szczęśliwa!
Świat, jako wielki, jest przegranej polem!
Świat, jako wielki, jest rozbicia skalą!
Trudem bez końca, wiekuistym bólem
Wszystko się dzieje i wszystko się stało!

7 bis.

- INIMA-MI PLESNEȘTE, LUMINA DISPARE...

Inima-mi plesnește, lumina dispore
Dinaintea ochilor mei. Tot ce am iubit
Ca un Zeu depărtat sau ca un nor a pierit;
Pieptul însă trăiește și respiră, cu furie-arare,
Deși mâna Morții de inimă-i lipită ca spinul
Cred că vine vremea, vremea să simți asasinul,
Care totul unește, liniștește, ori va zdrobi,
Pe vechile ruine, din proaspeți trandafiri va-mpleti
Cunună nouă ori te învață să batjocorești cu furie
Iluziile tinereții și Tinerețea în groapă închide;
Iar pieptul rămâne cu văduva viselor demult pripite,
Ce a respectat cândva – va urî cu tărie!

.....
Scânteia de geniu la ce mi s-a dat ? Furnică -
Mocnea doar adânc în sufletul meu - jucăușă.
Astăzi necoaptă, atât de firavă deja și mică,
Că, poate mâine, prinsă-n a spiritului cătușă,
Se va stinge ca o perlă nepurtată odinioară,
Se va șterge în arșița dup-amiezii, ca o picătură *ce plânge*,
Ca o floare, ne-nflorită în muguri, se va stinge
Și singură va rămâne, ca un vechi altar, *pe seară*
Pe care stau mormane de cărbuni și cenuși,
Fără de jertfe și arome pentru zeități, de pomină.
Trecând pe alături, omul vesel o va batjocori, printre uși
Bătrânii sau copiii vor scăpa poate o lacrimă!
De nu aș fi iubit frumusețea care ucide
Și gura nu mi-aș fi pus pe fruntea vădită,
Aș fi fost aceea scânteie, picată mie din nemurire,
Incendiu aș fi aprins pe valea pământeană-trudită
Și sufletul mi-aș fi umplut cu mulțime
De gânduri vii; din ele-aș fi făcut imagini, cu spor
Perfecte, mărețe, apoi cu foșnet de aripi divine,
M-aș fi-nălțat pe deasupra confrăților!
Azi e deja târziu! Sufletu-i ca trupul - cel de oase,
Când o dată se strică, partea stricată tot crește,
N-o scoți întregă, cu forța, din cele sănătoase,
Iar Răul se-mprăștie și peste tot se-ndesește.
Doar Trupul, numai Trupul, ferice el moare, în *Vamă*;
Trupurile, deghizate doar, se ascund sub gemete;
Sufletul nemuritor pe sine singur se destramă,

Nu există pentru el chinul de pe urmă, *cu plânsete* !
Durerea ce crește în el, să crească precum Viața sporește,
Să se răspândească, să hoinărească, să facă zgomot și să răsunе,
Ca un pumn se-adună-n mânie, ori pe ascuns el răzbește
Apoi ca și sângele-n vene gândurile să încunune!

.....
Spiritul pe două tronuri mereu se așează:
De pe piscuri abisale singur sieși își poruncește
Și singur din acele adâncuri trist își reproșează;
Veșnic rupt în două, cu gândul, în Ceruri încolțește,
Iar cu inima-n Infern tot mai jos coboară, plonjează,
Cu torța în mână la propria înmormântare jelește!
Să curgă-ntr-un vad ori să cedeze nu poate,
Nici pe de-a-ntregul în două să se spargă.
Împins din spate spre cercul arătat altădată,
Singur cu sine poartă lupte fără de moarte,
În stare nefiind s-o sfârșească, dar cu fiecă clipă cinstește
O dublă durere. O parte a sa - ce mocnește -
Se distruge cu-otrava iubirilor muritoare,
O alta – cu jalea milei cerești, nepieritoare !
Rațiunea stă sus, deși judecă – blastămă,
La fel de singur ca blestemata inimă ;
De nesuportat pretutindeni, căci sentință și vină
În fiecare scânteie de viață se îmbină!
Ah! Viața atunci ca o glumă cruntă ne bate!
Mâini ridicăm spre fantasma neființei - prăpastie!
Ah! Acolo, prin noapte, acolo unde-s raiuri visate,
Numite morminte, pe unde oasele noastre
Cu spiritu-mpreună au adormit, noi numai gândim
Câmpia veșnicei tăceri, până atunci necunoscută,
Săli nedormite și liniștea din țintirim !
Toate sunt egal false, precum soarta-crezi- fericită!
Lumea, ca titanic-ne-lumească, este câmpul înfrângerii!
Lumea, ca măreață – supra-omenească, este stânca poticnirii!
Prin trudă fără capăt, prin durerea veșnic- fără limite,
Totul se întâmplă, toate-s deja-ntâmpate!

8.

WEŻ TEN PROSTY KRZYŻ BIAŁY...

Weż ten prosty Krzyż biały - niechaj strzeże ciebie
Podczas długiej i smutnej żywota podróży -

Na tym wiecznym nadziei i złudzeń pogrzebie
Noś go w dłoni, jak lilią - bo nie znałaś róży!

A gdy wcześniej czy później w samotnej żałobie
Pasma się życia mego na tej ziemi skończy,
Krzyż ten, o Mario, sama złożysz mi na grobie -
A on nas wtedy jeszcze wspomnieniem połączy!

8. bis

IA ACEASTĂ CRUCE SIMPLĂ, ALBĂ...

Ia această cruce simplă, albă - las' să te păzească
Pe drumul lung și trist al vieții – *neîmpliniri*,
Pe aceste funeralii, veșnic pline de speranță și iluzie *firească*,
În palmă să o porți, ca pe un crin - căci n-ai găsit trandafiri!

Iar dacă, în jalea mea însingurată, mai curând ori mai târziu,
Panglica vieți-mi pe acest pământ se va rupe din fire,
Crucea aceasta, o Marie! Singură să mi-o pui pe sicriu –
Atunci ea, Crucea, ne va lega și prin amintire!

9.

SĂ PRZEZNACZENIA, KTÓRE TRWAJĄ WIECZNIE...

Solitudo dulcis amaritudo.
Są przeznaczenia, które trwają wiecznie
I zabić muszą na końcu - koniecznie!
Są też i inne, które trwają długo,
Aż duch się wzniesie - weźmie postać drugą -
I zbrojny wolą - tą aniołów siłą,
Przemieni w niebo to, co piekłem było!
Dziś ci powiadam: - konieczność zwalczona -
Już mnie nie więzi złych czasów okucie -
Wszystko, co z piekła - w sercu moim kona -
Zostaje tylko niebieskie uczucie,
Jak kwiat bez, kolców - jak światło bez cienia!
- Tak przełamana jest moc przeznaczenia! –

9.bis

SUNT PREDESTINĂRI CARE DUREAZĂ VEȘNIC ...

Solitudo dulcis amaritudo.

Sunt predestinări care durează-o veșnicie

Și în final - în mod necesar! să ucidă trebuie!
La fel, sunt și altele, care durează multe ere,
Cum se înalță un Spirit – ia altă-nfățișare –
Și-narmat cu voință – cu acea forță angelică, *primită în dar*,
În Cer schimbă tot ce a fost cumplitul Tartar
Astăzi Îți spun – a fost înfrântă necesitatea–
Nu mă mai leagă a ceasurilor rele ferecare –
Tot ce-a sosit din Iad – în inima mea moare –
Rămâne doar sentimentul ceresc, *bunătatea*,
Ca o floare fără spini – ca Lumina fără umbrele-nserării!
- Atât de biruitoare e forța predestinării !-

10.

NIM SŁOŃCE WEJDZIE, ROSA WYŹRE OCZY!

O, wiem, że Polska bój zwycięski toczy,
O! nie zginęła i nigdy nie zginie -
Lecz my czyż ujrzym ją w chwały godzinie? -
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy!

I będzie wielka - i będzie wspaniała -
Lecz robak trumien wprzód może nas stoczy,
Niejedna w świecie tkwi rozbicia skała -
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy!

Ach! płyną lata! ach! płyną i wieki,
Nim się Myśl Boża w ciało przeistoczy!
Zguba wciąż bliska - a triumf daleki -
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy!

My tak kochali - a pili truciznę!
My tak żyć chcieli - a żyli w zamroczony!
Inni, ach! Będą oglądać ojczyznę! -
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy!

10. bis

ÎNAINTE DE A IEȘI SOARELE, ROUA –ȚI VA ARDE PRIVIREA!

O! Știu că Polonia caut-acum în luptă nemurirea,
O! Ea nu a pierit și nicicând nu va fi în pierire -
Oare noi o vedem doar în ceas de slăvire? -
Înainte de a ieși Soarele, Roua – ți va arde privirea!

Și ea va fi măreață – și minunată cu firea -,
Doar viermii din sicrie dinainte pot să ne doboare,
Nu rămâne una pe lume stânca poticnirii -
Înainte de a ieși Soarele, Roua –ți va arde privirea!

Ah, cum trec anii! Ah, cum plutesc secole-*aparte*,
Înainte ca Gândul Divin în trup să aibă-implinirea!
Paguba-i mereu aproape – iar triumful e departe -
Înainte de a ieși Soarele, Roua –ți va arde privirea!

Așa de mult am iubit - și-n fapt am băut otravă!
Așa de mult am dorit să trăim – și ne-am întunecat trăirea!
Alții, ah! Alții te vor privi, Patrie dragă! -
Înainte de a ieși Soarele, Roua – ți va arde privirea!

Cyprian Kamil Norwid



Cyprian Kamil Norwid, właśc. Cyprian Ksawery Gerard Walenty Norwid herbu Topór (*ur. 24 września 1821 w Laskowie-Głuchach, zm. 23 maja 1883 w Paryżu*) – polski poeta, prozaik, dramatopisarz, eseista, grafik, rzeźbiarz, malarz, rytownik i filozof.

Często uważany za ostatniego z czterech najważniejszych polskich poetów romantycznych. Wielu historyków literatury uważa jednak taki pogląd za zbyt uproszczenie, zaliczając jego twórczość raczej do klasycyzmu i parnasizmu.

Przeważającą część swojego życia spędził za granicą, głównie w Paryżu, żyjąc w nędzy i utrzymując się z prac dorywczych. Twórczość Norwida, trudna do zrozumienia dla jemu współczesnych, została zapomniana po jego śmierci. Został odkryty ponownie dopiero w okresie Młodej Polski głównie za sprawą Zenona Przesmyckiego-Miriama (*po części również młodego Władysława Stanisława Reymonta*).

Historycy literatury dopatrują się w jego twórczości związków z wieloma nurtami: romantyzmem, klasycyzmem, parnasizmem.

Po jego śmierci wiele z jego dzieł zostało zapomnianych. Za życia niedoceniany, odkryty ponownie w okresie Młodej Polski. Zaledwie niewielka część twórczości Norwida ukazała się za jego życia, pod koniec XIX wieku odkrył ją i zaczął publikować Zenon Przesmycki (*Miriam*). Stąd utarło się przekonanie, że Norwid jako twórca został odrzucony przez współczesnych, by być zrozumianym dopiero przez następne pokolenia „późnych wnuków”.

Wśród historyków literatury natomiast trwają spory, na ile był romantykiem, a na ile istotnie wyprzedzał swoją epokę. Dzieła zebrane ukazały się dopiero w

roku 1968 r. Ich wydawcą był Juliusz Wiktor Gomulicki, zasłużony odkrywca norwidianów, biograf i komentator Norwida.

Tłumaczył (*choć tylko fragmentarycznie*) Byrona, Szekspira, Celliniego, Bérangera, Horacego, Tyrteusza, Homera.

Poematy:

Wesele. Powieść. (1847)

Pompeja (1848 lub 1849)

Niewola. Rapsod (1849)

Promethidion. Rzecz w dwóch dialogach z epilogiem. (1851)

Szczesna. Powieść (1854)

EPIMENIDES. Przypowieść (1854)

QUIDAM. Przypowieść (1855-1857)

Fulminant. Rapsod (1863)

Że piękno to jest...(1865)

Assunta (1870)

Proza

1. Łaskawy opiekun czyli Bartłomiej Alfonsem (1840)
2. Wyjątek z pamiętnika (1850);
3. Czarne kwiaty (1856) ;
4. Białe kwiaty (1856) ;
5. Bransoletka. Legenda dziewiętnastego wieku (1858) ;
6. Cywilizacja. Legenda (1861) ;
7. Ostatnia z bajek (1882);
8. Milczenie ;
9. Pamiętnik Podróżny;

Nowele:

- 1) "Ad leones!" (1883)
- 2) Stygmat (1883) ;
- 3) Tajemnica lorda Singelworth (1883);
- 4) Archeologia (1866);
- 5) Dwie powieści (1866).

Dramaty :

1. Noc tysięczna druga. Komedia (1850) ;
2. Wanda (1851) ;
3. Krakus. Książę nieznan (1851, 1861);

4. Słodycz (1855 lub 1856);
5. Aktor. Komediadrama (1867);
6. Rzecz o wolności słowa (1869);
7. Pierścień Wielkiej Damy, czyli Ex-machina Durejko (1872);
8. Kleopatra i Cezar (ok. 1870, 1878);
9. Za kulisami.

106 wierszy poematów i liryk autorstwa Cypriana Kamila Norwida.

106 poezii și poeme scrise de Cyprian Kamil Norwid

Adam Krafft	- Adam Krafft
Aerumnarum plenus	- Aerumnarum plenus (lat.)
Bajka	- Basm
Bema pamięci żałobny-rapsod	- Lui Bem - cântec eroic de jale
Bezimienni	- Cei fără nume
Bohater	- Eroul
Buntowniki czyli stronnictwo wywrotu	- Răsculații sau partidul răsturnării
Ciemność	- Întunecime
Confregit in die irae suae	- Confregit in die irae suae (lat.)
Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie	- Ce i-ai făcut Atenei, Socrate
Czemu	- De ce ?
Czemu nie w chórze?	- De ce nu în cor?
Czułość	- Tandrețe
Czynownicy	- Funcționarii
Daj mi wstążkę błękitną	- Dă-mi o fundă albastră-azur
Do emira Abd el-Kadera w Damaszku	- Către Emirul Abd el-Kader, la
<i>Damasc</i>	
Do Józefa Bohdana Zaleskiego	- Lui Józef Bohdan Zaleski
Do L. K.	- Către L.K.
Do mego brata Ludwika	- Fratelui meu, Ludwik
Do Mieczy-sława	- Către Meczy-sław
Do Nikodema Biernackiego	- Către Nikodem Biernacki
Do obywatela Johna Browna	- Cetățeanului John Brown
Do pani na Korczewie	- Unei doamne, la Korczewo
Do panny Józefy z Korczewa	- Domnișoarei Józefa din Korczewo
Do współczesnych	- Către contemporani
Do słynnej tancerki rosyjskiej	- Unei renumite dansatoare
<i>rusoaice</i>	
Do wroga pieśń	- Către dușmanul cântecelor

Epizod	- <i>Episodul</i>
Epos-nasza	- <i>Epopoea noastră</i>
Fatum	- <i>Destinul</i>
Fortepian Szopena	- <i>Fortepian de Chopin</i>
Fraszka (1)	- <i>Epigramă (1)</i>
Fraszka (2)	- <i>Epigramă (2)</i>
Grzeczność	- <i>Politețe</i>
Harmonia	- <i>Armonie</i>
Improwizacja na zapytanie o wieści z Warszawy – <i>Improvizație la întrebarea despre vești din Varșovia</i>	
Ironia	- <i>Ironie</i>
Italiam! Italiam!	- <i>Italia! Italia!</i>
Jesień	- <i>Toamnă</i>
Język ojczysty	- <i>Limba maternă</i>
Klaskaniem mając obrzęknięte prawice <i>umflată</i>	- <i>Bătând din palme avem dreapta</i>
Klątwy	- <i>Blesteme</i>
Koncept a ewangelia	- <i>Conceptul și Evanghelia</i>
Krytyka (wyjęta z czasopismu)	- <i>Critica(extrasă din revistă)</i>
Larwa	- <i>Strigoiiul</i>
Liryka i druk	- <i>Lirică și tipar</i>
Marionetki	- <i>Marionetele</i>
Marmur-biały	- <i>Marmura albă</i>
Modlitwa	- <i>Rugăciune</i>
Moja piosnka	- <i>Cântecelul meu</i>
Mój ostatni sonet	- <i>Ultimul meu sonet</i>
Mój psalm	- <i>Psalmul meu</i>
Moja ojczyzna	- <i>Patria mea</i>
Moja piosnka II	- <i>Cântecelul meu II</i>
Na Kazanie Skargi Jana Matejki <i>Matejko</i>	- <i>Cu ocazia Predicii Plângerea lui Jan</i>
Na przyjazd Teofila Lenartowicza do Fontainebleau – <i>Cu ocazia sosirii lui Teofil Lenartowicz la Fontainebleau</i>	
Na zapytanie: czemu w Konfederatce? Odpowiedź - <i>La întrebarea: de ce cu Confederatka? Răspuns</i>	
Na zgon poezji	- <i>La moartea poeziei</i>
Na zgon śp. Jana Gajewskiego	- <i>La moartea lui Jan Gajewski</i>
Nerwy	- <i>Nervii</i>
Obojętność	- <i>Indiferență</i>
Odpowiedź do Włoch	- <i>Răspuns către Italia</i>
Pewność	- <i>Siguranță</i>
Piękno czasu	- <i>Frumusețea timpului</i>

Pielgrzym	- <i>Pelerinul</i>
Pierwszy list, co mnie doszedł z Europy	- <i>Prima scrisoare care a ajuns la mine din Europa</i>
Pieśń od ziemi naszej	- <i>Cântec din pământul nostru</i>
Pióro	- <i>Pana</i>
Pismo	- <i>Scrisoare</i>
Po balu	- <i>După bal</i>
Posąg i obuwie	- <i>Statuie și încălțăminte</i>
Posiedzenie	- <i>Ședința</i>
Pożegnanie	- <i>Despărțire</i>
Praca	- <i>Munca</i>
Przepis na powieść warszawską	- <i>Rețetă pentru romanul varșovian</i>
Przeszłość	- <i>Trecutul</i>
Rozebrana ballada	- <i>Baladă descompusă</i>
Ruszaj z Bogiem	- <i>Du-te cu Domnul !</i>
Sariusz	- <i>Sariusz</i>
Sfinks	- <i>Sfinxul</i>
Sfinks II	- <i>Sfinxul II</i>
Sieroctwo	- <i>Orfănime</i>
Sieroty	- <i>Orfanii</i>
Siła ich	- <i>Forța lor</i>
Śmierć	- <i>Moartea</i>
Sonet do Marcelego Guyskiego	- <i>Sonet lui Marcel Guyski</i>
Spartakus	- <i>Spartacus</i>
Specjalności	- <i>Specialitățile</i>
Spółcześni	- <i>Contemporanii</i>
Stolica	- <i>Capitala</i>
Styl nijaki	- <i>Stilul neutru</i>
Słowianin	- <i>Slavul</i>
Tęcza	- <i>Curcubeul</i>
Trylog	- <i>Trilogie</i>
Trzy strofki	- <i>Trei strofișoare</i>
Ty mnie do pieśni pokornej nie wołaj	- <i>Nu mă-ndemna la cântec de supunere</i>
Vade-mecum	- <i>Vade-mecum</i>
W albumie	- <i>În album</i>
W Weronie	- <i>La Verona</i>
Wczora - i – ja	- <i>Trecutul și eu</i>
Wielkie słowa	- <i>Cuvinte mărețe</i>
Za wstęp. Ogólniki	- <i>În loc de prefață. Banalități</i>
Zagadka	- <i>Ghicitoare</i>
Źródło	- <i>Izvorul</i>
Żydowie polscy	- <i>Evreii polonezi</i>

Cyprian Kamil Norwid

„Poetul uitat”, Cyprian Ksawery Gerard Walenty Norwid, cu blazonul Topór, s-a născut la 24 septembrie 1821 în localitatea Laskowo-Głucho (voievodatul Mazowieckie) și a decedat la 23 mai 1883, la Paris, prin urmare a avut cea mai lungă viață dintre *Cei 4 trubaduri*, dar și cea mai bogată operă: a fost poet, prozator, dramaturg, eseist, pictor, sculptor, grafician, gravor și filozof. Socotit adesea ultimul dintre barzii romantici ai sec. XIX, el mai este atribuit și clasicismului ori parnasianismului. Ce mai mare parte a vieții și-a petrecut-o în străinătate, mai ales la Paris, unde a trăit în sărăcie, întreținându-se din munci ocazionale. Opera sa a fost greu de înțeles pentru contemporani și a fost uitată, după moartea sa. De-abia în Perioada *Młoda Polska* (1890-1918- *modernismul polonez în literatură, pictură, muzică*) este redescoperit de către Z. Przesmycki-Miriam și, parțial, de către tânărul Władysław Stanisław Reymont. Istoricii literaturii deosebesc în creația sa legături cu trei curente principale: romantismul, clasicismul și parnasianismul. Puțin ori foarte puțin publicat pe timpul vieții, el a fost regăsit și publicat în ultimul deceniu al sec. XIX, de unde provine și concepția despre „respingerea” sa de către contemporani, spre a fi înțeles abia de către generațiile următoare, așa-ziii „nepoți târzii”. Printre istoricii literaturii continuă discuțiile privind tema: cât de romantic a fost Norwid și cât de mult și-a depășit, esențial epoca. Operele sale complete au apărut abia în anul 1968. Editorul lor a fost Juliusz Wiktor Gomulicki, un meritos descoperitor al Norwid-ienilor, biograf și comentator al lui Cyprian Kamil Norwid. Poetul a tradus, deși fragmentar din Byron, Shakespeare, Cellini, Beranger, Tirteus, Homer

Lucrări originale, selectiv: (*anul scrierii/ tipăririi, dacă este cazul*)

Lirice:

W Weronie (*La Verona*)

Italiam!, Italiam! (*Italia!, Italia!*)

Moja ojczyzna (*Patria mea*)

Pieśń od ziemi naszej (*Cântec din pământurile noastre*)

Vade-mecum (1858-1866) – (*editată la 100 de ani după scriere*)

Poeme

Wesele. Powieść. (1847) (*Nunta. Povestire.*)

Pompeja (1848 sau 1849) (*Pompeiul*)

Niewola. Cântec eroic (1849) (*Robia.*)

Promethidion. (1851)

Szczesna – 1854. Povestire

EPIMENIDES - 1854

QUIDAM – 1855-1857

Fulminant. (*Fulminant -Cântec eroic.* 1863

Źe piękno to jest...(1865)(*Cât e de frumos...*)
Assunta - 1870

Prozã :

Czarne kwiaty (1856) – (*Flori negre*)

Białe kwiaty (1856) – (*Flori albe*)

Bransoletka. Legenda dziewiętnastego wieku (1858) (*Brățara. Legendă din sec.19*)

Cywilizacja. Legenda (1861) (*Civilizația. Legendă*)

Ostatnia z bajek (1882) (*Ultimul basm*)

Milczenie (*Tăcerea*)

Wyjątek z pamiętnika (1850) – *Extras din jurnal.*

Pamiętnik Podróżny- *Jurnal de călătorie*

Nuvel:

"Ad leones!" (1883) – (*Să fie aruncați la lei!*)

Stygmata (1883) (*Stigmatul*)

Archeologia (1866)(*Arheologia*)

Dwie powieści (1866) (*Două povestiri*)

Tajemnica lorda Singelworth (1883) (*Secretul lordului Singelworth*)

Dramaturgie:

Dramaty :

Wanda (1851)

Słodycz (1855 - 1856)- (*Drăgălășenie*)

Aktor. Komediadrama (1867)- (*Actorul. Comediadramă*)

Pierścień Wielkiej Damy, czyli Ex-machina Durejko (1872) – (*Inelul Marii Doamne sau Ex-machina Durejko*)

Kleopatra i Cezar (1870, 1878)- (*Cleopatra și Cezar*)

Za kulisami. (*Dincolo de culise*)

Noc tysiączna druga. Komedia (1850) (*Noaptea 1002. Comedie*)

Krakus. Książę nieznany (1851, 1861) (*Krakus. Prințul necunoscut*)

Rzecz o wolności słowa (1869) (*Cuvânt despre libertatea cuvântului*)

Traduceri în limba română, tipărite în volum:

Nu se găsec.

Propunerile noastre pentru acest volum:

- 1) Ultimul meu sonet
- 2) Scrisoare
- 3) Blesteme
- 4) Spartacus
- 5) Patria mea
- 6) Cântecelul meu

- 7) Pana
- 8) Moartea
- 9) Du-te, cu Dumnezeu
- 10) Către contemporani

1.

MÓJ OSTATNI SONET

Bądź zdrowa! - tak ponury Byron żegnał żonę,
Tak i niejeden luby lubą swą niestałą,
Lecz mych pożegnań chwila będzie oniemiałą,
Chociaż zawsze wymowne oczy Wspłomienione.

Teraz więc, póki jeszcze Niebo jest łaskawsze,
Póki jasność Twoich spojrzeń jeszcze dla mnie świeci,
A zasłona przyszłości czarnych chmur nie wznieci,
Żegnam Ciebie, o luba, żegnam Cię na zawsze.

Na zawsze?... - może z żalem Twe usta powtórzą,
Może nawet Twe oko w rozstania godzinie
Uroni łezkę, kiedy wspomnienia się wzburzą.

Lecz żal ten, jak ślad łodzi płynącej, przeminie
I łza oschnie, gdy losy radość Ci wywróżą,
I w pierzchliwej pamięci pamięć o mnie zginie.

[Piątek, o 5 z rana]

(z okresu warszawskiego)

1. bis

ULTIMUL MEU SONET

Să fii sănătoasă! – Byron-posomorât îi ura soției la despărțire,
Așa cum mulți alții ziceau dragei lor nestatornice,
Însă clipa va amuți despărțirile mele-*neprielnice*,
Deși ochii mei singuri vorbesc cu aprindere.

Acum, deci, câtă vreme Cerul mai este mângâietor pentru mine,
Până când limpezimea privirilor tale încă mai luminează ,
Iar cortina viitorului norii negri nu-i înflăcărează,

Rămâi cu bine, O, Draga Mea, pentru totdeauna, Rămâi cu bine.

Pentru totdeauna?...- cumva cu jale buzele Tale șoptesc
Probabil ochii Tăi, în ora de despărțire, cu-*ardoare*,
Vor scăpa o lacrimă, când amintirile se răzvrătesc.

Însă jalea aceea, se șterge ca urmă de ghețuri plutitoare
Și lacrima se usucă, dacă Sorții fericire-Ți prevestesc
Și-n memoria grăbită amintirea despre mine dispare.

*[Vineri, la 5 dimineața]
(din perioada varșoviană)*

2.

PISMO

Cud wcielonego ducha - to nie żaden kwiatek
Z rośliniarni światowej; pismo to opłatek,
Którym łamać się trzeba i od serca życzyć
Do siego roku prawdy - nie szermować, krzyczeć,
Lecz całą siłą działać, działać w taki sposób,
Jako dawny obyczaj, bez wyborczych osób,
Z bogobojną czeladką wieczerzając społem,
Na sianie z własnej łąki i za własnym stołem.

Lud ma piewców, a piewca czuły jak wierzbina
Serdeczne latorośle ku przechodniom zgina,
I łamią je, i kwilą na multankach z kory,
Bo tętna im potrzeba, bo przy piersiach ziemi
Nassą się zdrowych uczuć i wdziękami temi

Grać muszą, niańczyć sobie.- O! to nie doktory,
Nie mędracy, ale drzewa, co, jak połkną soki,
Gęstym liściem i kwiatem sypną pod obłoki.
Tam pieśń niedługo płynie, niedługo się jąka,
Ale pulsami dzwoni i po żyłach brzdąka,
Krzepko, niechorobliwie, każda myśl wynika,
Jako w pogodny dzionek ptastwo z gołębnika.
A gmin, co jedną ręką szuka dla nas chleba,
Drugą zdrój świeżych myśli wydostaje z nieba!
Dzielny olbrzym! w siermiędze, z promienistym czołem,
Szorstkimi słowy nuci za karczemnym stołem -

Nie rozbełta się w piśmie, słowa zna jak krople
Krwi własnej, w której stoku, jak bogunki w Gople,
Pluskają hoże pieśni. - Owóz te nieuki,
Ci prostaczkowie w świątyni bałwochwalczych prog
Nie zgięci, nie pokłuci cyrklem głupiej sztuki,
Na garści ziemi żyją, ale żyją w Bogu!
My zaś, mądrzy! my, grzeczni, z nauk salon modny
Zrobiliśmy niebawem; zapał nasz, wygodny
Jak ciepło kominkowe, w kości tylko chucha,
Ale nie krzepi serca, nie podnosi ducha.
Na próżno zatem śpiewak pokutuje długo
Tam, gdzie nie wierzą w duchy, tam, gdzie myśl jest sługą,
Karłem, trefnisiem tylko. - Jej anielskie skrzydła,

Wykręczone boleśnie, pełzną zamiast latać,
A nikt nie spojrzy na nie - a chciwość obrzydła
Jako skrzydłami drobiu kał chce nimi zmiatać;
Kał nie z serca, nie z duszy, aby wśród zapału
Czysta była i świeża - lecz raczej kał z kału.

...Gdym tak mówił, obecni, patrząc od niechcienia,
Zaczęli coś tam szeptać - smak ich podniebienia
(Bo innego nie mieli) mówił, że wyrazy
"Za gorzkie są, niegrzeczne!" - wrzasło kobiet grono
Chórem spojrzeń - a potem słodko tak mówiono,
Że ładne były myśli - świetne też obrazy:
Jedwabnymi słówkami haftowane mowy
Rozdarłem jak pokutnik - a to im boleśnie,
Im przykro, oni myślą: przyszło mu do głowy
Żartować tak niewcześnie!
Lepiej, żeby nam kwiatów poszedł szukać w polu
Albo żeby już milczał, kiedy taki nudny.
Nudny wprawdzie, cóż robić, kiedy nudny z bólu,
A kwiatów nie chcę szukać; kwiatów? - na cóż kwiatów
Wam, coście świat stworzyli wśród przestrzeni światów
I macie go na własność - nowy świat, obłudny.

...Już nie mogłem się wstrzymać, siałem więc w uczucia
Zorane do żywego - całą garścią siałem
W prawo, w lewo, gdzie mogłem, ziarna od zepsucia,
Wszystkie, wszystkie, co miałem!
Aż po chwili spoglądam: - w izbie tak, jak w dzwonie,

Kiedy mu serce wyrwą: drżąca lampa płonie,
Karty porozrzucane... papierowe twarze
Dam, waletów, i serca czerwone, i liście
Winne, wszystko jak larwy, gdy czarownik każe,
Szemrzą trącone wiatrem, tańczą oczywiście!
Tańczycie - z mowy, z pisma, z tych klejnotów ducha
Zróbcie sobie igraszkę - o! na to się zgadzam,
O, to dobrze - tańczycie, póki zlepka krucha
Nie pryśnie - o, tańczycie, wszak wam nie przeszkadzam?
(Z okresu warszawskiego)

2.bis

SCRISOARE

Minunea duhului întrupat – nu e nicio floare
Din grădina Lumii; o azimă este acea scrisoare,
Pe care trebuie s-o rupi și din inimă să dorești,
Ca în Noul An - adevărul să nu-l fentezi, să nu-l răcnești,
Ci cu toată forța s-acționezi, să lucrezi în așa mod,
Încât după vechiul obicei, fără persoane alese prin vot,
Cu teamă de Dumnezeu să cinezi laolaltă,
Când semeni lunca proprie și șezi apoi la masa ta, *sub boltă*.

Poporul are barzi - aceștia sunt sensibili ca o salcie,
Mlădița din inimă undeva-n vestibule piere;
Ei o vor rupe și vor pișca pe cobze din scoarțe *fumurii*,
Căci ritmul le trebuie, căci la piepții acestei *Gee*
Se satură ei cu simțiri sănătoase și cu grațiile acèle

Să cânte trebuie, să-și fie lor înșiși dădacă. -O!aceștia nu-s doctorii
Nu-s înțelepții, nici copacii, care, înghițind seva,
Apoi cu frunze dese și flori aruncă spre nori.
Acolo cântecelul nu plutește-ndelung și se topește,
Dar răsună pulsator și prin vene clocotește,
Tare, nu prizărit, fiecare gând răsare,
Precum în zi frumoasă păsăret din porumbare .
Iar poporării, ce scot pâine pentru noi cu mână bravă,
Cu alta izvor de gânduri proaspete dobândesc din Slavă!
Sârguincios gigant! În al său suman, cu fruntea lucitoare,
Asprite cuvinte fredonează pe mese-n bodegi duhnitoare -

În scris nu se întinde, cunoaște fiecare cuvânt ca plasma
Sângelui său, în al cărui ritm, precum rusalcele la Gopla,
Stropesc cu aspre melodii. – Acele *scrieri* ignorant-anoste,
Ori prea simple, pe pragul templelor pline de idoli *fără simțire*
Nu te-ndoaie, nu te-nțeapă cu compasul artei proaste,
Pe un pumn de țărână trăiesc, dar trăiesc întru dumnezeire !
Noi, însă, suntem înțelepții! Noi-cuminții din știință salon de modă
Făcurăm de curând; ardoarea noastră e comodă,
Precum căldura din cămin, numai în oase șopotește,
Dar, nu-nalță duhul, inima n-o -ntărește,
În zadar apoi cântărețul ispășește vreme lungă
Acolo unde nu cred în Spirit, acolo unde Gândul este slugă,
Chiar pitic, ori saltimbancul regelui. - Aripile sale *tocmite* îngerește

Răsucite dureros, în loc să zboare, se târăsc,
Iar la ele nimeni nu se uită – pe când lăcomia le scârbește,
De parc-ar mătura cu-aripa scârnaviile din trupul omenesc;
Scârnavii nu din inimă, nu din suflet, căci printre elanuri vii
Era el curat și proaspăt - **Ci** scârnavii din scârnavii.

...Dac-aș fi vorbit așa, cei prezenți, privind nepăsător,
Ar fi-nceput să șoptească – gustul din cerul gurii lor
(Căci altul nu aveau)spunea că zicerile -
A țipat cercul de femei - „Sunt prea amare, prea obraznice”!-
Cu o rotire de priviri – apoi, vorbind ceva mai dulce
Au zis: ce elegante au fost gândurile – chiar minunate chipurile;
Discursuri cusute cu vorbe de-arnici mătăsoase –n *țâțână*
Am distribuit ca un ispășit – iar asta le-a durut, prin vreme
Și rău le-a părut, gândind: i-a venit lui așa în căpățână
Să glumească prea devreme!
Mai bine-ar pleca să ne-adune flori din *întindere*,
Ori deja să tacă, de e vorbirea-i atât de **plicticoasă**.
Plicticos, într-adevăr, ce să-i faci, când ești plicticos de întristare,
Iar flori nu vreau s-adun; flori? – pentru ce florile-florilor
Vouă, doar v-ați creat o lume printre interspațiile lumilor
Și-o aveți în stăpânire – o lume nouă, mult prea **veninoasă** .

...Să mă abțin n-am mai reușit, deci am semănat în simțirile
Arate pentru viu – cu pumnul plin am semănat
În dreapta, în stânga, unde-am ajuns, ale depravării-grăunțele

Toate, toate, pe care le-am avut! Le-am aruncat.
M-am uitat peste o clipă: în cameră era ca-ntr-un clopot,
După ce i se smulge inima: lampa tremurătoare dă în *clocot*,
Cărțile-mpărțite... fețele ca de papirus
Dame, valeți și inimi roșii și foile
Vinovate, toate ca niște larve, când vrăjitorul le-a spus,
Foșnesc atinse de vânt, dansează, desigur! Singure.
Dansați – din vorbe, din scris, din comorile spiritului *dumnezeiesc*
Faceți-vă o jucărică – O! Cu astea eu nu mă toclesc.
O! Așa e bine – dansați, până ce lipitura e țeapănă
Nu eu am să vă spulber - O! dansați! Oare eu chiar nu vă stingheresc ?
(din perioada varșoviană)

3.

KLĄTWY

**Wspomnij, Panie, na zelżywość sług Twoich
- a jakom ponosił wżgardę w zanadrzu
swym od wszystkich narodów możnych.
Psalm LXXXIX**

Żaden Król Polski nie stał na szafocie
A więc nam Francuz powie: buntowniki.

Żaden mnich polski nie bluźnił wszech-cnocie,
Więc nam heretyk powie: heretyki.

Żaden pług polski cudzej nie pruł ziemi,
Więc poczytani będziem jak złodzieje.

Żaden duch polski nie zerwał z swojemi,
A więc nas uczyć będą - czym są dzieje?

Ale czas idzie - Szlachty-Chrystusowej,
Sumienia-głosu i wiedzy-bezmownej;

Ale czas idzie i prości się droga...
Strach tym - co dzisiaj bać się uczą Boga.
(Z okresu lat wędrówki po Europie)

3. bis

BLESTEME

Amintește-ți, Doamne de batjocorirea slugilor Tale -
și de disprețul îndurat pe ascuns de la toate popoarele puternice

Psalmul LXXXIX

Niciun Rege polonez n-a ajuns pe eșafod
Iară francezii ne zic nouă : răzvrătiților!

Niciun călugăr polonez n-a cârtit contra moralei din norod,
Iar ereticul ne zice nouă: ereticilor!

Nici un plug polonez nu a zdrențuit pământ înstrăinat,
Iar pe noi ne socotesc bandiți.

Nici un suflet polonez nu a rupt-o cu al său nat -
Ce este Istoria - Pe noi vreți să ne-nvățați ?

Iară Timpul vine – al Nobilimii Creștine
Glas de conștiință și al Cunoașterii-fără cuvinte;

Iară Timpul vine și Drumul se face mai lesnicios....
Să se teamă Cei care-l învață să se teamă pe Domnul nost*Hristos!
(Din anii călătoriei prin Europa)

4.

SPARTAKUS

Ubi depuit orbis...

1

Za drugą, trzecią skonów metą
Gladiator rękę podniósł swą,
"To - nie to, krzycząc, SIŁA, nie to,
To nie to MĄDROŚĆ, co dziś zwa...
Sam Jowisz mi nie groźny więcej,
Minerwa sama z siebie drwi:
Wam - widzów dwakroć sto tysięcy -
Co dzień już trzeba łez i krwi...
Przyszłicie drząc i wąpiąc razem,
Gdzie dusza wietrzyć i gdzie moc?...
A my wam - księgą i obrazem,

A glos nasz ku wam - pocisk z proc.
- Przyszliście drząc i wąpiąc razem,
Cała już światłość wasza - NOC!"

2

Za drugą, trzecią skonów metą
Gladiator rękę podniósł swą:
"To - nie to, krzycząc, MIŁOŚĆ, nie to,
To nie to PRZYJAŹŃ, co dziś zwa...
Z Kastorem Polluks, druhy dawne,
W całusach sobie wierność klną;
A Wenus włosy ma przyprawne,
Rumieńce z potem w maść jej lgną...
- Siedliście, głązy, w głązów kole
Aż mchu porośnie na was sierć:
I duszą waszą - nasze-bole,
I ciałem waszym - naszych-ćwierć;
- Siedliście, głązy, w głązów kole,
Całe już życie wasze: śmierć!"

Pisalem 1857

(Z okresu paryskiego)

4. bis

SPARTACUS

Ubi depuit orbis...

1

Dup-a doua ori a treia linie de sosire a morții,
Gladiatorul a ridicat mâna sa **dreaptă**:
« Asta nu e - nu e asta - striga, PUTEREA nu e a sortii,
Asta nu e ÎNȚELEPCIUNEA, ce de voi e pomenită;
Zeus însuși deja nu mă-nspăimântă,
Minerva râde singură, de sine însăși:
Vouă – spectatori, de două ori mii câte o sută
Lacrimi și sânge vă trebuie în fiecare zi, iarăși...
Ați venit aici să tremurați și suspicioși să fiți deodată,
Unde sufletul să-l primeniți și unde se află VOINICIE?...
Noi însă pentru voi – avem cartea și pictura, de îndată
Glasul nostru pentru voi – piatră zvârlită din praștie.
- Ați venit aici să tremurați și neîncrezători să fiți deodată,
Strălucirea voastră toată – este azi - ÎNTUNECIME!"

2

Dup-a doua ori a treia linie de sosire a morții,
Gladiatorul și-a ridicat mâna *dreaptă*:
« Asta nu e - nu e asta – striga, IUBIREA nu e a sorții,
Asta nu e PRIETENIA, ce de voi e pomenită ...
Iar Castor și Polux - vechi însoțitori,
În sărutări își jură unul altuia credință veșnică;
Iar Venus are coafura pân*la nori,
Rumeneala cu sudoare în alifie se amestecă....
- Ședeți, stânci, în cercul vostru de stânci,
Până mușchiul pe voi ca blana pe coaste:
Și-s sufletele voastre – durerile noastre, *de țânci*
Și-s trupurile voastre – doar un sfert din ale noastre;
- Ședeți, stânci, în cercul vostru de stânci,
Toată viața voastră deja este MOARTE !”

Scrisă în 1857

(din perioada pariziană)

5.

MOJA OJCZYŻNA

Kto mi powiada, że moja ojczyzna:
Pola, zieloność, okopy,
Chaty i kwiaty, i sioła - niech wyzna,
Że - to jej stopy.

Dziecka - nikt z ramion matki nie odbiera;
Pacholę - do kolan jej sięga;
Syn - piersi dorósł i ramię podpiera:
To - praw mych księga.

Ojczyzna moja **nie stąd** stawa czołem;
Ja ciałem zza Eufratu,
A duchem sponad Chaosu się wzięłem:
Czynsz płacę światu.

Naród mię zaden nie zbawił ni stworzył;
Wieczność pamiętam przed wiekiem;
Kłuch Dawidowy usta mi otworzył,
Rzym nazwał człkiem.

Ojczyzny mojej stopy okrwawione
Włosami otrzeć na piasku
Padam: lecz znam jej i twarz, i koronę
Słońca słońc blasku.

Dziadowie moi nie znali też innéj;
Ja nóg jej ręką tykałem;
Sandalu rzemień nieraz na nich gminny
Ucałowałem.

Niechże nie ucza mię, gdzie ma ojczyzna,
Bo pola, sioła, okopy
I krew, i ciało, i ta jego blizna
To ślad - lub - stopy.

Paryż, styczeń 1861
(Z okresu paryskiego)

5.bis

PATRIA MEA

Cine-mi va spune că Patria mea
Sunt câmpuri, verdeață, bastioane,
Colibele, florile și satele – va afla
Că astea-s doar tăpile sale.

Copilul nu-l smulge nimeni din brațele mamei ;
Sluga îi ajunge până la pulpane ;
Fiul a crescut pieptos și brațul a pus temei:
Aceasta e Cartea drepturilor mele.

Nu de-acolo stă în sfârșit a mea Patrie;
Cu trupul eu sunt de pe Eufratul încins
Lumii eu îi plătesc chirie,
Iar Sufletul mi-l am de deasupra de Abis.

Niciun popor nu m-a mântuit și nu m-a adus pe lume;
Veșnicia mi-o amintesc din veacuri anterioare,
Cheia lui David gura mi-a deschis spre mulțime,
Iar Roma m-a numit cetățeanul ei de onoare.

Picioarele-nsângerate ale Patriei mele - *una*

Să le șterg cu părul pe nisipul *subțire* -
Voi cădea; doară eu îi știu și chipul și cununa,
A Soarelui Sorilor strălucire.

Bunii mei nici ei nu cunoșteau o Altă;
Ale ei tălpi cu palma eu le-am atins;
Curelușa sandalei lor comune nu odată
Am sărutat, *aprins*.

Deci : să nu mă-nvețe nimenea unde e Patria mea,
Căci acele câmpuri, sate și tranșee *în trapă*
Și-acel sânge și trupul și cicatricea,
Toate sunt Urme, adică toate sunt Talpă.
Paris, ianuarie 1861(Din perioada pariziană)

6. MOJA PIOSNKA

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba....
Tęskno mi, Panie...

*

Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...

*

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,
"Bądź pochwalony!"
Tęskno mi, Panie...

*

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...

*

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają tak za tak - nie za nie,
Bez światło-cienia...
Tęskno mi, Panie...

*

Tęskno mi owdzie, gdzie któż o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej...
Tęskno mi, Panie...
(Z okresu wyprawy do Ameryki)

6. bis

CÂNTECELUL MEU

*

De Țara aceea, unde o fărâmiță de pâine
O ridici de jos, din respect *pentru canoane*,
Pentru darurile din Ceruri... *de azi și de mâine*
Tare mi-e dor, Doamne...

*

De Țara aceea, unde este vină mare
Să strici din copac cuibul de berze-*lampoane*,
Căci tuturor ele servesc *deșteptare...*
Tare mi-e dor, Doamne...

*

De Țara aceea, unde prima plecăciune:
„Laudă Ție, Doamne!”
Este, pentru Hristos, veșnica închinăciune,
Tare mi-e dor, Doamne...

*

Și-mi mai este dor de ființa curată,
A cărei locuință pierdută e *între coloane*,
La fel de nevinovată...
Tare mi-e dor, Doamne...

*

De fără-dor și de fără-gânduri, *penumbre*
De cei care au pe *da* ca *da* – pe *nu* ca *nu*, *fără fasoane*

Fără lumini și fără umbre...
Tare mi-e dor, Doamne

*

De altundeva, mi-e dor, unde-i pasă cuiva de mine,
Așa ar trebui să fie, dar nu este ca în romane
Cu prietenia față de mine...
Tare mi-e dor, Doamne
(Din perioada călătoriei în America)

7. **PIÓRO**

...Nie dbając na chmury
Panów krytyków, gorsze kładzie kalambury.
Byron. *Beppo*

I wlano w ciebie duszę nie anielską, czarną,
Choć białym włosem strzepisz wybujałą szyję
I wzdrygasz się w prawicy wypalanej skwarną
Posuchą - a za tobą długie żalów chryje
Albo okrągłe zera jak okrągłe grosze
Wtaczają się w rubryki, zaplecione giętko,
Jak zrachowane jaja, kiedy idą w kosze
Ostrożnie i pomału. - Czasem znowu prędko
Nierozzerwany promień z ciebie głosek tryska
I znakiem zapytania jak skrzywioną wędką
Łowisz myśl, co opodal ledwo skrzela błyska...

O, pióro! Tyś mi zagłem anielskiego skrzydła
I czarodziejską zdrojów Mojżeszowych laską,
- Tylko się w tęczowane barwiąc malowidła,
Nie bądź papugą uczuć ani marzeń kraską -
Sokolim prawem wichry pozagarniaj w siebie,
Nie płowiej skwarem słońca i nie ciemniej słońca;
Dziki i samodzielne, sterujące w niebie,
Do żadnej czapki klamrą nie przykuj się złotą.

Albowiem masz być piórem nie przesiąkniętym wodą
Przez bezustanne wichrów i nawałnic wpływy,
Lecz piórem, którym ospę z krwią mieszają młodą

Albo za wartkie strzałom przytwierdzają grzywy.

Warszawa, 22 marca 1842

(Z okresu warszawskiego)

7. bis

PANA

... Fără grijă de norii domnilor critici,
introduc tot mai perfide calambururi.

Byron. *Beppo*

Și-a fost turnat în tine suflet ne-angelic, negru-ntunecat,
Deși, cu cosiță albă, ai sfâșiat gâtul prea tare înălțat
Și în arșița arzătoare a Dreptei - te-ai cutremurat
De uscăciune – în urma ta cortegii de zarvă - jelanii
Sau zerouri rotunjite ca monede rotunde – groși,
Se rostogolesc în rubrici strâns-elastic, răsucite
Precum ouă numărate, când baba le pune-n coș,
Cu grijă mare și treptat. – Uneori, din nou iute-iute,
Glăsciorul din tine raze ne-deșirate s-arunce
Și cu semne de întrebare, ca undițe-ndoite,
Să prindeți gândul care, nu departe, abia ca un solz străluce...

O, Pană a mea! Tu ești pânza din aripi îngerești
Și toiagul vrăjitor de izvoare al lui Moise,
Doar că, tablourile pictând în curcubeu cerești,
Să nu fii papagal de simțăminte și nici dumbrăveanca de vise -
Cu dreptul Șoimului s-aduni în tine vijelii-*năpaste*,
Să nu pătezi cu-arșiță Soarele și vremea rea tu n-o înnegura;
Sălbatic și-inteligent, cârmuind în Ceruri-*aspre*,
La șepcile-aurii să nu te țintuiești în clame – otova.

Căci trebuie să fii o Pană ne-mbibată-n apă,
De vijeliile neostoite și de rafale împroșcată,
Să fii tu Pana care sânge tânăr cu vărsatul de vânt adapă
Sau prea grăbite pun la sigur țeasta să fie împușcată.

Warszawa, 22 martie 1842

(Din perioada varșoviană)

8.

ŚMIERĆ

I

Skoro usłyszysz, jak czerw gałąź wierci,
Piosenkę zanuć lub zadzwoń w tymbały;
Nie myśl, że formy gdzieś podejrzewały;
Nie myśl - o śmierci...

II

Przed-chrześcijański to i błogi sposób
Tworzenia sobie lekkich rekreacji,
Lecz ciężkiej wiary, że śmierć - tyka osób,
Nie sytuacji - -

III

A jednak ona, gdziekolwiek dotknęła,
Tło - nie istotę, co na tle - rozdarłszy,
Prócz chwili, w której wzięła, nic nie wzięła -
- Człek od niej starszy!
(Ze zbioru **VADE-MECUM**)

8. bis

MOARTEA

I

Dac-ai s-auzi cum viermele sfredelește creanga,
Să-ngâni un cântecel ori să bați în chimvale;
Nu gândi că formele undeva te iau la vale;
Nu gândi - la moarte.. *degeaba*

II

Dinainte de creștinism și aceea este bună măsură
Să-ți crezi ușoare recreații ,
Credință grea cum că moartea-atinge făptură
Și nu situații -

III

Totuși ea, undeva, a atins cumva
Fondul - nu esența, ce era pe fond descosând,
În afară de clipa în care-a luat, n-a luat ceva -
- Tot omul e cu clipa mai bătrân!
(Din culegerea **VADE-MECUM**)

9.

RUSZAJ Z BOGIEM

1

Przyszedł ktoś kiedyś i stanął pod progiem,
Mówiąc: "bez chleba dziś jestem!..."
- Lecz odrzeczono mu słowem i gościem:
"Ruszajże z Bogiem!..."

2

Więc dalej ruszył po takiej nauce,
Westchnąwszy w sobie:
"Zaprawdę, nie wiem, co teraz już zrobię,
Tu zaś nie wrócę..."

3

I lata przeszły; chleb znowu był tanim -
Raz księdza w drodze spotyka,
Który szedł z Bogiem do paralityka;
Rusza on za nim:

4

Idzie - a drogę wskazują im wprawni
Ludzie (bo duża parafia) -
Aż oto patrzy, że w miejsce utrafia,
Gdzie żebrał dawniej...

5

Więc nie wszedł w dom ów, tylko kląkł na progu,
Wołając: "Wszehmocny Panie!"
Zmiłuj się nad nim, może nie był w stanie;
Któż równy Bogu?...

6

Nie powiem dalej, bo może przelękne -
To nadmienię tylko jeszcze:
Że nie zmyślili tego wieszczę...
Bo zbyt jest piękne!
(ze zbioru *VADEMECUM*)

9. bis

"DU-TE CU DOMNUL"

1

A venit cineva și s-a oprit în prag la unul,
Zicând:”Azi sunt fără pâine....și-s flămând!”

- Dar a fost respins cu gesturi și cuvânt:

“Du-te cu Domnul!”

2

S-a dus, deci mai departe cu această-nvățătură *slabă*,

Cu greu oftând în sine, a pornit la drum:

„Într-adevăr, nu știu ce să mă fac acum,

Aicea însă nu mă mai întorc degrabă...”

3

Și anii au trecut; de pâine nu mai e scump coltucul -

Odată se-ntâlne pe drum c-un preot din sat,

Care mergea **cu Domnul**, la un paralizat ;

Deci a plecat de urmă cu tătucul ;

4

Merge el ce merge – iar drumul li-l arată persoane

Destoinice(căci parohia e uriașă) -

Și iată ce vede – a ajuns la locul de casă,

Unde demult cerșise - de foame...

5

Deci n-a intrat în acea casă, doar s-a jurat în prag,

Chemând:”Atotputernice Doamne!

Fie-ți milă de el, poate n-a fost în stare”;

Cine poate fi cu Domnul de același grad ?...

6

Mai departe nu mai spun, poate de angoasă -

Măcar să mai înscriu un fapt, doar unul:

N-a scornit povestea trubadurului...

Că e prea frumoasă !

(Din culegerea VADE-MECUM)

10.

DO SPÓŁCZESNYCH

(ODA)

I

I pożegnałem kraj, i brzegi znane

Odepchnąłem nogą, jak wioślarz z łodzi

Ziemię odpycha – i jak? Odgarnia on pianę

Leniwo-płynną i luźną...

Kraj! - - gdzie każdy-czyn za wcześniej wschodzi,

Ale – książka-każda... za późno!

II

Nogą odepchnąłem ten brzeg, co pokornie
Zgiął się pod moim obcasem;
I skrzyział mi on, że jest męczeńskim, wytwornie
(Ale przeklinał mnie basem!).

III

Och! Wy – którzy śpiewacie krwawo i pożarnie,
Kiedyż?... zrozumiecie sąd?
Życie wy radzi w dziejach, lecz żaden nie wie,
Że cali urosliście w krwi-ulewie,
Czyści i matematyczni, jak błąd!

IV

Ciemna to pieśń jest – w zamian wy?... bardzo jaśni –
Szkoda tylko, że nigdy nie wiecie,
Czemu?... Umysł-mąż mówi: „Zaśnij!”
„Zaśnij!”... – mówi po tańcu mdłej kobiecie.

1867 novembris. Parisorum-Luteciae
(Z okresu ostatnich lat paryskich)

10. bis

CĂTRE CONTEMPORANI (ODĂ)

I

Și-am părăsit Țara și Uscatul cunoscut de-acuma
L-am împins cu piciorul, așa cum vâslașul din luntre
Împinge Pământul – și cum oare? Înlătură spuma
Leneș curgătoare și largă... nestingherit
Țara! – în care fiecare - faptă răsare prea iute ,
Iar cartea – fiecare... apare prea târziu la răsărit !

II

Am respins cu piciorul acel Țărm, care-n al său devotament
Se-ndoia cuminte sub călcâiul meu, *la pas*;
Și-mi scârțâia sub tălpi: că este mucenic chiar și eflorescent
(Dar m-a blestemat cu vocea lui de bas!)

III

Ah! Voi – cei care cântați de incendii și de crime
Cândva ?..veți înțelege judecata, *avuția?*
Bucuroși voi trăiți în fapte, dar niciunul nu-nțelege
Că –n întregime, crescuți în puhoai de sânge,

Curați și matematici, v-ați ridicat precum vinovăția!

IV

Întunecat e acest cânt - în schimb voi?...plini de lumini -

Păcat însă că nicicând nu veți cunoaște *ca atare*

De ce?...Bărbatul-spirit zice:”Adormi!”

„Adormi!”... îi zice după dans femeii oarecare.

1867 novembris. Parisorum-Luteciae

(Din perioada ultimilor ani parizieni)

Terminat și corectat:

2009-09-27 11:06:08

Zakończzone i poprawione:

niedziela, 27 września 2009